

GŁOSICIEL

www.zakliczyninfo.pl

PISMO MIASTA I GMINY ZAKLICZYN

Szczegóły na ostatniej stronie

ABROTECH-G Zakliczyn Rynek 5
Kosiarki
Płaski 60 2000
Belzer 10 2000

KM-NET
PROFESSIONAL
INTERNET+TELEFON
ŚWIATŁOWODOWY
100Mb/s + 150 Minut
Już od 59 zł/miesiąc

Ubezpieczenia
Navigator
14 665 26 67
603 765 656
GALERIA ZAKLICZYN, Rynek 5
KARTA DUŻEJ RODZINY -15%
Czynne:
Poniedziałek - Piątek 8:00 - 15:30
Sobota 8:00 - 11:00

XXI DOŻYŃKI
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO
ZAKLICZYN 2019
Festiwal
Współpraca z Urzędem Miasta i Gminy Zakliczyn

Biesiada rycerska na Melsztynie

Wielką frajdę, podczas świętojańskiego weekendu, mieli miłośnicy melsztyńskiego wzgórza i bogatej historii tamtejszej warowni. O randze i znaczeniu Melsztyna w dziejach Królestwa Polskiego przypomina telewizyjny serial „Korona królów”. A więc ogólnopolska promocja całkiem darmo! Jakże tego nie wykorzystać... W dwóch obozach, po przeciwnych stronach dumnej melsztyńskiej baszty, nabierającej ostatnimi czasy renowacyjnego kolorytu, już w piątkowe popołudnie rozbiły się pierwsze grupy rekonstrukcyjne z Polski Południowej. Łącznie na III Biesiadzie Rycerskiej na melsztyńskim wzgórzu zamkowym pojawiło się 11 zespołów rekonstrukcji historycznej (wraz z Piotrem Krigerem - dwukrotnym mistrzem świata w walkach rycerskich), bawiąc i ciesząc oko przybyłej tu z całego regionu turystycznej gawiedzi.

Czytaj na str. 12



EMANACJE NA WAKACJE!



GŁOSICIEL WŚRÓD PATRONÓW MEDIALNYCH FESTIWALU

30 czerwca br. uroczystym koncertem na scenie Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach rozpoczęła się 7. edycja Międzynarodowego Festiwalu Muzyki EMANACJE. Impreza potrwa do 1 września, a dziesięć festiwalowych tygodni wypełni kilkadziesiąt różnicowanych koncertów na terenie Małopolski. Głosiciel znalazł się wśród patronów medialnych tego wyjątkowego, kulturalnego przedsięwzięcia. Na małopolskich scenach, łącznie z naszymi Lusławicami, wystąpią wybitni wirtuozi i wschodzące gwiazdy. Rezerwacja biletów na portalu ECMKP. Na zdjęciu: znakomita Sinfonietta Cracovia, fot. Michał Massa Masior.

Czytaj na str. 16



Orkiestra w pierwszej trójce

Miło nam poinformować o sukcesie Strażackiej Orkiestry Dętej „Filipowice”, która zajęła wysokie trzecie miejsce podczas finału prestiżowego festiwalu „Echo Trombity” w Nowym Sączu w kategorii strażackich orkiestr dętych. Nasi muzycy w strażackich mundurach pod batutą Dominika Malika i kierownictwem Małgorzaty Soski nie przynieśli wstydu. Gratulujemy! Słowa podziwu dla sąsiadów z Siemieczowa, którzy wywalczyli I miejsce!

- Może ich w końcu dogonimy, a nawet prześcignemy! Obiecujemy, że będziemy ciężko pracować!
- zapewnia pani Małgorzata. Laury laurami, ale najważniejsza jest praca z młodzieżą, jeśli jest na odpowiednim poziomie - sukcesy same przychodzą. (mn)

Burmistrz z jednogłośnym absolutorium

30 maja br. na sesji Rady Miejskiej w Zakliczynie radni zagłosowali jednomyślnie za absolutorium z tytułu wykonania budżetu gminy za 2018 r. oraz udzielili wotum zaufania Dawidowi Chrobakowi - Burmistrzowi Miasta i Gminy Zakliczyn. Wzruszony Burmistrz Zakliczyna przyjął kwiaty i gratulacje:

- Słowa podziękowania kieruję do Radnych Rady Miejskiej, obecnej i poprzedniej kadencji, na czele z panią Przewodniczącą Anną Moj, którzy głosowali za pozytywną oceną mojej pracy i wspierali mnie w realizacji zadań gminy. Słowa podziękowania za współpracę kieruję do wszystkich pracowników Urzędu Miejskiego, w szczególności do pani Skarbnik Urszuli Nowak i mojego Zastępcy - pana Dawida Drukały. Dziękuję wszystkim obecnej i poprzedniej kadencji

oraz dyrektorom i pracownikom gminnych jednostek organizacyjnych - powiedział wódcarz gminy. - Mamy powody do dumy i zadowolenia, bo udało nam się wiele zadań wspólnie zrealizować. W 2018 r. na zadania inwestycyjne i remonty wydatkowaliśmy kwotę ponad 17 mln zł. Wydatki na inwestycje i remonty stanowią 27 proc. wszystkich wydatków budżetu gminy (61,7 mln zł). Ponad 7,7 mln zł zainwestowaliśmy w drogi gminne, poprawiając stan nawierzchni oraz budując nowe chodniki i ścieżki rowerowe. Dotacje ze środków rządowych na drogi wyniosły łącznie ponad 3,6 mln zł (środki powodziowe MSWiA - łącznie 9 zadań, ul. Grabina w Zakliczynie - Program Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej - Ministerstwo Infrastruktury, ul. Jagiellońska w Zakliczynie



- Rządowy Program Na Rzecz Rozwoju i Konkurencyjności Regionów Poprzez Wsparcie Lokalnej Infrastruktury Drogowej - Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju). Łącznie w 2018 r. pozyskaliśmy dla Gminy Zakliczyn blisko 7,2 mln zł środków zewnętrznych, w tym ponad 6 mln zł środków budżetu Państwa. Pozyskane środki zewnętrzne stanowią 43 proc. środków wydatkowanych na inwestycje i remonty w 2018 roku. Inwestowaliśmy w edukację, budując przedszkole i żłobek oraz remontując szkoły. Zrealizowaliśmy zadania w zakresie infrastruktury sportowej i rekreacyjnej, kultury i integracji społecznej oraz bezpieczeństwa mieszkańców. Realizacja budżetu gminy jest udziałem bardzo wielu osób, które starają się jak najlepiej wykonywać swoje zadania. Wszystkim dziękuję za współpracę! #PracujemyDlaWas.

(mn)



Dom Weselny w Janowicach to połączenie współczesnej funkcjonalności z tradycyjnym wyglądem.

Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także organizacją bankietów biznesowych, spotkań integracyjnych, zjazdów i konferencji.

Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie pośród zieleni sprawi, że poczujecie się komfortowo i bezpiecznie.



DOM WESELNY JANOWICE

Rezerwacja
Adam Krakowski
606 465 181
<http://www.weselaJanowice.pl>



Aby zapewnić gościom dodatkową rozrywkę, istnieje możliwość wypożyczenia atrakcyjnego pakietu pojazdów, którymi można udać się na przejażdżkę po pięknej okolicy. Pakiet ów obejmuje cztery pojazdy, w tym: dwa powozy konne, jeden powóz zaprzężony w kucyki oraz ciuchcie, której rozmiary sprawiają, że może być źródłem rozrywki nie tylko dla najmłodszych... Świetna zabawa gwarantowana!

Istnieje możliwość wypożyczenia pojazdów dla Młodej Pary. W naszym asortymencie znajdują się zarówno samochody jak i bryczki. W ofercie mam również pojazdy przeznaczone do rozwożenia gości.



Oferta Hotelu jest wyjątkowo atrakcyjna ze względu na walory widokowe, piękną okolicę oraz dostęp do innych atrakcji przez nas oferowanych. Zwracamy Państwu uwagę na wysoki standard pokoi. Zapewniamy dyskretną, życzliwą obsługę.



Wzruszające powitanie w Zakliczynie potomków polskich zesłańców z Kazachstanu

W zakliczyńskim Ratuszu odbyło się uroczyste powitanie trzyosobowej rodziny repatriantów z Kazachstanu, która zamieszkała na terenie gminy. Samorząd przygotował jej mieszkanie w budynku byłego domu nauczyciela w Charzewicach.

Pani Nadieżda Buss przyjechała z Kazachstanu do zakliczyńskiej gminy wraz ze swoim synem Andrzejem i synową Kristiną. Wcześniej w Polsce – w Koszycach Małych w gminie Tarnów – zamieszkał z żoną i dziećmi drugi syn pani Nadieżdy – Siergiej. W Kazachstanie wciąż jest jeszcze córka i dwoje wnuków.

Nowych mieszkańców gminy Zakliczyn burmistrz Dawid Chrobak powitał słowami: - Witajcie. Od dzisiaj nasza mała ojczyzna to Wasz nowy dom. Będziemy robić wszystko, aby Wam niczego tutaj nie brakowało. A przewodnicząca Rady Miejskiej w Zakliczynie - Anna Moj dodała: - Ta ziemia jest piękna, a ludzie otwarci. Chcemy, abyście się u nas czuli jak najlepiej.

- Pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy pomogli nam wrócić do ziemi ojców, do naszej Ojczyzny. Jestem niezwykle szczęśliwa, ale pełnia szczęścia to będzie dopiero wtedy, gdy przyjedzie tutaj córka z mężem i dziećmi, która również stara się



Organizatorzy, uczestnicy i laureaci IV Gminnego Konkursu im. O. Jana Góry „Mój Zakliczyn – Moja Gmina”



Powitanie chlebem i solą

o osiedlenie w Polsce – powiedziała Nadieżda Buss.

Na uroczystości powitania obecni byli prezes Związku Repatriantów RP Aleksandra Ślusarek oraz poseł Michał Wojtkiewicz.



Przedstawiciele samorządu wraz z posłem Michałem Wojtkiewiczem podjęli rodzinę z Kazachstanu

- Staramy się tak rozlokowywać repatriantów, aby łączyć rodziny, aby były w bliskiej odległości od siebie. Chciałabym jednak zwrócić uwagę na inny fakt, że burmistrz Dawid Chrobak spełnił dzisiaj testament swojego taty. Z jego ojcem, śp. Stanisławem Chrobakiem, wówczas wójtem gminy Zakliczyn, już na początku lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia rozmawiałam o sprowadzeniu tutaj polskich zesłańców z terenu byłego ZSRR. Wówczas względy proceduralne stały na przeszkodzie w sprowadzeniu repatriantów – stwierdziła Aleksandra Ślusarek.

Gmina Zakliczyn na remont budynku w Charzewicach, w którym jest około 60 metrów powierzchni mieszkalnej, otrzymała 220 tys. zł ze środków rządowych.

Podczas wydarzenia wręczono również nagrody laureatom IV Gminnego Konkursu im. Ojca Jana Góry „Mój Zakliczyn – Moja Gmina”. Uczestnicy konkursu przygotowują prace plastyczne i literackie. Organizatorami konkursu są Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn oraz Szkoła Podstawowa im. T. Kościuszki w Stróżach. Celem konkursu jest propagowanie patriotyzmu i idei „Małych Ojczyzn”. Hasło przewodnie tegorocznego konkursu brzmiało „Miejsca pamięci narodowej Gminy Zakliczyn”.

Rafał Kubiszał

FOT. MAREK NIEMIEC I UM

Mury zamku pnące się do góry

Gmina Zakliczyn otrzymała z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pieniądze na drugi etap prac związanych z odbudową zamku w Melsztynie. Teraz będzie można już oglądać mury pnące się do góry.

Po przeprowadzeniu badań archeologicznych samorząd opracował dokumentację techniczną niezbędną do odbudowy zamku. W ramach pierwszego etapu prac zabezpieczone zostały ruiny oraz odsłonięte zasypane i zarośnięte roślinnością fragmenty zamku, m.in. wejście i schody do zamku.

Odbudowano również częściowo mury wieży zamkowej. Samorząd Gminy Zakliczyn uzyskał w 2018 r. na to zadanie dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości blisko 180 tys. zł (ponad 80 proc.). Wkład własny samorządu Gminy Zakliczyn wyniósł ok. 40 tys. zł.

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Dawid Chrobak nie ukrywał, że były to najtrudniejsze i najważniejsze

prace w kierunku częściowej odbudowy zamku, w tym wieży widokowej. Zapowiedział starania o kolejne środki finansowe z ministerstwa na ten cel.

Właśnie ukazała się nowa lista zadań dofinansowanych przez MKiDN i gmina Zakliczyn otrzymała 290 tys. zł na drugi etap prac na melsztyńskim wzgórzu.

- Wykonamy strop nad parterem, gdzie planowana jest sala wystawieniczo-ekspozycyjna i zostanie wykonany kolejny etap odbudowy wieży zamkowej. Słowa podziękowania za pomoc w uzyskaniu dofinansowania kieruję do pana posła Michała Wojtkiewicza i pana posła prof. Włodzimierza Bernackiego – mówi burmistrz Dawid Chrobak.

Zamek w Melsztynie po częściowej odbudowie ma być atrakcją turystyczną i dopełnieniem tzw. szlaku zamków w dolinie Dunajca. W promieniu niespełna 15 kilometrów są już dwa zamki – Baszta w Czchowie i Tropiszyn w Wytrzybszcu.

Rafał Kubiszał
FOT. MAREK NIEMIEC I STANISŁAW KUSIAK



III Biesiada Rycerska w Melsztynie (4)

Redakcja zastrzega sobie prawo adyustacji i skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1
Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31
e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl
Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:
Zakliczyńskie Centrum Kultury
32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30
Dyrektor: Kazimierz Dudzik

Wydawca, tj. Zakliczyńskie Centrum Kultury, gromadzi i przetwarza dane osobowe na podstawie i w granicach przepisów prawa. Administratorem Danych Osobowych jest Dyrektor Zakliczyńskiego Centrum Kultury. ZCK nie udostępnia danych osobowych innym odbiorcom, poza ustawowo uprawnionym lub właściwym do rozpatrzenia wniosków spraw. Punkt informacyjny dotyczący danych osobowych znajduje się w siedzibie Zakliczyńskiego Centrum Kultury. Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych pocztą elektroniczną: dyrektor.zck@op.pl lub listownie pocztą tradycyjną.

DRUK: POLSKA PRESS Sp. z o.o., Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec



Uroczystość rocznicowa na Starym Cmentarzu z udziałem Starosty Tarnowskiego

W Starostwie Tarnowskim upamiętniają ludobójstwo na Wołyniu

Starosta Tarnowski Roman Łucarz oraz Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie to organizatorzy obchodów upamiętniających 76. rocznicę ludobójstwa na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Odbłyły się one 11 lipca, a ich głównym akcentem było otwarcie przed budynkiem Starostwa w Tarnowie wystawy plenerowej IPN pt. „Wołyn 1943. Wołają z grobów, których nie ma”.

Uroczystości rozpoczęły się na Starym Cmentarzu w Tarnowie. Przy Kurhanie Kresowym złożono kwiaty i zapalono znicze przy symbolicznej mogile. Następnie przed budynkiem Starostwa Powiatowego w Tarnowie, od strony ulicy Narutowicza, rozpoczęła się uroczystość otwarcia wystawy „Wołyn 1943. Wołają z grobów, których nie ma”. Autorami wystawy są: Agnieszka Gorczyca, Michał Ruczyński, Ewa Siemaszko i dr Marcin Stefaniak.

Instytut Pamięci Narodowej od wielu lat przywraca pamięć o tych, którzy zostali zamordowani i pokrzywdzeni przez ukraińskich nacjonalistów na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej. Jedną z form upamiętniania jest wystawa plenerowa, przygotowana w 2013 roku przez Oddział IPN w Szczecinie wraz ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, Towarzystwem Przyjaciół Wołynia i Polesia – mówi Michał Masłowski, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Krakowie.

Bezpośrednio po otwarciu wystawy w sali konferencyjnej Starostwa w Tarnowie dr Paweł Naleźniak wygłosił prelekcję pt. „Samoobrony Polskie na Wołyniu”.

– W latach 1943-1945 na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej ukraińscy nacjonaliści wymordowali od 80 do 120 tys. Polaków. Precyzyjna liczba ofiar nie jest możliwa do ustalenia.

Celem zbrodniarzy z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (banderowców) i Ukraińskiej Powstańczej Armii było wyniszczenie polskiego żywiołu na terenach, które uznawali za ukraińskie. W konsekwencji planowego ludobójstwa kilkaset tysięcy Polaków, ratując się przed okrutnie zadawaną śmiercią, torturami i okaleczeniem, uciekło z tych terenów – przypomina prof. dr hab. Filip Musiał, dyrektor krakowskiego oddziału IPN.

– 11 lipca jest datą nieprzypadkową, bowiem właśnie na ten dzień przypada rocznica krwawej niedzieli z 1943 roku, czyli kulminacji wydarzeń związanych z rzezią wołyńską. Na ten dzień przypada też Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP – podkreśla Tomasz Stelmach, etatowy członek Zarządu Powiatu, który starał się, aby wystawa „Wołyn 1943. Wołają z grobów, których nie ma” była dostępna dla mieszkańców Tarnowa, powiatu tarnowskiego i regionu. – Wierzę, że pozwoli nam ona uświadomić sobie, czym była rzeź wołyńska, z jaką skalą ludobójstwa na narodzie polskim mamy tutaj do czynienia, a także wczuć się w wymiar ludzki, jaki towarzyszył tym tragicznym wydarzeniom – dodaje Tomasz Stelmach.

Wystawa „Wołyn 1943. Wołają z grobów, których nie ma” będzie dostępna do zwiedzania przed budynkiem tarnowskiego Starostwa do 11 sierpnia.

11 lipca obchody upamiętniające 76. rocznicę rzezi wołyńskiej współorganizowało w Tarnowie Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W programie: Msza święta w intencji ofiar ludobójstwa na Wołyniu i Kresach Wschodnich w kościele Maksymiliana Kolbego i ceremonia przy Kurhanie Kresowym na Starym Cmentarzu w Tarnowie.

Paweł Juško, SP

FOT. ARCH. STAROSTWA



Wystawa „Wołyn 1943. Wołają z grobów, których nie ma” dostępna do 11 sierpnia

Świadczenie wychowawcze 500+ na okres zasiłkowy 2019/2021

Od 1 lipca 2019 r. program Rodzina 500+ obejmie wszystkie dzieci do 18. roku życia bez względu na dochód rodziny. Wnioski o przyznanie świadczenia na nowych zasadach można już składać online od 1 lipca (poprzez kanał bankowości elektronicznej, portal Emp@tia lub portal PUE ZUS), a od 1 sierpnia drogą tradycyjną (w formie papierowej) w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Zakliczynie, ul. Malczewskiego, pok. nr 6.



Aby uzyskać prawo do świadczenia 500+ na nowych zasadach tj. od 1 lipca 2019 r., rodzic dziecka, na które obecnie nie pobiera tego świadczenia, musi złożyć wniosek w okresie od 1 lipca 2019 r. do 30 września 2019 r.

Oznacza to, że tylko złożenie wniosku do końca września 2019 r. gwarantuje takiemu rodzicowi, że świadczenie wychowawcze na nowych zasadach zostanie wypłacone z wyrównaniem od lipca. Jeśli rodzic dziecka złoży wniosek po 30 września 2019 r., świadczenie będzie przysługiwać od miesiąca złożenia wniosku.

Tak przedstawiają się poszczególne, maksymalne terminy wypłat w zależności od miesiąca złożenia wniosku:

- Złożenie wniosku w okresie lipiec – sierpień 2019 r. oznacza, że świadczenie, z wyrównaniem od lipca, zostanie wypłacone najpóźniej do dnia 31 października 2019 r.
- Złożenie wniosku we wrześniu 2019 r. oznacza, że świadczenie, z wyrównaniem od lipca, zostanie wypłacone najpóźniej do dnia 30 listopada 2019 r.
- Złożenie wniosku w październiku 2019 r. oznacza, że świadczenie, z wyrównaniem jedynie od października, zostanie wypłacone najpóźniej do dnia 31 grudnia 2019 r.
- Złożenie wniosku w listopadzie 2019 r. oznacza, że świadczenie, z wyrównaniem jedynie od listopada, zostanie wypłacone najpóźniej do dnia 31 stycznia 2020 r.
- Złożenie wniosku w okresie od 1 grudnia 2019 r. do 31 stycznia 2020 r. oznacza, że świadczenie, z wyrównaniem jedynie od miesiąca złożenia wniosku, zostanie wypłacone najpóźniej do dnia 29 lutego 2020 r.

Rodzice, którzy mają obecnie przyznane świadczenie wychowawcze na drugie i kolejne dzieci do 30 września 2019 r., składają od 1 lipca 2019 r. jeden wspólny wniosek o ustalenie prawa do świadczenia na wszystkie dzieci.

W ten sposób otrzymają od 1 lipca 2019 r. prawo do świadczenia na pierwsze dziecko (na które obecnie nie pobierają 500+), natomiast

od 1 października br. na pozostałe dzieci (na które świadczenia są już przyznane do 30 września 2019 r.). Uwaga, rodzice ci muszą pamiętać aby złożyć wniosek do 30 września br., jeśli chcą otrzymać świadczenie wychowawcze na pierwsze dziecko z wyrównaniem od lipca br.

Od 1 lipca 2019 r. prawo do świadczenia wychowawczego nie będzie już uzależnione od ustalenia alimentów na dziecko od drugiego rodzica w przypadku wniosków składanych przez rodziców samotnie wychowujących dziecko. Odpada więc czasochłonna weryfikacja wymogu ustalenia alimentów na dziecko.

Obecnie świadczenie wychowawcze przysługuje, co do zasady, od miesiąca złożenia wniosku. Brak złożenia wniosku w miesiącu, w którym dziecko się urodziło, oznaczało brak prawa do świadczenia za ten miesiąc.

Od 1 lipca 2019 r. rodzice będą mieli aż 3 miesiące od urodzenia dziecka na złożenie wniosku. Oczywiście świadczenie 500+ otrzymają z wyrównaniem od dnia narodzin dziecka. Istotne jest, że powyższe rozwiązanie dotyczy dzieci urodzonych po 30 czerwca 2019 r.

Podstawowe warunki korzystania ze świadczenia „500+” – wybrane przepisy ustawy:

- Celem świadczenia wychowawczego jest częściowe pokrycie wydatków związanych z wychowywaniem dziecka, w tym z opieką nad nim i zaspokojeniem jego potrzeb życiowych;
- Świadczenie wychowawcze przysługuje do ukończenia przez dziecko 18. roku życia;
- Prawo do świadczenia wychowawczego przysługuje jeżeli osoby uprawnione zamieszkują na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, przez okres w jakim mają otrzymywać świadczenie wychowawcze;
- Osoba uprawniona do świadczenia wychowawczego zobowiązana jest zawiadomić niezwłocznie organ właściwy o wyjeździe poza granice Kraju, każdego członka rodziny;
- Osoba uprawniona zobowiązana jest zawiadomić niezwłocznie organ właściwy o każdej zmianie miejsca zamieszkania;

Świadczenie wychowawcze nie przysługuje, jeżeli:

- a) dziecko pozostaje w związku małżeńskim;
- b) dziecko zostało umieszczone w instytucji zapewniającej całodobowe utrzymanie albo w pieczy zastępczej;
- c) pełnoletnie dziecko ma ustalone prawo do świadczenia wychowawczego na własne dziecko;
- d) członkowi rodziny przysługuje za granicą na dziecko świadczenie o podobnym charakterze do świadczenia wychowawczego, chyba że przepisy o koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego lub dwustronne umowy międzynarodowe o zabezpieczeniu społecznym stanowią inaczej;

W przypadku gdy dziecko, zgodnie z orzeczeniem sądu, jest pod opieką naprzemienną obydwójga rodziców rozwiedzionych, żyjących w separacji lub żyjących w rozłączeniu sprawowaną w porównywalnych i powtarzających się okresach, kwotę świadczenia wychowawczego ustala się każdemu z rodziców w wysokości połowy kwoty przysługującego za dany miesiąc świadczenia wychowawczego;

Świadczenie wychowawcze wypłaca się w okresach miesięcznych;

W przypadku zbiegu prawa rodziców, opiekunów prawnych dziecka lub opiekunów faktycznych dziecka do świadczenia wychowawczego, świadczenie to wypłaca się temu z rodziców, opiekunów prawnych dziecka lub opiekunów faktycznych dziecka, który faktycznie sprawuje opiekę nad dzieckiem;

Jeżeli opieka nad dzieckiem sprawowana jest równocześnie przez oboje rodziców, opiekunów prawnych dziecka lub opiekunów faktycznych dziecka, świadczenie wychowawcze wypłaca się temu, kto pierwszy złoży wniosek.

W przypadku wystąpienia zmian mających wpływ na prawo do świadczenia wychowawczego osoba otrzymująca świadczenie wychowawcze, jest obowiązana do niezwłocznego powiadomienia o tym organu właściwego wypłacającego to świadczenie.

(UM)

Uliczna adoracja

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa upłynęła w naszym mieście w słonecznej i nabożnej atmosferze. O godzinie 10 na zakliczyńskim rynku spotkali się wierni obu parafii, franciszkańskiej i św. Idziego, by uczestniczyć w polowej Eucharystii, a następnie by podążać szlakiem procesyjnym do czterech ołtarzy. Tych przystanków modlitwy w obecności Najświętszego Sakramentu było łącznie pięć, bowiem procesja zakończyła się przed pomnikiem św. Jana Pawła II.



Procesja do czterech ołtarzy ulicami miasta

Uroczystą Mszę św. na wielkiej estradzie, na której wieczorem rozległy się brzmienia Koncertu Uwielbienia, koncelebrowali proboszczowie: ks. Paweł Mikulski i o. Nataniel Marchwiany oraz o. Mariusz Żychowicz OFM - Animator Duszpasterstwa Powołań Prowincji Matki Bożej Anielskiej w Krakowie, nasz rodak (z jego domu rodzinnego widać franciszkański klasztor w Zakliczynie). Asystę stanowiła Liturgiczna Służba Ołtarza z obu zakliczyńskich parafii oraz chór „Saint Gilles” z Wróblowic pod kierownictwem Andrzeja Piątka, akompaniującego chórkowi na elektronicznych organach. Muzyczną okrasę liturgiczną zapewnił Czesław Malik. Naprzeciw polowego ołtarza

zatrzymał się poczet sztandarowy zakliczyńskich druhow.

W swojej homilii ks. Paweł dobitnie akcentował najważniejsze tezy, m. in. odnosząc się krytycznie do postawy niektórych środowisk i niebawłego ataku ostatnimi czasy na polski Kościół. Podekscytowany mówił o ciągłych prowokacjach i osłabianiu Kościoła, wszak pedofilia, którą trzeba jak najbardziej zwalczać i piętnować, według statystyk w najmniejszym procencie dotyczy duchowieństwa w porównaniu z innymi środowiskami, profesjami czy zawodami. - Jaka jest moja reakcja? - pytał retorycznie. - Toczy się walka o nasze dusze, o naszą przyszłość - grzmiał ze

sceny - i dlatego dzieci z różańcami w dłoniach stanęły murem naprzeciw tzw. marszowi równości, by bronić Jasnej Góry.

Po Mszy św. procesja wyruszyła nietypowo, zaczynając formowanie się w kierunku poczty, tamże przy ołtarzu na froncie domu pani Mirkowej, w sąsiedztwie posesji b. sołtysa i prezesa straży śp. Kazimierza Sułka, który za życia własnoręcznie budował konstrukcję ołtarza ze świętym obrazem i brzoźkami, nastąpiło pierwsze błogosławieństwo. Kolejne usytuowania polowych ołtarzy z sentencjami, jak zazwyczaj: przy aptece, drogerii i szkole. Czoło procesji stanowili krzyż i ministranci, następnie fere-



Eucharystię koncelebrowali proboszczowie: ks. Paweł Mikulski i o. Nataniel Marchwiany oraz o. Mariusz Żychowicz OFM - Animator Duszpasterstwa Powołań Prowincji Matki Bożej Anielskiej w Krakowie



Akt zawierzenia odczytał Burmistrz Zakliczyna

trony i sztandary, Dziewczęca Służba Maryjna, dzieci pierwszokomunijne, oraz te najmniejsze w komeżkach z dzwonkami, a przed baldachimem, niesionym przed strażaków, dziewczynki ubrane odświętnie, po krakowsku, z koszyczkami pełnych polnych kwiatów, dogłądane przez rodziców, siostry zakonne i księdza proboszcza. Przy monstrancji

z Hostią, niesionej przez o. Nataniela, pozostali duchowni, którzy odczytywali fragmenty Ewangelii przy poszczególnych ołtarzach. Minąwszy zakliczyńskie „planty” procesja udała się pod pomnik Papieża-Polaka. Tamże burmistrz Dawid Chrobak odczytał akt zawierzenia miasta patronowi Zakliczyna. Uroczystość zakończyło ucałowanie relikwii św. Jana Pawła II.

Święto od rana zabezpieczali druhowie OSP Zakliczyn, kierując ruchem samochodowym, wyznaczając tymczasowy przystanek dla autobusów przy ul. Jagiellońskiej, i udzielając kilkukrotnie pomocy medycznej, wszak wysoka temperatura powietrza i nasłonecznienie centralnego placu w gminie przyczyniały się do lekkich omdleń. Wieczorem strażacy innych formacji zabezpieczali do późnych godzin nocnych Koncert Uwielbienia.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Familiada i Jarmark Dominikański znowu razem

Dobrze zrobił ten, kto w ostatnią niedzielę czerwca zdecydował się skierować swe kroki na jamneńskie wzgórze.

Miejsce przywołujące ponure wspomnienia z czasów okupacji niemieckiej jest obecnie bardzo chętnie odwiedzane, a to za sprawą Dominikańskiego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego i Kościoła pw. Matki Bożej Niezawodnej Nadziei. Zgodna opinia głosi, że Msze Św. tutaj, na Jamnej, mają odmienny, niecodzienny charakter. Serdeczność i gościnność Ojców Dominikanów sprawiają, że łąki na terenie ośrodka w każdą niedzielę zapełniają się pielgrzymami, wędrowcami i wszystkimi, którzy chcą miło, rodzinnie spędzić czas. Szczególną do tego okazją jest, zwłaszcza organizowana rokrocznie, „Familiada”, czyli Święto Rodziny. W ciągu ostatnich czterech lat bywało ono łączone z Jarmarkiem Dominikańskim – imprezą zainicjowaną przez o. Górę, a która ma na celu promować lokalne bogactwa Ziemi Zakliczyńskiej.

Tegoroczne święto zaliczyć należy do szczególnie udanych. Dopisała aura (z czym wcześniej różnie bywało) dopisali wystawcy, a przede wszystkim spora grupa uczestników. Przybyli całymi rodzinami, a spory procent stanowili najmłodsi milusińscy. Jarmark rozpoczął się Eucharystią w pobliskim kościele pw. MB Niezawodnej Nadziei, a po niej, zachęceni przez o. Andrzeja, przenieśliśmy się do Domu Św. Jacka u podnóża sanktuarium, by bawić się na



Na zwycięzców gier czekały cenne nagrody



Na straganach królowało rękodzieło

pikniku. Dorośli penetrowali kramy z miejscowymi wyrobami, wśród których królowała ekologiczna żywność. Chleby i ciasta według starych przepisów babć, miody i pochodne z miejscowych pasiek, tradycyjne przysmaki (zapach bigosu roznosił się daleko...). Ponadto kielbaski z grilla, jak i osławiona, jamneńska grochówka (szczególnie, kto zdążył – schodziła jak przysłowiowe ciepłe



O. Andrzej miał na łańcuch bacznie

bułeczki). Na innych kramach można było zaopatrzyć się w pamiątki i różnej maści wyroby lokalnych artystów – rzeźby, malunki, a także sprzęty codziennego użytku na ludową nutę wykonane.

Na każdym kroku spotkać można było o. Andrzeja, który dogłądał wszystkiego, i był wszędzie, dwoił się



Włodarz gminy z organizatorami z Jamnej i Rudy Kameralnej



Animatorzy nie próżnowali

i troił. Pośród uczestników spotkać można było także pana burmistrza Dawida Chrobaka, a także koordynatora całego przedsięwzięcia - Roberta Ogórka.

Najmłodszymi latoroślami zajęli się animatorzy, którzy nie dali im nawet chwili wytchnienia. Z pomocą kolorowych mat, piłeczek, baniek

mydlanych i – jakżeby inaczej – pokaźnej ilości słodczy, zawładnęli sercami maluchów. Bawili się także i starsi, pomni na fakt, że zwycięzcy gier zdobędą atrakcyjne nagrody. Tak też się stało, kulminacyjnym punktem było wręczenie wybornych upominków.

Tekst i fot. Maciej Turczak



To już piąta edycja Koncertu Uwielbienia na zakliczyńskim rynku

Nieprawdopodobną pracę wykonali organizatorzy Koncertu Uwielbienia, obchodzącego swój mały jubileusz. Piąta edycja Koncertu Uwielbienia „Bóg bogaty w miłosierdzie”, zorganizowana w czwartkowy wieczór w Boże Ciało na zakliczyńskim rynku, ponownie cieszyła się uznaniem i przyciągnęła rzeszę wiernych, również tych spoza gminy. Każdy detal organizacyjny wymagał znakomitej koordynacji i współpracy wielu osób i instytucji.

Wielka tu zasługa insp. UM Moniki Kulak i jej rodziny, którzy wraz z innymi wolontariuszami i organizacjami lokalnymi, pod duchowym patronatem Biskupa Tarnowskiego i organizacyjnym Burmistrza Zakliczyna, ponownie podjęli się tego ogromnego zadania. Bo przecież synchronizacja wielu prób chóru i orkiestry „Zanurzeni w miłosierdziu” pod batutą Dawida Nawalańca wymagała czasu i poświęcenia, podobnie jak dogranie warunków i terminów z wykonawcami, obsługą techniczną, ponadto scenografia, organizacja widowiska, estrady, telebimu i zaplecza, służb, cateringu etc. etc.

Nie bez przyczyny na gorące i spontaniczne słowa podziękowań burmistrza Dawida Chrobaka zaraz po koncercie pod adresem Moniki Kulak, ta z uśmiechem wskazywała dwoma palcami w górę, patrząc w niebo, na dowód bezsprzecznej ingerencji i przychylności Bożej. Bo „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20), a tych na kolanach przed Najświętszym Sakramentem albo radośnie podskakujących w rytm skocznej muzyki z religijnym przesłaniem było na zakliczyńskim rynku co niemiara. Wzruszającym momentem na podsumowanie wieczoru okazało się wspólne odśpiewanie pieśni „Abba, Ojciec” do tekstu śp. o. Jana W. Góry - Honorowego Obywatela Gminy Zakliczyn, przyjaciela naszej ziemi i św. Jana Pawła II. Wierzymy, że obaj Ci wielcy Polacy spoglądali z góry życzliwie na to pulsujące modlitewnym rytmem wydarzenie.

Święto Uwielbienia rozpoczęło się przed godziną 19 tańcami lednickimi i powitaniem uczestników przez Burmistrza Zakliczyna, a zakończyło po północy również z udziałem Dawida Chrobaka, który przekazał upominek i gorące gratulacje dyrygentowi Dawidowi Nawalańcowi i wspomnianej Monice Kulak. Do podziękowań przyłączył się o. Nataniel, proboszcz franciszkańskiej parafii.

Pani Monika, koordynator religijnego przedsięwzięcia w Zakliczynie, za naszym pośrednictwem, w imieniu sztabu logistycznego, śle własne podziękowania:

W imieniu organizatorów V Koncertu Uwielbienia pt. „Bóg



Zaczęło się od tańców lednickich



W koncercie uczestniczyła cała rodzina pana burmistrza



Ks. Zbigniew Szostak poprowadził piękną modlitwę



Wierni dopisali



Kulminacyjny punkt modlitewnego spotkania



Monika Kulak podkreśla rolę Opatrzności



Publika podziwiała aranżację i wykonania Chóru i Orkiestry „Zanurzeni w miłosierdziu” pod batutą Dawida Nawalańca

bogaty w miłosierdzie”, pragniemy złożyć serdeczne podziękowania: na pierwszym miejscu Panu Bogu za niesamowitą pogodę. Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do organizacji tego wydarzenia, a przede wszystkim ofiarnym darczyńcom. Podziękowania składamy na ręce ks. Zbigniewa Szostaka - prowadzącego piękną modlitwę oraz Marcina Hebdy - za podzielenie się swoją muzyką i świadectwem życia. Jesteśmy pełni wdzięczności i podziwu dla wszystkich artystów z dyrygentem - panem Dawidem Nawalańcem na czele - za poświęcony czas i podzielenie się swoimi talentami.

Równie gorąco dziękujemy Tancerzom Lednickim na czele z Wodzirejami - Moniką i Tomaszem Wójtowiczami, którzy kolejny raz poprowadzili warsz-

taty taneczne i przybliżyli nam atmosferę panującą podczas spotkań młodzieżowych na Polach Lednickich u źródeł polskiego chrześcijaństwa.

Nie sposób zapomnieć o pani Dorocie Stojowskiej - naszemu lokalnemu rękodzielnikowi, która zapewniła najmłodszym uczestnikom możliwość rozwijania talentu artystycznego i przygotowania upominku dla taty z okazji Dnia Ojca, podczas warsztatów malowania figurek gipsowych.

Dzięki pomocy państwa Karoliny i Pawła Gaców - właścicieli „Szkółki roślin” oraz Wypożyczalni Strojów „ANEX” - pani Anny Mielec - scena jak co roku wyglądała wyjątkowo. Dziękujemy wspólnotom parafialnym z obu zakliczyńskich parafii, za przyniesienie pyszności, Rozlewni Wód Mineralnych w Słonej za zapewnienie

napojów, pracownikom Zakładu Usług Komunalnych i Zakliczyńskiego Centrum Kultury za pomoc w przygotowanie „letniego amfiteatru” w centrum miasta.

Nasze podziękowania kierujemy również na ręce pracowników DPS-u w Stróżach z panią Dyrektorem Małgorzatą Chrobak na czele za przygotowanie pysznego bigosu oraz pań z KGW z Woli Stróskiej, KGW z Lusławic, KGW „Pod bocianim gniazdem” ze Stróż oraz KGW „U źródła” w Słonej za przygotowanie pysznych pierożków, barszczu i sałatek, którymi mogli posilić się nasi artyści, wolontariusze i druhowie podczas całodziennego służby na rzecz uczestników koncertu.

Dziękujemy druhom z gminnych jednostek, szczególnie tym z OSP Zakliczyn, za użyczenie remizy strażackiej, gdzie tegoroczne warsz-

taty muzyczne zadomowiły się podczas prób, a także OSP Wróblowice, Gwoździec i Filipowice, którzy już od wtorku pomagali w organizacji koncertu, zapewniając wodę, zabezpieczając scenę i teren wokół niej, kierując ruchem czy zapewniając zabezpieczenie medyczne.

Jesteśmy wdzięczni wszystkim wolontariuszom, a zwłaszcza członkom Szkolnego Koła Wolontariatu pod opieką państwa: Justyny Iwaniec i Rafała Łopatki, za pomoc w przygotowaniach, służbę w czasie koncertu i pomoc w porządkowaniu terenu po wydarzeniu.

Na koniec dziękujemy panu Markowi Niemcowi - redaktorowi Głosiciela - za uwiecznienie tego wydarzenia na pięknych fotografiach.

W imieniu organizatorów, Monika Kulak

Tekst i fot. Marek Niemiec

Nie wiem, jak udało mi się przeżyć

ZYGMUNT KROGULSKI PS. LOTNIK - RELACJA ŚWIADKA WALK W SŁONEJ

W tym roku mija 75 lat od wydarzeń, jakie rozegrały się 31 października 1944 r. na pograniczu Brzozowej i Słonej. Miejsce to znaczący pomnik poświęcony czterem poległym żołnierzom AK, w tym dwóm znanym z imienia i nazwiska. To dowódca plutonu - por. Zbigniew Matula ps. Radomyśl i pchor. Tadeusz Stasik ps. Doktor.

W wyniku obławy przeważającej liczby wojsk okupanta niemieckiego, zaskoczeni zostali partyzanci plutonu „Radomyśl” Batalionu Barbara 16. Pułku Piechoty Armii Krajowej. Świadców tych wydarzeń zgodnie podkreślają, że stało się to na skutek zdrady mieszkańca Brzozowej, aczkolwiek jego winę kwestionuje jego siostra... Zagmatwane i nie wyjaśnione do końca są to hipotezy, dotyczące skomplikowanych wojennych losów, podobnie jak w przypadku zdrady na Mogile.

W miesięczniku „Rzepiennik Wczoraj i Dziś”, Nr 3, 1998 r., o nierównej walce w Słonej zwierzał się red. Jadwidze Bryndał Zygmunt Krogulski ps. Mruk, Lotnik, pochodzący spod Tuchowa, 17-letni uczestnik walk w batalionie „Barbara” w I kompanii „Wanda” pod dowództwem por. Mimozy. Oto fragment jego wspomnień przekazane miejscowej redakcji (RzWiD) na cmentarzu zamordowanych partyzantów w Dabrach:

„W konspiracji byłem od 1942 r., a jako harcerzyk już od 1 września w placówce tuchowskiej Armii Krajowej u śp. porucznika Józefa Rogozińskiego ps. Sław, zastępcy dowódcy I kompanii. Dowódcą był porucznik Józef Rusecki ps. Mimoza. Po wojnie zdążył zwać przed opieką do korpusu Andersa i z korpusem do Anglii, gdzie mieszka do dzisiaj. Ma już 81 lat.

Po bitwie pod Jamną, wówczas jeszcze kapitan „Leliwa” Borowski przeprowadził nas na Lichwin - Malwinę. Tam była demobilizacja (częściowa).



Zygmunt Krogulski - student Wydziału Humanistycznego na Uniwersytecie Warszawskim

Ja nie mogłem wrócić, bo w moim domu kwatrowali Niemcy, front był blisko, bo to był przecież październik 1944 r.

Na rozkaz dowódców część poszła do domów, na meliny, a ci co byli spaleni i nie mieli gdzie pójść (wśród nich ja) zostaliśmy z oddziałem. Powstały dwa oddziały - plutony: porucznika Kajetana Bossowskiego, a drugi pluton porucznika cichociemnego - skoczka z Anglii o pseudonimie „Radomyśl” - Zbigniewa Matuli (w którym byłem i ja) Przeszliśmy przez Siemichów do Słonej (na pograniczu Brzozowej) do zagrody Bochenka. Mieliśmy pilnować, żeby nie rabowali, i, oczywiście, jeśli się dało atakować Niemców. Zakliczyn, Gromnik i te góry tam pod Jamną, to był teren naszego działania.

Ostatniego października zdradził nas jeden z miejscowych z Brzozowej. W dwa tygodnie po tej tragedii w Rzepienniku Niemcy nad ranem otoczyli stodołę. Świetnie przeprowadzeni przez zdrajcę - przewodnika zastali nas jeszcze śpiących,

tylko część już się myła, a kucharz pichcił coś na śniadanie, tak że nie wszyscy byli uzbrojeni, kiedy Niemcy otworzyli ogień. Ich było 80, a nas tylko 24. Na miejscu poległo czterech. Do końca bronił się dowódca - por. „Radomyśl”, który miał świetny automat i ściągnął na siebie ogień, żebyśmy odskoczyli. Ciężko ranny był pchor. „Doktor” - były więzień Oświęcimia. Cztery lata siedział w Oświęcimiu, uciekł w sierpniu i poległ w Słonej ostatniego października 1944 r., dobitny przez Niemców. Ja byłem ranny w kolano i nie mogłem zwać, schowałem się w łubin. Niemcy spalili całą gospodarkę. Spuścili wilczury i te znalazły mnie w łubinie. Szamotałem się z tymi psami prawie nieprzytomny z upływu krwi, kiedy mnie znaleźli. Myślałem, że mnie rozstrzelają na miejscu. Modliłem się półgłosem, jak mnie matka uczyła pacierza - może to mnie ocaliło, a może Matka Boska Tuchowska, którą darzę olbrzymim kultem. Zabrali mnie z pobojuwiska.

Widziałem jak kolega Józef Makara ps. Biały z przestrzelonym okiem i całą szczęką uciekał



Tablica na pomniku w Słonej

jak zając, przewracał się, upadał, strzelali do niego, ale udało mu się uciec w las, znaleźli go ludzie. Potem konspiracja jakoś go wyleczyła. Nas, tzn. mnie, kolegę „Lacha”, który dostał całą serię w biodro, i „Kowala” z brzuchem przestrzelonym na wylot, wzięli na gestapo do Ciężkowic. Leżeliśmy w piwnicach, każdy osobno. Nie było lekarza ani opatrunków. Nie przesłuchiwali nas. Kolega z przestrzelonym brzuchem strasznie jęczał. Na drugi dzień gestapo przewiozło nas ciężarówką pod plandeką do Tarnowa na Urszulańską do gestapo. Tam nas przesłuchiowano. Nie mieliśmy dokumentów, ja byłem bardzo młody. Powiedziałem nie „Lotnik” a „Wróbel” - pseudonim i że pochodzę ze Lwowa (Lwów był wtedy zajęty przez Sowietów, więc nie mogli ustalić - sprawdzić mojej tożsamości), że uciekałem ze Lwowa i tu dołączyłem. Po przesłuchaniu przewieźli nas na Montelupich w Krakowie. Tam szykowali wielki transport do Oświęcimia, ale on był już wtedy w ewakuacji, więc zawieźli na do obozu Gross-Rosen koło Wrocławia. Byli tam ludzie z całej Europy, potworna masakra, bardzo ciężki obóz, kamieniołom... Przetrawałem jakoś dzięki konspiracji obozowej. Kiedy armia sowiecka już się zbliżała pod Wrocław, ewakuowano nas wagonami - takimi węglarkami, w zimie, to był luty - straszliwy mróz, do obozu w Lutomierzach w Sudetach.

Tam zapadłem na tyfus plamisty. Jak przeżyłem? Nie wiem. Przeżyłem. 8 maja Sowietzi i Amerykanie podeszli pod nasz obóz. Niemcy uciekając, rozstrzelali sporo ludzi. Ja leżałem. Koledzy mówili mi: (...) „Tarnowiak, ty przez komin wydźwiesz” - bo tam przecież masowo palili zwłoki (sam zresztą byłem przy tym trochę), ale już przed południem Sowietzi weszli do obozu, a resztki esesmanów uciekły. Był tam już Czerwony Krzyż. Wywozili, organizowali się, nas wzięli do szpitali, odkarmili powolutku.

W obozie w Litomierzach skończyłem 18 lat. Jak mnie zwazyli w szpitalu, ważyłem 39 kg, ale dzięki Matce Boskiej Tuchowskiej, jakiemuś uporowi, pragnieniu życia, przeżycia, szczęśliwie wróciłem. To była moja młodość”. Tyle cytuję.

Zygmunt Krogulski po wojnie uczęszczał do gimnazjum w Tuchowie, następnie w Tarnowie. 30 sierpnia 1948 r. zdał eksternistycznie maturę w I Państwowym Liceum dla Dorosłych w Warszawie. Wówczas nawiązał współpracę redakcyjną z wieloma redakcjami w stolicy, w których publikował swoje wiersze i reportaże. W roku 1948 podjął studia na Wydziale Humanistycznym na Uniwersytecie Warszawskim. Już rok później został zawodowym dziennikarzem, należał do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Szykanowany z powodu przynależności do AK, przeniósł się do Kielc, do oddziału „Słowa Ludu”. W 1960 z rodziną zamieszkał w Katowicach, gdzie przez 22 lata, aż do emerytury, pracował w tamtejszej rozgłośni Polskiego Radia w redakcji audycji dla wsi.

Z jego inicjatywy powstał pomnik w Słonej, odsłonięty 8 października 1978 r. Należał do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Wojska, Krzyżem Oświęcimskim, a także Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotym Medalem „Za zasługi dla obronności kraju”. W ostatnich latach życia awansowany do stopnia kapitana. Zygmunt Krogulski ps. Lotnik zmarł 28 grudnia 2015 r. w Katowicach.

W kolejnym wydaniu Głosiciela więcej szczegółów i relacji świadków z walk w Słonej oraz polemika pani Ireny Dery, córki Stefani i Antoniego Wójcików.

Marek Niemiec

Od redakcji: wykorzystano materiały dzięki uprzejmości pana Grzegorza Myszora

Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:

- Delikatesy Eko - Rynek
- Delikatesy Centrum - Rynek
- Delikatesy Centrum, ul. Malczewskiego
- Delikatesy Cezar ul. Krakowska
- Drew-Dom - ul. Malczewskiego
- Drogeria Nicola - Rynek
- Expres - ul. Polna
- Lewiatan - Rynek
- Biedronka - ul. Polna
- SPAR - ul. Jagiellońska
- Wasbruk - stacja paliw
- ZCK - Ratusz
- Stacja Paliw Lotos

- Charzewice - sklep S. Biel
- Dzierżaniny - sklep Z. Sacha
- Gwoździec - market Euro
- Gwoździec - Cichy Kącik
- Faściszowa - sklep M. Osysko
- Faściszowa - sklep H. Kochan
- Filipowice - sklep M. Cygan
- Faliszewice - S. Biel
- Paleśnica - SPAR, A. Spieszny
- Roztoka - sklep K. Soból
- Ruda Kameralna - sklep GS
- Słona - sklep S. Biel
- Stróże - sklep W. Biel
- Stróże - sklep P. Soska
- Wesołów - sklep J. Drożdż
- Wola Stróska - sklep S. Biel
- Wróblowice - sklep M. Osysko

ZAKŁAD KOMINIARSKI

WYKONUJEMY USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE:

- PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- CZYSZCZENIE PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- ODBIORY PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH

tel. 14 651 67 73, tel.kom.695 804 412, 603 346 350



160 lat Szkoły w Domosławicach

Początki szkolnictwa na terenie Domosławic w latach pięćdziesiątych XIX wieku związane są z kościołem i proboszczem ks. Janem Pawlikiem. W 1859 roku staraniem księdza proboszcza utworzono szkołę trywialną. Budynek był drewniany, mieściła się w nim jedna izba szkolna oraz mieszkanie dla nauczyciela. Podstawowe przedmioty nauczania to: religia, czytanie, pisanie i rachunki. Pierwszym nauczycielem był Antoni Glodt, który swoje obowiązki pełnił ponad 40 lat. W roku 1879 postanowiono wyremontować stary budynek szkoły, jednak nauczycielowi przy wsparciu proboszcza Macieja Smoleńskiego udało się przekonać gminy, że lepiej byłoby wybudować nową szkołę. W tym celu hr. Karol Antoni Lanckoroński darował szkole grunt o objętości 1 morga i 1060 sążni oraz staw. Ostateczną deklarację podpisano w sierpniu 1881 roku.

O dnia 1 września 1900 roku Krajowa Rada Szkolna przekształciła szkołę w Domosławicach na dwuklasową. W związku z tym zwiększono etaty nauczycielskie do dwóch: nauczyciela kierującego i nauczyciela młodszego. Po odejściu na emeryturę w 1904 roku Antoniego Glodta, kolejno rolę kierownika szkoły pełnili: Józef Gawęlek, Władysław Niedojadło, Jan Argański i Andrzej Skorupa.

W grudniu 1907 roku Miejsca Rada Szkolna podjęła decyzję o rozbudowie szkoły. Pracę ukończono 9 listopada 1910 roku, a sfinansowano ją ze środków otrzymanych od gmin Charzewice, Faliszewice i Biskupice Chlezińskie.

Po wybuchu I wojny światowej w 1914 roku nauka odbywała się tylko do 15 września. Z powodu działań wojennych szkołę zamieniono w szpital wojskowy. Działania wojenne na linii Dunajca trwały do 15 maja 1915

roku. Wyposażenie szkoły uległo niemal całkowitemu zniszczeniu. Spalono ławki i szafy, zaginęły wszystkie akta szkolne, a z 300 książek zgromadzonych w bibliotece zostało tylko 15. Po przejściu frontu za sprawą przewodniczącego miejscowej rady szkolnej i jednocześnie właściciela dworu w Charzewicach Feliksa Meyssnera starano się naprawić, co zostało zniszczone, aby nauka mogła się jak najprędzej odbywać. Od 1 września 1915 roku szkoła wznowiła działalność. 7 lutego 1919 roku Naczelnik Państwa Józef Piłsudski ustanowił w Polsce powszechny obowiązek bezpłatnej edukacji między 7 a 14 rokiem życia. Stworzono siedmioklasowe szkoły powszechne, które ukończyć miało każde dziecko.

Od 5 września 1939 roku wojska niemieckie zajęły budynek szkolny na kwatery. Nauka szkolna rozpoczęła się dopiero 26 października, jednak nie wszystkie dzieci się zgłosiły. W kolejnych latach wojny nauka odbywała się z niewielkimi przerwami. Na świadectwie szkolnym z Domosławic z roku 1941 oceny wystawiono z następujących przedmiotów: religia, język polski, nauka o przyrodzie, arytmetyka z geometrią, rysunki, zajęcia praktyczne i ćwiczenia cielesne. Oprócz tego funkcjonowało na tym terenie tajne nauczanie. Od sierpnia 1944 roku budynek szkolny w całości zajęli Niemcy, nowy rok szkolny się nie rozpoczął. Po zakończeniu wojny szkoła odnowiła swą działalność od 18 lutego 1945 roku.

Od 1 września 1951 roku kierownikiem szkoły został mianowany Zdzisław Łącki. Grono nauczycielskie liczyło sześć osób, do szkoły uczęszczało 195 dzieci. 1 września 1956 roku nastąpiło uroczyste otwarcie punktu filialnego szkoły w Charzewicach. W tym celu wyremontowano jedną salę budynku podworskiego.

Od 1 września 1970 roku funkcję kierownika szkoły objął Adam Lis. W roku szkolnym 1971/72 kierownikami szkół podstawowych mianowano dyrektorami. Nauka w szkole odbywała się na dwie zmiany. W szkole pracowało ośmioro nauczycieli.



Najczęściej posiadali ukończone studium nauczycielskie, niektórzy zaczęli pracę prosto po szkole średniej. Obowiązkowym strojem uczniów były granatowe chałaty z białym kołnierzykiem.

Od 1 września 1981 roku wprowadzono pięciodniowy tydzień pracy, ale w soboty odbywały się zajęcia opiekuńcze. Od 1 września 1984 roku funkcję dyrektora szkoły objął Kazimierz Wojnicki. Priorytetem dla nowego dyrektora stało się wybudowanie nowej szkoły. Po zmianach ustrojowych państwa w 1990 roku zawiązał się drugi społeczny komitet Budowy Szkoły w Domosławicach. Pomocą służyli sołtysi i radni poszczególnych wiosek, wójtowie obu gmin: Czchowa – Roman Olchawa i Zakliczyn – Stanisław Chrobak. Ludność okolicznych wsi wykonała wiele prac w czynie społecznym dla wspólnego dobra. Gdy pierwsza kondygnacja dwóch budynków była gotowa, zaplanowano uroczystość wmurowania kamienia węgielnego. Odbyła się ona w niedzielę 22 września 1991 roku. Uroczystą Mszę Świętą odprawił ksiądz proboszcz Michał Kapturkiewicz, on też poświę-

cił akt erekcyjny i kamień węgielny. W kolejnych latach jednak Ministerstwo przekazało 50 proc. obiecanych funduszy, wobec czego zdecydowano się dokończyć tylko jeden budynek dydaktyczny. Pod salą gimnastyczną wylano tylko fundamenty. Otwarcie i poświęcenie nowego budynku miało miejsce 30 sierpnia 1999 roku, był to również rok reformy oświatowej – skończył się system ośmioklasowej szkoły podstawowej, powstała sześcioklasowa podstawówka i trzyletnie gimnazjum.

W kolejnych latach szkoła zmieniła się w bardzo szybkim tempie: powstała pierwsza strona internetowa, gazetka szkolna, sala komputerowa, uruchomiono radiowęzeł. Od dnia 9 czerwca 2007 roku szkoła nosi imię ks. prof. Józefa Tischnera.

W roku 2011 z inicjatywy dyrektora Kazimierza Wojnickiego przy szkole powołano stowarzyszenie pomocy osobom niepełnosprawnym pod nazwą „Entuzjaści Uśmiechu”, które do tej pory pozyskuje środki na różne zajęcia dodatkowe, rajdy i wyjazdy. Było organizatorem wielu Pikników Rodzinnych i imprez na Dzień Dziecka.

Rok 2012 przyniósł doniosłe wydarzenia w życiu szkoły. Pierwszym z nich było otwarcie 26 stycznia hali sportowej, na którą z utęsknieniem czekali uczniowie i nauczyciele. Drugie wydarzenie to otwarcie od 1 września Szkoły Muzycznej I st.

W latach 2015-2017 realizowano projekt Erasmus+ pod tytułem: „Chorzy czy zdrowi: zwiększenie kompetencji młodych Europejczyków, w celu zapewnienia zdrowia i zapobiegania chorobom”. Partnerami były szkoły z Niemiec, Hiszpanii i Rumunii.

W latach 2000-2019 uczniowie odnosili również wiele sukcesów w konkursach. Nauczyciele starali się rozwijać umiejętności i pasje wychowanków w różnych dziedzinach wiedzy. Od roku szkolnego 2017/2018 w związku z wprowadzoną kolejną reformą oświaty przywrócono ośmioletnią szkołę podstawową, a przestało istnieć gimnazjum jako jednostka organizacyjna. Ostatnia klasa gimnazjalna opuściła mury szkolne w czerwcu 2019 roku.

Tekst i fot. Biuro Promocji ZSiP w Domosławicach

DESK czyli BEZPŁATNE biuro coworkingowe w centrum Tarnowa

Strefa Przedsiębiorcy DESK jest miejscem dla osób kreatywnych i przedsiębiorczych, które szukają spokojnego miejsca do pracy. Nasz główny cel to umożliwienie rozwoju zarówno małym jak i całkowicie nowym na rynku firmom, poprzez zapewnienie im komfortowych warunków do pracy.

Przestrzeń daje możliwość poznania ludzi z różnych branż, a także sprzyja nawiązywaniu nowych kontaktów dlatego też dla wszystkich prowadzących działalność gospodarczą mamy do dyspozycji trzy pomieszczenia: salę konferencyjno-szkoleniową wyposażoną w rzutnik



multimedialny, ekran do projekcji i tablicę magnetyczną, to idealne miejsce do poprowadzenia różnego rodzaju szkoleń, warsztatów czy konferencji, salę komputerową z pięcioma stanowiskami pracy oraz biuro do spotkań indywidualnych. Dodatkowo naszym klientom

udostępniamy darmowe WiFi, a także możliwość skanowania, drukowania i kserowania dokumentów.

Świetna lokalizacja Strefy jest jej dodatkowym atutem, która sprawia, iż jest ona chętnie odwiedzana nie tylko przez przedsiębiorców z Tarnowa, ale także z okolic. Dużym ułatwieniem jest możliwość rezerwacji sali online oraz sprawdzenia dostępności terminów na naszej stronie internetowej: www.desktarnow.pl.

Zatem zapraszamy wszystkich zainteresowanych do odwiedzenia jedynej w Tarnowie BEZPŁATNEJ strefy coworkingu.

Pracujemy od poniedziałku do piątku, w godz. 8:00-20:00.

Telefon: +48 14 639 08 75

e-mail: strefaprzedsiebiorcy@gmail.com

www.desktarnow.pl

Fb: www.facebook.com/DESKWalowa16

Fb: www.facebook.com/FRRE.Tarnow/

Strefa przedsiębiorcy DESK prowadzona jest przez Fundację Regionalnego Rozwoju Edukacji. Projekt współfinansowany z budżetu Miasta Tarnowa w kwocie 124 980,00 zł.

Rodacy uczcili pamięć o. Krystyna - męczennika z Dachau

W Słonej, w miejscu, gdzie stał jego dom rodzinny, uczczono pamięć błogosławionego o. Krystyna Gondka OFM. Rodaka, przy pomniku autorstwa Jacentego Dębosza, wspominali najbliższa rodzina, mieszkańcy Słonej, oficjele z Burmistrzem Zakliczyna, młodzież szkolna.

Tutaj, 16 czerwca br. uroczyste obchodzono 20. rocznicę beatyfikacji o. Krystyna. Polowej Mszy św. przy pomniku przewodniczył o. Jacek Koman OFM, minister prowincjalny Prowincji Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych w Polsce, w asyście zakliczyńskich proboszczów - ks. Pawła Mikulskiego z parafii pw. św. Idziego i gwardiana klasztoru franciszkanów - o. Nataniela Marchwianego z parafii pw. Matki Bożej Anielskiej.

BŁOGOSŁAWIONY O. KRYSZTYN WOJCIECH GONDEK OFM

Błogosławiony O. Krystyn Wojciech Gondk OFM urodził się 6 kwietnia 1909 r. we wsi Słona, w parafii Zakliczyn nad Dunajcem. Został ochrzczony 8 kwietnia 1909 r. Szafarzem chrztu był ks. Józef Put. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Zakliczynie, gdzie uzyskał bardzo dobre wyniki w nauce, uczył się w latach 1925-1928 w Kolegium Serafickim przy klasztorze Braci Mniejszych we Lwowie, a w trakcie nauki



O. Krystyn Wojciech Gondk OFM urodził się 6 kwietnia 1909 r. w Słonej

25 lipca 1926 roku rozpoczął nowicjat w Wieliczce. Egzamin państwowy składał w tamtejszym Gimnazjum im. Hetmana S. Żółkiewskiego, uzyskując wysokie oceny.

16 lipca 1928 roku został przyjęty do Zakonu Braci Mniejszych w prowincji Matki Bożej Anielskiej. W następnym roku złożył śluby czasowe w Wieliczce, a uroczyste 18 kwietnia 1933 r. w Przemyślu. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk bp. Franciszka Bardy 21 czerwca 1936 r. w katedrze przemyskiej. Był najzdolniejszym studentem tego rocznika, a większość egzaminów zdał celująco. Pierwszą jego placówką duszpasterską był Chełm Lubelski, zaś niemal całe swoje kapłańskie posługiwanie związał z Włocławkiem. Tu już po roku został wikariuszem klasztoru. Bardzo ofiarnie służył wiernym jako kaznodzieja, spowiednik, duszpasterz chorych.

W Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej 26 sierpnia 1940



Ucałowanie relikwii błogosławionego

r. wraz z wieloma innymi kapłanami został aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie Szczeglin koło Poznania. Przed aresztowaniem zakonnicy klasztoru włocławskiego mieli sporo czasu, aby uciec. Sprzeciwił się temu o. Krystyn Gondk, motywując swoje zdanie dobrem klasztoru, kościoła oraz wszystkich wiernych, którzy korzystali z posług zakonników, byli oni jedynymi duszpasterzami w tym dużym mieście. Następnie wraz z pięciuset kapłanami z różnych diecezji został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen (Oranienburg).

Dnia 14 grudnia 1940 r., po licznych udrękach duchowych i fizycznych, 2500 duchownych wraz z o. Krystynem Gondkiem rozpoczęło ostatni etap męczeńskiej drogi w obozie w Dachau. Tam dn. 14 grudnia 1940 r. nadano Mu obozowy numer 22779.

Będąc słabego zdrowia, o. Krystyn Gondk z wielkim wysiłkiem znosił uciążliwości obozowe. Wyniszczała go praca ponad siły i warunki obozowe. Przeczuwał, że obozu nie przeżyje, lecz nie tracił nadziei. Pisał listy, w których prosił o modlitwę w Jego intencji i pomoc. Wciąż miał nadzieję, iż może żyć, ale zgadzał się z wolą Bożą. W czasie szykan obozowych ze strony funkcyjnych i esesmanów zachowywał zawsze żywą wiarę, miłość Boga i bliźniego oraz ducha modlitwy.

Matka czyniła liczne starania o uwolnienie swojego syna. Pisała w tej sprawie do samego Hitlera. W odpowiedzi na to do Słonej przyjechała komisja policyjna, ale wkrótce potem Matka otrzymała smutną wiadomość o śmierci syna, która nastąpiła w Dachau 23 lipca 1942 r.

Idąc do rewiru chorych, czyli obozowego szpitala, jeszcze w geście



Polowej Mszy św. przy pomniku przewodniczył o. Jacek Koman OFM, minister prowincjalny Prowincji Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych w Polsce

miłości o. Krystyn Gondk oddał współbratu swoją nieco lepszą czapkę, dodając: „Ja już nie wrócę, bo Pan na mnie czeka”. I jeszcze raz dodał: „Idę do Pana” oraz: „Do zobaczenia w niebie”. Umierał w wielkim cierpieniu, ale z całą świadomością zbliżania się na spotkanie z Bożym Mistrzem.

Nie ma świadków Jego śmierci. Datę śmierci o. Krystyna zapisał współwięzień - ks. Tadeusz Gaik, z żalem, że umarł kapłan, który mógł długo żyć i owocnie pracować. Ks. prof. Stanisław Librowski napisał o o. Krystynie Gondku, iż „oddął życie za Boga i Polskę”.

13 czerwca 1999 r. w gronie 108 męczenników został wyniesiony na ołtarze przez papieża Jana Pawła II.

Marek Niemiec

(ŹRÓDŁO: ARCH. SP ZAKLICZYN)

FOT. BEATA MALEC-SUWARA,

GOŚĆ NIEDZIELNY

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Dawid Chrobak, sołtys Gwoździec Dariusz Krokowski i dyryktor ZCK oraz prezes stowarzyszenia "Kłucz" Katarzyna Dudzik zapraszają na

8. Dożynki Gminy Zakliczyn w Gwoźdźcu

Projekt realizowany przy wsparciu finansowym Gminy Zakliczyn

MAŁOPOLSKA

Projekt realizowany przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego

17 sierpnia 2019 r.

Program:

- 14:00 - Msza święta dziękczynna w kościele pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Gwoźdźcu
- 15:00 - Korowód dożynkowy do obiektów Domu Strażaka w Gwoźdźcu
- 15:30 - Uroczystości dożynkowe
- 18:00 - ZF "Gwoździec" - występ
- 19:00 - Festyn ludowy z zespołem Albatros
- 21:00 - FOCUS - koncert gwiazdy
- 22:30 - Festyn ludowy z zespołem Albatros

Organizatorzy:

- Sołectwo Gwoździec
- ZCK i Stowarzyszenie "Kłucz"
- OSP Gwoździec
- KGW Gwoździec
- Fundacja MAK

Patronat medialny:

- zakliczyninfo.pl
- GŁOSICIEL

Patronat honorowy:

- Posel na Sejm RP Michał Wojtkiewicz
- Członek Zarządu Województwa Małopolskiego Anna Pieczarka

ŚWIĘTO POJEDNANIA

ODPUST JAMNEŃSKI

DNI OJCA JANA GÓRY

(program dożynny na www.zakliczyn2000.pl)

14 - 15 sierpnia 2019

Współorganizatorzy: Gmina Zakliczyn, Powiat Tarnowski, Projekt realizowany przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego

PROGRAM:

14 sierpnia (środa)

- 15:00 - Koronka do Miłosierdzia Bożego (kościół sanktuarijny)
- 15:30 - Misterium - Radosny Pogrzeb Matki Bożej
- 19:00 - Msza święta (kościół sanktuarijny)
- 21:30 - 6:00 - Czuwanie modlitwne - Chrystus na Jamnej (kościół sanktuarijny)

15 sierpnia (czwartek)

- 10:00 - Uroczystość przy pomniku upamiętniającym poległych partyzantów AK i mieszkańców Jamnej (plac przykościelny)
 - Hymn państwowy - Świąteczna Orkiestra Dęta „FILIPONCE”
 - Wystąpienie Burmistrza Dawida Chrobaka i Starosty Romana Lucarza
 - Wystąpienie zaproszonych gości
 - Modlitwa za poległych
 - Złożenie kwiatów pod pomnikiem
- 11:00 - Msza święta polowa (odpuszczona)
- 12:30 - Polonez koronacyjny na łodzi - „GRUPA IMPROTEAM”
- 13:30 - Koncert HALINY FRĄCKOWIAK Z ZESPOŁEM
- 16:00 - Misterium Jacka Kowalskiego „O Zainiepcu Najświętszej Maryi Panny”
- 19:30 - Analityka o. o. Najświętszej Maryi Panny (kościół sanktuarijny)

Współorganizator: Gmina Zakliczyn, Powiat Tarnowski, Projekt realizowany przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego

Współorganizator: Gmina Zakliczyn, Powiat Tarnowski, Projekt realizowany przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego



Z małej miejscowości w świat wielkiej kultury



Przed Muzeum Narodowym...

W roku szkolnym 2018/2019 społeczność Niepublicznego Zespołu Szkolno-Przedszkolnego uczestniczyła w projekcie „Patrioci otwarci na kulturę”. Było to możliwe dzięki grantowi z programu „PZU z Kulturą” (pozyskanemu przez Stowarzyszenie Przyjaciół i Sympatyków Szkoły we Wróblowicach), którego główną ideą jest umożliwienie dzieciom i młodzieży (z miejscowości liczących do 30 tys. mieszkańców) wyjazdów do kina, teatru, opery, filharmonii.

Istotą projektu „Patrioci otwarci na kulturę” było rozbudzenie wrażliwości kulturalnej u młodego pokolenia i przygotowanie do aktywnego uczestnictwa w kulturze (twórczość i odbiór). Każde z zaplanowanych w ramach projektu działań miało na celu: stwarzanie warunków do indywidualnego rozwoju osobowości, do konfrontacji, oceny i wymiany doświadczeń, ujawnianie talentów, wychowanie kulturalnych, otwartych tolerancyjnych ludzi oraz pielęgnowanie dziedzictwa kulturowego.

Pośrednie cele projektu to: wspieranie działania naszej placówki, a przez to jej promocja w okolicy, popularyzacja osiągnięć dzieci i młodzieży przez konkursy, pikniki, spektakle, media, itd., przygotowanie do życia w społeczeństwie, kreowanie właściwych postaw społecznych, umiejętność podejmowania decyzji, współpraca w grupie, stworzenie alternatywy dla braku

pomysłów na gospodarowanie czasem dzięki powołaniu Klubu Filmowego „Wróbelek”.

W realizację projektu włączyli się również nauczyciele Niepublicznego Zespołu Szkolno-Przedszkolnego (Szkoły Podstawowej i Przedszkola „Wesołe Wróbelki”), którzy pełnili opiekę nad uczniami w trakcie realizacji zaplanowanych działań. Do współpracy zaprosiłam



Przed Sukiennicami na krakowskim Rynku...

również lokalne stowarzyszenia: Koło Gospodyń „Wróblowianki” i Ochotniczą Straż Pożarną we Wróblowicach (pomoc w realizacji przedstawienia podsumowującego projekt i użyczenie sali remizy na spotkania filmowe). Zaangażowanie w działania pozwoliło im na promocję swoich organizacji.

W trakcie realizacji projektu uczniowie po raz pierwszy obejrzeli spektakl w Operze Krakowskiej (klasy młodsze - „Muzyka i magia”, klasy starsze - balet „Kopciuszek”), uczestniczyli w Koncercie Muzyki Filmowej „Hanz Zimmer Tribute Show” w krakowskiej Tauron Arenie (klasy VI, VII, VIII), wzięli udział w warsztatach organizowanych przez Muzeum Narodowe w Krakowie, obejrzeli spektakl w Teatrze Groteska w Krakowie.

Głównym rezultatem projektu było kształtowanie osobowości i pozytywnych wzorców, wskazanie, jak mogą wypełnić swój wolny czas wartościowymi formami. Pozostałe rezultaty to: stworzenie klubu filmowego, przygotowanie prezentacji promujących działania projektowe, kreowanie i zaspokajanie potrzeb kulturalnych, przygotowanie świadomego odbiorcy i twórcy kultury (stworzenie recenzji po obejranych spektaklach, które zostały potem opublikowane na stronie szkoły w zakładce projektowej), rozwój i realia zainteresowań, poszerzanie wiedzy i umiejętności, wychowanie przez sztukę, kultywowanie tradycji, rozbudzanie wrażliwości artystycznej (poprzez wizyty w teatrze i operze, udział w koncercie muzyki filmowej), poznawanie kultury własnego narodu i innych



W Tauron Arenie...

(poprzez udział w lekcjach muzealnych) oraz integracja uczestników zajęć, integracja środowiska (podczas spotkania podsumowującego projekt).

Wycieczki i wyjścia integrowały społeczność klasową, dzieci rozwijały swoje zainteresowania oraz poznawały nowe sposoby spędzania wolnego czasu. Uczniowie obcowali z kulturą i sztuką, uczyli się poprawnych zachowań w miejscach użytku publicznego. Jednak, co najważniejsze - narodziła się miłość do świata kultury.

Tekst i fot. Agnieszka Łazarek opiekun projektu



W Teatrze „Groteska”...

Bezpłatne porady prawne

Radca prawny Dawid Chrobak,
Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn,
udziela bezpłatnych porad prawnych w Biurze Poselskim Posła Michała
Wojtkiewicza w Zakliczynie, Rynek 5, I piętro.
Biuro czynne w każdy czwartek w godz. 16:00-18:00.



Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zakliczynie, Rynek 32, został
wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność
Gminy Zakliczyn, przeznaczonych do oddania w użytkowanie, dzierżawę,
najem i użyczenie.

Stróski ogródek doceniony przez brzeską Mrówkę

Pani Agnieszka Zając pochwaliła się redakcji Głosiciela swoim osiągnięciem, tj. wygraną w konkursie pn. „Pokaż nam swój Eden”, zorganizowanym przez Supermarket Mrówka w Brzesku przy ul. Solskiego. Klientka ze Stróż wysłała na adres Mrówki swoje zgłoszenie wraz ze zdjęciem pielęgnowanego przez siebie ogródka. Jej kompozycja zajęła pierwsze miejsce, tym samym pani Agnieszka odebrała główną nagrodę, tj. ogrodowy basen.

Pani Agnieszka zachęca do wznowienia tej rywalizacji: - Może gmina Zakliczyn kiedyś zorganizuje jakieś konkursy względem ogrodów i balkonów. Może zmobilizują się mieszkańcy o większe zadbanie swoich posesji, oczywiście, jest to pracochłonne i kosztowne, ale efekty są, ja sama kilkanaście ładnych miesięcy składałam na to, aby mieć taki ogródek. Marzy mi się jeszcze dopracować i ulepszyc go, myślę, że za jakiś czas się uda.

W latach 90. ubiegłego wieku w Zakliczynie przeprowadzano



Laureatka ze Stróż z główną nagrodą

konkursy na najładniejszy ogród, sponsorowane i organizowane przez zakliczyński Urząd Gminy, Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Zgłobicach (z doradcą śp. Matyldą Nowak) i Centrum Kultury w Zakliczynie w ramach Małopolskiego Jarmarku.

PSB Mrówka Brzesko – sklep „dom i ogród” – to sieć marketów dla budujących, urządzających

najwyższą jakość produktów, którą gwarantują renomowani producenci artykułów wyposażenia i dekoracji wnętrz, materiałów budowlanych i narzędzi. W PSB Mrówka Brzesko można kupić materiały budowlane, remontowe i wykończeniowe czy akcesoria do urządzenia domu bez względu na etap inwestycji. Potrzebne produkty znajdują tu osoby poszuku-



Kompozycja pani Agnieszki zyskała uznanie jury

i remontujących, wchodząca w skład Grupy PSB, największej i najszybciej rozwijającej się sieci hurtowni materiałów budowlanych oraz sklepów sektora dom i ogród. Sklepy takie jak PSB Mrówka Brzesko umożliwiają klientom detalicznym zakup różnorodnych materiałów budowlanych, remontowych, wykończeniowych oraz akcesoriów ogrodowych w jednym miejscu. Pierwsze sklepy powstały w 2002 roku. Od tego czasu sieć prężnie i systematycznie rozwija się, zwiększając liczbę placówek, a także poszerzając asortyment o nowe produkty.

PSB Mrówka Brzesko to nowoczesny market z sieci PSB Mrówka należącej do sektora dom i ogród. Można w nim nabyć towary niezbędne do remontu oraz utrzymania domów i ogrodów. Priorytetem jest

jąca materiałów wykończeniowych (m.in. materiały do posadzek, ścian, sufitów, podłóg, farby), niezbędne produkty do poprowadzenia instalacji hydraulicznych, elektrycznych, a także akcesoria do urządzenia wnętrz. Zakupy w PSB Mrówka Brzesko to także dobre rozwiązanie, gdy planujemy generalny remont pomieszczeń, czy po prostu chcemy wzbogacić nasz dom czy mieszkanie o dodatkowe elementy dekoracyjne. Sklepy PSB Mrówka Brzesko oferują szeroką gamę produktów aranżacyjnych, które posłużą do upiększenia i nadania niepowtarzalnego klimatu ogrodom i balkonom.

Firma zachęca do udziału w różnych konkursach oraz polubienia ich fanpage.

Marek Niemiec
FOT. AGNIESZKA ZAJĄC
I „MRÓWKA”



Próba w ratuszu, w tym miejscu odbędzie się też nagranie

„Cantando Canzoni” nagrywa debiutancką płytę

Doceniając talent i zapał osób wchodzących w skład Chóru ZCK „Cantando Canzoni” oraz osiągnięcia działającego pod batutą Adama Pyrka już 10 lat Chóru, Zarząd Stowarzyszenia „Klucz przy współpracy z Zakliczyńskim Centrum Kultury postanowił pomóc w wydaniu debiutanckiej płyty „Cantando Canzoni”. Na płycie znajdą się utwory patriotyczne powstałe przed 1945 rokiem.

Chór „Cantando Canzoni” zaprezentował się po raz pierwszy w 2008 roku podczas uroczystości związanych ze świętowaniem Odzyskania przez Polskę niepodległości. Jest to wyjątkowy chór – wówczas nazywał się Chórem Wielopokoleniowym i działał przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie, z tego względu, iż w jego skład weszły osoby w różnym wieku, począwszy od uczniów szkół podstawowych, poprzez absolwentów, nauczycieli, emerytowanych pracowników oświaty oraz rodziców. Chór w swoim różnorodnym repertuarze ma zestaw pieśni patriotycznych mówiących o historii polskiego narodu, odwadze Polaków i woli walki w różnych okresach polskiej trudnej historii

- te właśnie utwory usłyszymy na tworzącej się płycie.

Pierwsze próby przed nagraniem rozpoczęły się 15 lipca 2019 r. Członkowie „Cantando Canzoni” codziennie spotykają się w Sali im. Szytka Jordana w Zakliczynie, by przygotować i usystematyzować materiał na płytę. W związku z tym, m.in. staraniem ZCK została zakupiona i zamontowana na scenie Sali im. Szytka Jordana profesjonalna kurtyna. Prace nad nagraniem płyty rozpoczęły się 22 lipca i potrwać co najmniej tydzień. Planujemy, że najpóźniej w październiku bieżącego roku płyta Chóru ZCK „Cantando Canzoni” będzie dostępna w siedzibie ZCK.

Ewelina Siepiela
FOT. MAREK NIEMIEC

Nagranie płyty jest możliwe dzięki dofinansowaniu ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

RAPORT KOMISARZA WILKUSZEWSKIEGO



PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ 2018

- W Paleśnicy doszło do oszustwa polegającego na tym, iż sprawca kupił paczkę papierosów, płacąc za nią banknotem o nominale 500 złotych, a po otrzymaniu reszty zażądał jej wypłaty w walucie euro. Po odmowie takiej wypłaty przez sprzedawczynię, zwrócił część reszty, przywłaszczając sobie banknoty o łącznym nominale 300 złotych. W tym samym czasie kompani oszustwa dokonali kradzieży kosmetyków oraz zegarków.
- W ciągu kwartału zatrzymano 5 nietrzeźwych kierowców oraz 2

osoby, które naruszyły sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

STYCZEŃ 2019

- Podczas przejazdu mieszkanki gminy z miejsca zamieszkania do Wiednia, w bliżej nieustalonych okolicznościach doszło na jej szkodę do kradzieży laptopa znajdującego się w walizce leżącej w bagażniku pojazdu.
- W ciągu miesiąca zatrzymano 1 nietrzeźwego kierowcę, 2 osoby, które naruszyły sądowy zakaz prowadzenia pojazdów oraz kierowcę, który prowadził samochód pomimo decyzji o cofnięciu uprawnień do kierowania pojazdami, wydanej przez Starostę. Takie zachowanie od pewnego czasu jest traktowane jako przestępstwo.

LUTY

- W Bieśniku miało miejsce włamanie do domu poprzez wyważenie

nie okna. Złodzieje skradli m.in. sprzęt elektroniczny oraz biżuterię

- W Zakliczynie sprawca, wykorzystując otwarte drzwi do domu, wszedł do środka, a następnie z pokoju ukraść zegarki oraz biżuterię. W momencie wychodzenia został zauważony przez pokrzywdzoną, wobec czego odrzucił skradzione przedmioty za wersalkę i pospieszyście opuścił dom.
- W ciągu miesiąca zatrzymano 1 nietrzeźwego kierowcę oraz kierowcę, który prowadził samochód pomimo decyzji o cofnięciu uprawnień do kierowania pojazdami, wydanej przez starostę.

MARZEC

- W Borowej sprawca po wejściu do niezamkniętego garażu dokonał kradzieży dwóch piłk nożnych.
- W Fańcisowej ujawniono nielegalny pobór energii przez jednego z mieszkańców, polegający na bezumownym podłączeniu się do sieci napowietrznej.

- W ciągu miesiąca zatrzymano 2 kierujących, którzy naruszyli sądowy zakaz prowadzenia pojazdów, oraz kierowcę, który prowadził samochód pomimo decyzji o cofnięciu uprawnień do kierowania pojazdami, wydanej przez Starostę.

KWIECIEŃ

- W Zakliczynie zatrzymano mieszkańca powiatu bocheńskiego, który używając wobec pokrzywdzonego przemocy w postaci kilkukrotnego uderzenia pięścią w głowę i twarz, dokonał kradzieży na jego szkodę portfela, zawierającego pieniądze oraz dokumenty osobiste. Sprawca został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Brzesku, która zastosowała wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru Policji. Ponadto ustalono, iż zatrzymany może mieć związek z innymi zdarzeniami kryminalnymi na terenie Zakliczyna, co jest skrupulatnie weryfikowane.

- W ciągu miesiąca zatrzymano 2 nietrzeźwych kierowców oraz 3 kierujących, którzy naruszyli sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

MAJ

- W Zakliczynie, w godzinach nocnych, doszło do krótkotrwałego zaboru samochodu, który był zaparkowany na posesji pokrzywdzonej. Sprawca wykorzystał okazję, iż w pojeździe znajdowały się kluczyki i następnie na kilkadziesiąt minut zabrał samochód, po czym wrócił nim na posesję pokrzywdzonej i zostawił w miejscu poprzedniego parkowania. Okazało się, że samochód „wrócił” do właścicielki uszkodzony, gdyż miał zarysowany bok oraz nie posiadał jednej z opon.
- W ciągu miesiąca zatrzymano 2 nietrzeźwych kierowców oraz 3 kierujących, którzy naruszyli sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

Kom. Marek Wilkuszewski
Kierownik Posterunku Policji w Zakliczynie



Współcześni wojowie na melsztyńskim wzgórzu

III BIESIADA RYCERSKA - DZIEŃ PIERWSZY

Wielką frajdę, podczas świętojańskiego weekendu, mieli miłośnicy melsztyńskiego wzgórza i bogatej historii tamtejszej warowni. O randze i znaczeniu Melsztyna w dziejach Królestwa Polskiego przypomina telewizyjny serial „Korona królów”. A więc ogólnopolska promocja całkiem darmo! Jakże tego nie wykorzystać...

W dwóch obozach, po przeciwnych stronach dumnej melsztyńskiej baszty, nabierającej ostatnimi czasy renowacyjnego kolorytu, już w piątkowe popołudnie rozbiły się pierwsze grupy rekonstrukcyjne z Polski Południowej. Łącznie na III Biesiadzie Rycerskiej na melsztyńskim wzgórzu zamkowym pojawiło się 11 zespołów rekonstrukcji historycznej, bawiąc i ciesząc oko przybyłej tu z całego regionu turystycznej gawiedzi.

Nikt sobie nie robił problemów z kapryśnej pogody w sobotnie przedpołudnie, oficjele z Burmistrzem Zakliczyna, radnymi miejscowymi i powiatowymi, z sołtysiem Franczykiem z wnuczkami przy boku, w kręgu całej rycerskiej rodziny symbolicznie otworzyli bramę grodu. W ciągu dwudniowych popisów przy zamkowych ruinach z przepięknym widokiem na Dolinę Dunajca, zaprezentowały się następujące grupy rekonstrukcyjne, oto ich krótkie charakterystyki:

Drużyna Najemna Rujewit - gospodarz Biesiady, główny partner organizatorów

Utożsamiani z żółto-ciemno-brązowymi barwami. Odtwarzają późny X wiek i początek XI wieku, jako drużyna najemna, stąd w ich szeregach zarówno Słowianie, Skandynawowie, jak i Rusini. Należą do Sojuszu Grodów Pogranicza oraz często współpracują z Bracmi Dobrzyńskimi - Komandoria Krakowska. Zajmują się odtwarzaniem ówczesnego sposobu walki oraz życia codziennego. Działają na terenie Krakowa.

Grupa Rzemieślnicza LEDE

To grupa rzemieślnicza zajmująca się całym procesem obróbki wełny, od ścięcia z owcy, przez przędzenie, farbowanie, tkanie, szycie, aż do ozdabiania. Prowadzi warsztaty tworzenia z filcu i dzieli się wiedzą na temat rzemiosła. Na wystawianym stoisku, można było spróbować własnych sił i wykonać filcowe koraliki. LEDE pokazuje proces tkania krajkę bardkowych i tabliczkowych, przędzenia, plectenia sznurków i pasów ozdobnych różnymi metodami, tworzenia kaletek, woreczków z materiału i filcu.

Bractwo Lugiów

Zainspirowani filmami, m. in. „Krzyżakami” Forda, czy serialem pełen magii i pięknej muzyki „Clan-nadu”, „Robin Hoodem”. Jednak krokiem milowym stały się dla nich książki Roberta E. Howarda z serii „Conan”. To bohater tych książek



W rycerskim obozie...

zwrócił im uwagę na dawne czasy i ich ideały. Proste zasady moralne i kodeks honorowy, według którego żył Conan, urzekły trójkę założycieli. Kolejną lekturą, która pchała do poszukiwania wiedzy, okazał się „Cykl Piastowski” Karola Bunscha. Z czasem odnaleźli potężnych Cel-tów z ich religią i wspaniałą sztuką. Odkryli wojowników germańskich i ich potomków - wikingów. Są drużyną, która ma w swoich szeregach zarówno wojów Mieszka I, jak i wikingów.

Drużyna Wilcy

Na swojej stronie facebookowej napisali: „W przedostatni tydzień czerwca wybraliśmy się z wizytą do Melsztyna, na imprezę organizowaną przez Drużynę Najemną Rujewit. Pomimo złych prognoz pogoda dopisała, a i śmiechu było co niemiara. Co do osiągnięć, to udało się nam uprowadzić pannę młodą z pobliskiego wesela (oczywiście oddaliśmy), natomiast Jaromir zajął 3 miejsce w turnieju walk 1 vs 1. Dziękujemy organizatorom oraz uczestnikom (zwłaszcza grupie łuczniczej Trichord) za świetną zabawę.

Wiciędzy Jarowita

Słowiańsko-wikińska drużyna wojów wczesnośredniowiecznych. Zajmują się odtwarzaniem życia Słowian i wikingów z przełomu IX-XI wieku. Działają na terenie Nowego Sącza i okolic. Idea stworzenia drużyny powstała w 2005 r., ale urzeczywistniła się dopiero pod koniec roku 2006 w składzie liczącym 7 osób. Jako drużyna nawiązuje do kultury materialnej i duchowej Słowian i wikingów z okresu IX i X wieku. Zajmują się odtwarzaniem wojennego rzemiosła, rekonstrukcją broni, uzbrojenia oraz strojów i przedmiotów codziennego użytku, zgodnie z kulturami i okresem, jaki odtwarzają. Do dzisiaj w ich oddziałach od początku pozostała cała Rada Starszych, tj. Björn, Naszbor, Falmir, czyli pasjonaci rekonstrukcji, którzy sami drużynę założyli i przez lata pielegnowali i rozwijali swoje pasje oraz doświadczenie.

Zespół Scheda

„Było bowiem między Danią, Słowiańskim Krajem i Jutlandią zamknięte całe Morze Bałtyckie, tak że



Swoje predyspozycje łucznicze sprawdzał władarz gminy



Zawody rycerskie rozegrano w kilku kategoriach



Zacięta rywalizacja łuczników - od najmłodszych po weteranów

rozbojnicy przychodzący ze Słowiańskiego Kraju spłądrowali niektóre okolice Danii, a pośrodku morza na łodzi były założone gospody dla przyjezdnych”. Ich muzyka, podobnie jak legendarne karczmy na Bałtyku, leży gdzieś pomiędzy Polską a Skandynawią, łącząc ich fascynacja historią i etnicznymi brzmieniami, a tworząc muzyczną opowieść wykorzystując takie instrumenty, jak znana już w czasach wikingów tagelharpa, dudy, irlandzkie bouzouki oraz różnego rodzaju bębny. Zespół wystąpił w Melsztynie z recitalem w składzie: Wit Scheda, Michał Biel, Michał Górka i Agnieszka Oramus. Grupa stanęła na czele z instrumentami muzycznym w dłoniach, zamiast z orężem, jednej z grup walczących o melsztyński zamek.

Bractwo Świętego Jakuba

Bractwo ma na celu dawać dobre świadectwo o zmarginalizowanych i owianych mnóstwem krzywdzących mitów czasów pełnego średniowiecza. Rekonstrukcja, którą zajmuje się bractwo, ma na celu nie tylko odtwarzanie techniki wojennej i uzbrojenia, ale przede wszystkim kultury i próby odtworzenia sposobu myślenia ludzi średniowiecza, zwłaszcza z doby walk o krzewienie i obronę chrześcijaństwa. Dla zachowania historycznej przejrzystości, ramy czasowe okresu, którego odtwarzaniem zajmuje się bractwo, są ściśle określone i jest to okres od rozpoczęcia II Krucjaty w 1147 roku, poprzez upadek Jerolimy, kampanię Ryszarda Lwie Serce, złupienie Konstantyno-

pola, aż po najazdy mongolskie na Europę, dochodząc do zaniechania idei wypraw do Ziemi Świętej i głębokich przemian gospodarczych, kulturowych i ideologicznych z tym związanych w połowie XIII wieku. Członkowie bractwa biorą udział w licznych turniejach rycerskich, jarmarkach średniowiecznych oraz festynach.

Trichord

Trichord - po prostu postrzelajmy razem z łuków. Trzy zaprzyjaźnione małżeństwa, które połączyła wspólna pasja i zainteresowanie historią, założyły grupę łuczniczą Słowian i wikingów. Mają wiele pomysłów, świetnie bawią się z dziećmi. Organizują naukę strzelania z łuku, podpowiedzą jak odróżnić łuczniczo wschodnie od śródziemnomorskiego, są znawcami ubiorów oraz oręża, organizują warsztaty historyczne, zabawy historyczne aktywizujące całe rodziny, znają się na ziołach. Łucznicy z Grybowa to Dobrawa, Groa, Arn, Brodir i Sambor.

Pruscy Rycerze Chrystusowi - Bracia Dobrzyńscy

Są grupą rekonstrukcji historycznej zajmującą się odtwarzaniem zakonu rycerskiego Fratres Milites Christi De Dobrin z XIII w. Oficjalna nazwa Pruscy Rycerze Chrystusowi, zwani też Kawalerami Jezusa Chrystusa, a po łacinie Fratres Milites Christi (de Prussia, de Dobryn, de Mazovia) - zakon rycerski zorganizowany przez biskupa pruskiego Chrystiana pomiędzy 1216 a 1228 r. w celu ochrony Mazowsza i Kujaw przed najazdami pruskimi. W tym samym roku utworzenie zakonu zatwierdził papież Grzegorz IX, a książę Konrad I Mazowiecki nadał im w posiadanie część Ziemi Dobrzyńskiej, razem z Dobryniem nad Wisłą. Był to jedyny zakon rycerski, który powstał i ukształtował się na ziemiach polskich. Grupy rekonstruuje Zakon Świętego Benedykta, działający do dziś w Opactwie Tynieckim, i krótki okres czasu w Krakowie (odłam słowiański). Jako benedyktyni obejmują swym działaniem całe średniowiecze.

Poczet Bagiennych z Wieżycy

Grupa rekonstrukcji historycznej II połowy wieku XIII w Małopolsce. Organizują imprezy edukacyjne, otwarte i zamknięte (np. współpraca z innymi grupami rekonstrukcyjnymi).

Kompania Gryfitów

Kompania Gryfitów z Krakowa jest grupą rekonstrukcji historycznej, zajmującą się odtwarzaniem kultury rycerskiej i dworskiej przełomu XIV i XV wieku. W ramach działalności upamiętniają jeden z ważniejszych rodów, żyjących w tym okresie na terenie dzisiejszej Małopolski. Gryfici, zwani również Świebodzicami, zajmowali poczesne miejsce wśród średniowiecznego możnowładztwa. Członkowie rodu byli krzyżowcami, wojownikami i kasztelanami oraz wysoko postawionymi duchownymi.

Wznosili rezydencje obronne (m. in. zamek w Rożnowie) i fundowali klasztory (m. in. Klasztor Bożogrobców w Miechowie, Opactwo Benedyktynów w Staniątkach). Odkrywanie powikłanej historii małopolskich możnowładców uważają za istotny element ich rekonstrukcyjnych zadań. Chętnie powitają w ich gronie osoby, które dopiero zaczynają swoją przygodę z rekonstrukcją.

Tyle o współczesnych wojach. W programie pierwszego Dnia Biesiady dużym zainteresowaniem cieszyła się bitwa o zamek. W gronie walczących bez pardonu Piotr Kriger z Nowego Sącza, dwukrotny mistrz świata dwóch kategorii w walkach rycerskich. I w melsztyńskim turnieju pozostał niezwyciężony, jego lśniąca, stalowa zbroja, z czerwoną tarczą, przy jego słusznym wzroście, robiły wrażenie na publiczności, a szczególnie na białogłowych. Równie ciekawe okazały się potyczki łuczniczków, tych większych i małych, niewiasty też próbowały swoich sił. Kto nie przepadał za chrzestem oręża, a trzeba przyznać, że rycerze okładali się mieczami i tarczami niemiłosiernie, mógł wziąć udział w warsztatach tańca dworskiego. Zgłodniali mogli liczyć na swoje jadło Grupy Regionalnej Chorzewice i KGW z Gwoźdźca. A na pamiątkę - kubek z widoczką, T-shirt z nadrukiem, magnes albo historyczno-turystyczne wydawnictwa Stowarzyszenia „Klucz”.

Warto wspomnieć o wsparciu i zabezpieczeniu imprezy przez jednostki OSP z Faliszewic i Melsztyna oraz Gwoźdźca, ci ostatni zaopatrywali dodatkowo uczestników



Nauka tańca dworskiego



Zespół Scheda w obrzędzie świętojańskim poprowadził nad Dunajec

biesiady w wodę. ZCK i Stowarzyszenie „Klucz” podjęły się koordynacji całej imprezy, zapewniły

też wikt „rycerstwu” i wodę pitną oraz przygotowało całą arenę Biesiady z pomocą ZUK i sołectwa pod



Chwile przed bitwą o zamek

wodzą sołtysa Franczyka oraz życliwych osób prywatnych. Konferansjerką zajął się dyr. ZCK Kazimierz Dudzik.

Wieczorem nastąpił obrzęd kulminacyjny tego dnia: po Nocy Kupały - puszczanie wianków nad Dunajcem. Przypomnijmy: w nocy z 21 na 22 czerwca, w letnie przesilenie, dawni Słowianie obchodzili Noc Kupały - święto witalności i płodności. Po przejęciu przez chrześcijaństwo nazywano to święto Nocą Świętojańską, która - w zmienionej formie - obchodzona jest po dziś dzień.

III Biesiada Rycerska w Melsztynie realizowana przez Stowarzyszenie „Klucz” przy wsparciu finansowym ZCK, Województwa Małopolskiego i Powiatu Tarnowskiego.

Impreza pod patronatem Posła na Sejm i Honorowego Obywatela Gminy Zakliczyn - Michała Wojtkiewicza, Marszałek Anny Pieczarki, Starosty Tarnowskiego Romana Łucarza i Burmistrza Dawida Chrobaka.

Marek Niemiec
FOT. MAREK NIEMIEC
I MATEUSZ RECZEK



MAŁOPOLSKA



POWIAT TARNOWSKI

OLSZAŃSKI

WYWÓZ NIECZYSTOŚCI PŁYNNYCH-SZAMBA

ZBIORNIKI 6, 10, 19 m³

DO KAŻDEJ USŁUGI
FAKTURA VAT
MOŻLIWOŚĆ
PODPISANIA UMOWY
WYWÓZ TAKŻE
W SOBOTY



669 665 344



14 66 53 740



STACJA PALIW <

SPRZEDAŻ LPG <

MYJNIA SAMOOBŚLUGOWA <

SKLEP <

ROLNICZO-MOTORYZACYJNY

WULKANIZACJA <

I SPRZEDAŻ OPON

ZAKUWANIE <

WĘŻY HYDRAULICZNYCH

ZAKLICZYN
UL. GRABINA 6WWW.OLSZANSKI.COM.PL



Rycerska Biesiada na Melsztynie

DZIEŃ DRUGI

Po udanym sobotnim preludivum, niedziela na melsztyńskim wzgórzu zapowiadała się równie atrakcyjnie. Po godzinie 10 wszystkie stowiska obsadzone „kluczowe” gospodynie z Charzewic i Gwoźdźca ze swoją kulinarną ofertą przygotowane, kadra ZCK również w pogotowiu, tylko wypatrywać turystycznej gromady. A ta ponownie nie zawiodła, podobnie jak i aura. Jeszcze tylko strażacy z Gwoźdźca uzupełnili kontener z wodą dla zaspanych obozowiczów (wszak po Wiankach biesiadowali przy ognisku radośnie i śpiewnie prawie do białego rana), na przegryzkę pajda chleba ze smalcem, potem pierwsza kawa, i ruszamy do boju!

Przy warowni melsztyńskiej można było poczuć się jak w średniowieczu; obozowiska tętniły życiem, rzemieślnicy prezentują swoje wyroby, gospodynie szykują na ogniu skromną, ale smaczną strawę (najczęściej jest to kasza i mięswo), wodę przynosi się tu w drewnianym wiaderku, a pija z glinianego kubka. Jada na drewnianych talerzach, najchętniej palcami albo za pomocą drewnianych łyżek. Co rusz przechadza się jakaś para w strojach z epoki, smukłe białogłowy w sukniach do ziemi albo straż z katem prowadząca zakutego w dyby niebezpiecznika czy też pokutującego za przewinienia grzesznicy w białych szatach (à la Ku Klux Klan), bicujący się po plecach pejcami, nieopodal rywalizujący łucznicy i okładający się zdrowo wszelakim orężem rycerze w pełnym rynsztunku. W zawodach rycerskich i w walce o zamek. Brakuje tylko jeźdźców konnych, ale z nimi mają kłopot nawet organiza-



Niedzielne finały walk rycerskich



Zespół Scheda gra na oryginalnych instrumentach

torzy spektakularnej inscenizacji pod Grunwaldem. Z jednego obozu do drugiego przemieszcza się ta barwna i wesoła gromada, wzbudzając szacunek i podziw. Bo jakże nie docenić tu tego swoistego hobby. Tutaj trzeba pasji.

Przemysław Osmólski z Będzina, należący do bytomskiej Konfraterni, jeden z sędziów rycerskich potyczek w ramach Biesiady, ma prostą receptę

na spędzanie wolnego czasu: - Mógłbym wypoczywać latem gdziekolwiek za granicą, choćby na Malediwach, ale ja co roku wybieram polski krajobraz. Zabieram wędkę i jadę gdzieś przed siebie, najchętniej w pobliże Grunwaldu. Po wypoczynku nad wodą, uczestniczę z przyjaciółmi w inscenizacji, która przyciąga masę uczestników z Polski i zagranicy, najczęściej z Litwy, Niemiec, Holandii, Francji, w ogóle z Zachodu. Wszystko jest świetnie zorganizowane, jest mnóstwo sponsorów. Ogromna widownia. Bardzo sobie też cenię takie kameralne imprezy, jak ta w Melsztynie.

Okrasy widowisku pod ruinami zamku dodał koncert krakowskiego Zespołu Scheda. Muzycy posługują się oryginalnymi instrumentami, grają repertuar dawny, na dzieńdzińcu rekonstruowanej wieży przysłuchiwała się tym autentycznym brzmieniom spora grupa turystów i... zaciekawiona jaszczurka zwinka. Kto połknął rycerskiego bakcyła, mógł na miejscu zaopatrzyć się w atrapy zbroi, łuków, kusz i wszelakiego rodzaju innego oręża w każdym rozmiarze, nie zabrakło też oferty typowej dla płci pięknej, jak okrycia głowy, wianków, apaszek czy sztucznej biżuterii.

Dla sądeczanina Piotra Krigera, zwycięzcy w swojej kategorii w melsztyńskiej rywalizacji walczących rycerzy, dwukrotnego mistrza świata w walkach rycerskich, udział w rekonstrukcjach i potyczkach to spełnienie marzeń z dzieciństwa, odkąd pamięta, zawsze interesował się średniowieczem i rycerstwem, jego koledzy z czasem przestali, a on nadal wciela się w postać rycerza w lśniącej, stalowej zbroi, mając



Kadra ZCK zwarta i gotowa



W Biesiadzie wzięło udział 11 grup rekonstrukcyjnych



Bitwę o zamek obserwowała liczna publiczność

wsparcie w swojej żonie, która także jest rekonstruktorką.

- To kosztowne i pracochłonne hobby - wyjaśnia pan Piotr - poszczególne elementy stalowej zbroi wykonuję sam, część z nich zamawiam u rzemieślników. Sprzęt po zawodach wymaga ciągłych napraw. Nie należę do żadnej grupy rekonstrukcyjnej, jestem indywidualistą, ale utrzymuję kontakty z wieloma organizacjami.

O pasji pana Piotra czytacie na łamach tego wydania. Obaj pasjonaci rycerstwa, podobnie jak i większość z prawie setki rekonstruktorów, obiecują pojawić się na wzgórzu zamkowym w Melsztynie za rok. Z żalem ich pożegnali: oddany idei Biesiady sołtys Melsztyna - Józef „Spytko” Franczyk wraz z wiceprzewodniczącą Rady

Miejskiej Ewą Nijką i wiceprzewodniczącą Rady Powiatu Tarnowskiego Ireną Kusion oraz w imieniu organizatorów Kazimierz Dudzik - prezes Stowarzyszenia „Klucz” i dyrektor ZCK.

III Biesiada Rycerska w Melsztynie realizowana przez Stowarzyszenie „Klucz” przy wsparciu finansowym ZCK, Województwa Małopolskiego i Powiatu Tarnowskiego.

Impreza pod patronatem Posła na Sejm i Honorowego Obywatela Gminy Zakliczyn - Michała Wojtkiewicza, Marszałek Anny Pieczarki, Starosty Tarnowskiego Romana Łucarza i Burmistrza Dawida Chrobaka.

FOT. STANISŁAW KUSIAK



Koncert w odnawianej wieży

Chodzę własnymi ścieżkami

ROZMOWA Z PIOTREM KRIGEREM - DWUKROTNYM MISTRZEM ŚWIATA W WALKACH RYCERSKICH



Piotr Kriger na melsztyńskim wzgórzu...

- Od kiedy ta rycerska pasja Panu towarzyszy?

- Właściwie od dzieciństwa, tak od 10 roku życia.

- Nie przeszło Panu...? Każdy z nas, chłopaków, walczył w dzieciństwie na szable, zwłaszcza ci, którzy przeczytali „Trylogię” albo oglądali filmy typu „Krzyżacy”. Mój śp. Tato zamówił dla mnie solidną, drewnianą szablę z ozdobną rękojeścią w geesowskim warsztacie stolarskim pana Burnata, nikt takiej nie miał w całej okolicy (uśmiech). Ale tak na poważnie. Jakie były początki?

- Nie od razu wszedłem w ten prawdziwy sport. Na początku zapoznawałem się z historią średniowiecza, ta epoka mnie najbardziej fascynowała, dużo czytałem na ten temat. Chciałem mieć dużo przedmiotów, elementów uzbrojenia, hełm itd. Interesowała mnie ogólnie historia, a najbardziej dzieje późnego średniowiecza.

- Kiedy pojawiły się pierwsze walki?

- Na sportowym poziomie walczyć od roku 2010, a pierwsze walki - to ok. 14 roku życia.

- Na czym polegają treningi?

- Są to zajęcia, jak w każdym sporcie, albo indywidualne, albo ze sparingpartnerami. To sport techniczny, więc trzeba dużo samemu ćwiczyć. Partnerzy do treningu wywodzą się z lokalnych grup rekonstrukcyjnych. Na początku, jak się rozwijałem, jeszcze ich nie było, z czasem się tworzyły bractwa rycerskie, z którymi nawiązywałem kontakty. Sympatyzuję z krakowską Kompanią Gryfitów, choć do nich nie należę. Jestem indywidualistą, chodzę własnymi ścieżkami. Zaproszenie do udziału w Biesiadzie na Melsztynie otrzymałem właśnie od Kompanii Gryfitów.

- Czy walki rycerskie mają własne struktury organizacyjne?

- Jak najbardziej, ta dyscyplina jest zarejestrowana jako sportowa, jest sportem nieolimpijskim. Mamy

eliminacje do mistrzostw Polski i świata. Są zawody grupowe i pojedyncze. Obecnie na świecie istnieją dwie międzynarodowe federacje: HMB i IMCF. Zawody pierwszej z nich uchodzą za bardziej prestiżowe. IMCF (International Medieval Combat Federation) organizowała w maju tego roku Mistrzostwa Świata Walk Rycerskich na Ukrainie, gdzie w swojej kategorii zająłem pierwsze miejsce. Wcześniej był triumf w Serbii.

- Od kiedy walczyacie jako kadra, na takim poziomie?

- Rycerskie mistrzostwa świata organizowane są od roku 2010 i Rycerska Kadra Polski od początku należy do ścisłej czołówki. Największym sukcesem Polski były wygrane mistrzostwa federacji IMCF w 2015 roku w Malborku. Pierwsze mistrzostwo zdobyłem na 10. mistrzostwach świata federacji HMB, które odbyły się tego roku w dniach od 2 do 5 maja w historycznej osadzie Smederevo w Serbii. Polacy zdobyli na nich 4 srebrne medale. Z kolei



...bezproblemowo zwyciężył w swojej kategorii...

mistrzostwa świata federacji IMCF odbyły się w tym samym miesiącu w dniach od 16 do 19 maja na rekonstrukcji Grodu Kijowskiego znajdującej się niedaleko stolicy Ukrainy. Nasi reprezentanci zdobyli tutaj aż 6 medali. Zdobyliśmy dwa tytuły mistrzowskie. Ja wywalczyłem mistrzostwo świata w kategorii

miecza długiego oraz dwa srebrne w tzw. konkurencjach buhurtowych 10 vs 10 i 16 vs 16, a drugi swój złoty medal w tym roku i siódmy w swojej karierze zdobył Marcin Waszkiewicz w kategorii miecza i tarczy. Ten jeden z najbardziej utytułowanych „rycerzy” ma już na swoim koncie 5 złotych i 2 srebrne medale światowego czempionatu. W zsumowanej klasyfikacji medalowej HMB i IMCF Rycerska Kadra Polski ponownie zajęła bardzo wysokie 3 miejsce. Przed nami znalazły się największe potęgi sportowych walk rycerskich, czyli Ukraina i Rosja, która startowała tylko w zawodach HMB. W Polsce mistrzowskie zawody w walkach rycerskich odbywają się w lipcu podczas inscenizacji pod Grunwaldem, kilkakrotnie byłem tam w pierwszej trójce.

- Ta stalowa zbroja, którą Pan w Melsztynie założył, robi wrażenie...

- Ona jest nieznacznie modyfikowana pod kątem moich potrzeb w konkurencji, w której biorę udział.

z oficjalnie zarejestrowanych warsztatów w Polsce. Po zawodach trzeba oręż naprawiać. To ręczna robota, polski produkt. Można nabyć oręż, broń, ze Wschodu, dla bezpieczeństwa z grubszą blachą, ale nie nadaje się ona do walk sportowych. Nie ma takiego wzięcia, zwiększa chociażby ciężar. To musi być ręczna praca, pod konkretną osobę, konkretny rozmiar, z dobrej stali, którą można swobodnie wykuwać.

- A gdyby wykonać ją z tytanu?

- To nie jest dobry pomysł, tytan nie może równać się twardością i wytrzymałością z hartowaną stalą.

- Muszę przyznać, że walki, jakie oglądałem podczas zawodów w Melsztynie, wywoływały nie tylko u mnie obawy o zdrowie ich uczestników...

- To zależy od kategorii. Ja mam ochronę całego ciała dzięki stalowej zbroi, ale są kategorie lżejsze, np. wczesnego średniowiecza, gdzie walczący mają stosunkowo skąpe uzbrojenie, wiele części ciała jest nieosłoniętych w znacznej mierze, dlatego miałem pewną trudność, żeby mojego przeciwnika zbyt nie uszkodzić, bo moja zbroja całkowicie: z przodu, z boków, łącznie z głową mnie skutecznie chroniła. Trzeba mieć dobrą kondycję, by dźwigać na sobie ok. 35 kilogramów stali, by zadawać ciosy i unikać ripost. Mankamentem w mojej kategorii jest ograniczone pole widzenia i ograniczona wymiana tlenowa pod maską hełmu. Te elementy najbardziej wycieńczają, mimo że standardowa walka trwa zaledwie półtorej minuty, choć bywają walki minutowe i 3-minutowe. W przypadku rycerzy późnośredniowiecznych punktuje się trafienia w całe ciało, za wyjątkiem stóp, krocza i dłoni, choć regulamin mistrzostw świata zezwala na trafienia w dłonie.

- Jaki ma Pan styl walki?

- Lubię walczyć z zawodnikami technicznymi. To sprawia mi największą satysfakcję. Nie przepadam za walkami z przeciwnikami, którzy wykazują braki techniczne. Taka walka jest dla mnie bardzo niewygodna.

- Uczy Pan rzemiosła następców?

- Nie mam na razie takich potrzeb i zamiarów, ale chętnie udzielam porad, dzielę się doświadczeniem.

- Studiował Pan Prawo na Uniwersytecie Rzeszowskim, mieszka w Nowym Sączu, wcześniej w Gdyni, rocznik 1988, żona Dorota, w lutym pojawiła się na świecie śliczna córeczka...

- Moja żona jest rekonstruktorką, szyje stroje, odzież zbroijną, mocno mnie wspiera w mojej pasji.

- A propos: dlaczego zajmuje się Pan sportowymi walkami rycerskimi?

- Sprawia mi to radość, być może nawet poczucie jakiegoś spełnienia, osiągnięcia celu, to urzeczywistnienie dziecięcych marzeń.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec

FOT. MAREK NIEMIEC

I STANISŁAW KUSIAK



...przyjmując zasłużoną nagrodę z rąk organizatorów



RUSZYŁY EMANACJE, POTRWAJĄ DO KOŃCA WAKACJI

Janusz Wawrowski i Warsaw Players zainaugurowali 7. Festiwal Emanacje!

GŁOSICIEL WŚRÓD PATRONÓW MEDIALNYCH EMANACJI!

W niedzielę, 30 czerwca br., uroczystym koncertem na scenie Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach rozpoczęła się 7. edycja Międzynarodowego Festiwalu Muzyki EMANACJE! Impreza potrwa do 1 września, a dziesięć festiwalowych tygodni wypełni kilkadziesiąt zróżnicowanych koncertów na terenie Małopolski.

Festiwal zainaugurował koncert wybitnego polskiego skrzypka Janusza Wawrowskiego! Artysta gra na pierwszych w powojennej Polsce skrzypcach Antonio Stradivariiego z 1685 r. Towarzyszyli mu fantastykni muzycy z Warsaw Players – orkiestry złożonej z najzdolniejszych absolwentów Akademii Muzycznej w Warszawie.

Wydarzenia festiwalowe zawiatają w tym roku do 14 małopolskich miejscowości, goszcząc w salach koncertowych Lusławic, Tarnowa, Szczawnicy i Nowego Sącza; wnętrzach zamków w Nowym Wiśniczu, Niepołomicach, Suchej Beskidzkiej, Oświęcimiu i Dębnie; małopolskich dworach w Gorlicach, Kąsnej Dolnej i Szymbarku; świeżo odrestaurowanej Galerii Szpitala św. Ducha w Bieczu oraz w krakowskich Sukiennicach!

Niezwykle ciekawie zapowiadają się repertuary i grono zaproszonych artystów. Usłyszymy znakomite zespoły orkiestrowe (m.in. Filharmonia z Ostrawy, Sinfonietta Cracovia, Lusławicka Orkiestra Talentów, Penderecki Youth Orchestra), wiodących kameralistów (Arte dei Suonatori, Vene Piano Quartet, Chopin University Accordion Trion, Krzysztof Pelech & Robert Horna duo i wielu innych), solistów (m.in. Janusz Wawrowski, Laura Olivia Spengel, Marcin Zdunik, Szymon Nehring, Hayoung Choi, Adam Bałdych) oraz liczną grupę fenomenalnych, młodych talentów z całego świata!

W programach koncertów dzieła od baroku po twórczość XXI wieku, jazz (m.in. koncerty w ramach Fundacji im. Zbigniewa Seiferta), recitale wokalne i instrumentalne – zapraszamy do odkrywania emanacyjnych propozycji na własną rękę za pośrednictwem festiwalowej strony www.emanacje.pl i włączenia się w letnią, muzyczną podróż przez Małopolskę!

Inauguracja 7. Festiwalu EMANACJE

Janusz Wawrowski / Warsaw Players

Niedziela, 30 czerwca 2019, 19:00
Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach

W programie:

Krzysztof Penderecki - Polskie Requiem: Chaconne na smyczki in memoria Giovanni Paolo II

Mieczysław Wajenberg - Concertino na orkiestrę smyczkową op. 42
Mieczysław Karłowicz - Serenada na smyczki op. 2

Bela Bartok - „Tańce rumuńskie”

Janusz Wawrowski

Jest uważany za jednego z najwybitniejszych polskich skrzypków swojego pokolenia. Koncertował jako solista m. in. w Filharmonii Berlińskiej, Musikverein we Wiedniu, Litewskiej Filharmonii Narodowej, Konserwatorium im. Piotra Czajkowskiego w Moskwie, De Doelen w Rotterdamie, Tel Aviv Music Center, Seoul Arts Center czy Teatro Teresa Carreño w Caracas. Gościł też na wielu renomowanych festiwalach - Chopin i Jego Europa, Salzburger Festspiele, Hemsing Festival, Festiwalu Muzyki Polskiej w Krakowie, Festiwalu Prawykonań, Bebersee Festival oraz na Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Kameralnej w Ede. Specjalnie dla niego utwory skrzypcowe napisali Norbert Paley, Tomasz Opalka, Marcin Markowicz i Alben Petrovic.

Za wybitną działalność artystyczną i społeczną został uhonorowany przez Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaczeniem Zasłużony dla Kultury Polskiej. Jest również laureatem nagrody Akademii Fonograficznej Fryderyk 2017 i 2019.

Na swoim koncie ma również nominację do nagrody „Koryfeusz Muzyki Polskiej” w kategorii „Osobowość Roku” 2018. Występował na zaproszenie trzech Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej oraz Przewodniczącego Komisji Europejskiej José Manuel Barroso. Urodził się w Koninie. Jest absolwentem i wykładowcą Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Swoje umiejętności doskonalił pod okiem prof. Mirosława Ławrynowicza, prof. Yaira Klessa oraz Salvatore Accardo. Już jako młody student Janusz Wawrowski zachwycał publiczność i krytykę wykonywaniem wszystkich 24

Kaprysów Niccolò Paganiniego podczas jednego koncertu, co pozostaje umiejętnością unikalną w skali światowej. Najnowsza płyta artysty, nagrana wspólnie z Jose Gallardo, prezentuje najpiękniejsze polskie utwory na skrzypce i fortepian. „Hidden Violin” to sposób uczczenia przez Wawrowskiego 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę oraz udostępnienia mu niezwykłego instrumentu. Janusz Wawrowski, dzięki uprzejmości Romana Ziemiańskiego i Stephana Morgensterna, koncertuje na skrzypcach Antonio Stradivariiego zbudowanych w 1685 r. Jest to pierwszy i jedyny tej klasy instrument w powojennej Polsce.



SKRZYPCE STRADIVARIUS z 1685 r.

W maju 2018 pierwszy w powojennej Polsce Stradivarius trafił w ręce Janusza Wawrowskiego. Drogocenny instrument kupili polski mecenas sztuki Roman Ziemiański i Stephan Morgenstern, CEO FutureNet – platformy społecznościowej łączącej ludzi działających w sektorze sprzedaży bezpośredniej i branży marketingu wielopoziomowego. Fundator od wielu lat angażuje się w działalność charytatywną i edukacyjną na całym świecie. Zakup Stradivariusa zrodził się z potrzeby serca i zamiłowania do muzyki, którą odkrył, będąc w szkole muzycznej. Skrzypce zostały kupione dla uczczenia 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Stradivarius – to jedno słowo wywołuje dreszcz podniecenia na całym świecie. Nie bez powodu. Stworzone przez słynnego lutnika dzieła warte są miliony dolarów. Instrumenty lutnicze tej klasy dają nieporównywalne z niczym brzmienie. Jest jedno „ale” – muszą trafić w ręce wytrawnego wirtuoza. Bywają kapryśne, niczym żywy organizm i tylko duże umiejętności pozwalają wydobyć pełnię ich możliwości. Polska przed II wojną światową miała Stradivariusy. Niestety, wszystkie te niezwykle cenne instrumenty wywieziono, sprzedano lub przekazano w inne ręce. Teraz, po raz pierwszy w powojennej historii kraju, mamy „swojego” Stradivariusa. Co więcej jest to instrument absolutnie wyjątkowy!

Wiele szczegółów dotyczących tych skrzypiec owiane jest tajemnicą. W swej budowie wybiegają mocno ponad okres twórczości nazywanego Amati. Forma instru-



mentu nawiązuje już do najwspanialszych egzemplarzy Stradivariiego z tzw. okresu złotego jego twórczości. Pozostały przez lata w rękach prywatnych właścicieli. Wykonywano na nich koncert tylko raz w roku. Dzięki temu jest to obecnie jeden z najlepiej zachowanych Stradivariusów na świecie. Dokładnie badania tego 333-letniego instrumentu wykazały, że wszystkie jego elementy są oryginalne. Skrzypce powstały w 1685 r., w roku narodzin Jana Sebastiana Bacha. Autentyczność skrzypiec potwierdzają certyfikaty.

Warsaw Players

To elitarny zespół, który tworzą wyróżniający się studenci i absolwenci Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie. Członkowie zespołu są laureatami licznych konkursów ogólnopolskich i międzynarodowych. Wszyscy prowadzą ożywioną działalność koncertową jako soliści, kameraliści i muzycy orkiestrowi, aktywnie uczestnicząc w życiu muzycznym zarówno w Polsce, jak i poza jej gra-

nicami. Repertuar zespołu konstruowany jest w oparciu o twórczość polskich kompozytorów. Orkiestra ma w swoim programie dzieła Karłowicza, Kilara, Bacewicza, Panufnika, Palestra, Szymanowskiego, Kisielewskiego, Wajnera czy Paderewskiego. Orkiestra Warsaw Players jest wspólną inicjatywą studentów i Janusza Wawrowskiego.

To zespół dający młodym inspirację oraz możliwość szukania własnej drogi muzycznej, zdobywania wysokiej jakości profesjonalnego doświadczenia zawodowego.

Orkiestra współpracowała z wybitnymi artystami polskiej i międzynarodowej sceny muzycznej takimi jak: Francesco de Angelis, Marcin Zdunik, Bartosz Woroch, Łukasz Długosz czy Marcin Markowicz. Zespół brał udział w prestiżowym X Festiwalu im. J. Waldorffa w Radziejowicach, występował w sali balowej Zamku Królewskiego, oraz na deskach Filharmonii Narodowej.

Mateusz Kluza, ECMKP
FOT. ANITA WĄSIK-PEŁOCIŃSKA
I MARCIN OLIVA



7 MIEDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI

...emanacje...

30 CZERWCA – 1 WRZEŚNIA 2019

INAUGURACJA

Niedziela, 30 czerwca 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
JANUSZ WAWROWSKI / WARSZAW PLAYERS

LIPIEC

Piątek, 5 lipca 2019, 19:00
Symbark

Kwartet
FARMING INTERNATIONAL QUARTET

Sobota, 6 lipca 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
MARCIN ZDANK / STYCHEN REYHNS

Niedziela, 7 lipca 2019, 18:00
Gorlice

Dwóje Fortepian
MAGDALENA DOŁANOWICZ / Radosław Kurek

Niedziela, 7 lipca 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
KONCERT JAZZOWY FUNDACJI M. ZDANKA SERFERA

Niedziela, 14 lipca 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
SYMFONICZNA CIACOVIA / JUREK DYBAL / SŁAWOMIR WILDA /
MACIEJ KULAKOWSKI / MATEUSZ KRZYŻOWSKI

Niedziela, 14 lipca 2019, 18:00
Biecz

Dzielnia - Sopot i w Duzie
KONCERT JAZZOWY - AMALIA ODONOWSKA Z ZESPÓŁEM

Piątek, 19 lipca 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
SYMFONICZNA CIACOVIA / JUREK DYBAL / HAYOUNG CHOI /
ROBERT LADUNIAK / BARTŁOMIEJ KONIT

Niedziela, 21 lipca 2019, 18:00
Oświęcim

Muzeum Żurek
HAYOUNG CHOI

Niedziela, 21 lipca 2019, 19:00
Niepołomice

Żurek Andrzejewski
VENE PIANO QUARTET

Sobota, 27 lipca 2019, 16:00
Dębno

Żurek
AGATA KRYSZEK / DAWID BYDŁO

Niedziela, 28 lipca 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
CHORUS UNIVERSITY ACCORDION TRIO

SIERPIEŃ

Sobota, 3 sierpnia 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
STYPCOYSCI INTERNATIONAL LANG LANG MUSIC FOUNDATION
SHIHENG ZHANG / JEFFREY CHEN

Niedziela, 4 sierpnia 2019, 18:00
Kaśna Dolna

Dwóje i 3 Fortepianów - Centrum Paderewskiego
w Kaśnej Dolnej
STYPCOYSCI INTERNATIONAL LANG LANG MUSIC FOUNDATION
SHIHENG ZHANG / JEFFREY CHEN

Niedziela, 4 sierpnia 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
KRZYSZTOF PEŁECH & ROBERT HORNA DUD

Sobota, 10 sierpnia 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
ARTE DEI SUONATORI - KONCERT KAMERALNY

Niedziela, 11 sierpnia 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
KONCERT JAZZOWY - ADAM BALIYCH QUARTET

Niedziela, 11 sierpnia 2019, 19:00
Sucha Beskidzka

Żurek / Muzeum Pięknego
MARIMAZZI DDD

Czwartek, 15 sierpnia 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
LETNIA AKADEMIA MUZYKI SCHMIDT ENSEMBLE DER BERLINER
FILHARMONIKER - KONCERTY STUDENTÓW I PEDAGOGÓW

Piątek, 16 sierpnia 2019, 19:00
Nowy Wiśnicz

Żurek Krotów (Lubomirski)
LETNIA AKADEMIA MUZYKI SCHMIDT ENSEMBLE DER BERLINER
FILHARMONIKER - KONCERTY STUDENTÓW I PEDAGOGÓW

Sobota, 17 sierpnia 2019, 19:00
Kraków

Dzielnia
LETNIA AKADEMIA MUZYKI SCHMIDT ENSEMBLE DER BERLINER
FILHARMONIKER - KONCERTY STUDENTÓW I PEDAGOGÓW

Niedziela, 18 sierpnia 2019, 12:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
LETNIA AKADEMIA MUZYKI SCHMIDT ENSEMBLE DER BERLINER
FILHARMONIKER - KONCERTY STUDENTÓW I PEDAGOGÓW

Piątek, 23 sierpnia 2019, 18:00
Gorlice

Dwóje Fortepianów
JANUSZ WAWROWSKI & JOHANNA ZATHEY-WOJCISKA

Piątek, 23 sierpnia 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
PENDERECKI YOUTH ORCHESTRA / JANUSZ WAWROWSKI

Sobota, 24 sierpnia 2019, 17:00
Nowy Sącz

Makopolskie Centrum Kultury SOKOL
LUSZAWKA ORKESTRA TALENTÓW / MONIKA BACHOWSKA

Sobota, 24 sierpnia 2019, 19:00
Tarnów

Tala i Lustrzana
JANUSZ WAWROWSKI & JOHANNA ZATHEY-WOJCISKA

Sobota, 24 sierpnia 2019, 19:00
Szczawnica

Dwóje Fortepianów
PENDERECKI YOUTH ORCHESTRA / JANUSZ WAWROWSKI

Niedziela, 25 sierpnia 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
TARNOWSKA ORKESTRA KAMERALNA
ADAM MOKRUS / ELŻBIETA MROZIK-ŁOŚKA

Sobota, 31 sierpnia 2019, 17:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
ORKESTRA FILHARMONII IM. LEONIA JANACKA W OSTRAWIE
ROBERT RECHER

ZAKOŃCZENIE

Niedziela, 1 września 2019, 19:00
Lusławice

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego
KONCERT FINAŁOWY Z FESTIWALU EMANACJE
SYMFONICZNA CIACOVIA / JUREK DYBAL / LAURA OLIVA SPENGL

ORGANIZATORZY ZASTRZEGAJĄ SOBIE PRAWO DO ZMIAN W PROGRAMIE FESTIWALU.

Rezerwacja biletów na wszystkie występy: www.penderewski-center.pl | Kontakt: biuro@penderewski-center.pl tel.: 14 665 10 50; ekspozycja@penderewski-center.pl tel.: 12 333 40 01 | PENDERECKI-CENTER.PL

Wyjątkowa wycieczka w stulecie odzyskania niepodległości



Burmistrz Dawid Chrobak oprowadzał naszą wycieczkę po stolicy

Ostatnie tygodnie roku szkolnego przed upragnionymi wakacjami obfitowały w przyznawanie różnego rodzaju nagrody. Na pewno prestiżowym wyróżnieniem była wycieczka dla młodzieży zorganizowana przez Urząd Miejski w Zakliczynie. Wyjazd odbył się 15 maja w niezwykle roku szkolnym, który przypadł na szczególnie jubileusz w historii Polski, wszak obchodziliśmy stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

Młodzież Miasta i Gminy Zakliczyn miała niezwykle możliwość zwiedzić Pałac Prezydencki i Sejm. To była już czwarta edycja przedsięwzięcia mającego na celu uhonorowanie młodzieży za okazywanie szacunku i honoru dla miejsc pamięci, za otaczanie troską żywej narodowej tradycji oraz za aktywne uczestnictwo w imprezach i wydarzeniach organizowanych w celu popularyzacji historii Polski i patriotyzmu.

W organizowanym wyjeździe brało udział 120 uczniów szkół, tj. SP im. Lanckorońskich w Zakliczynie, SP im. Tadeusza Kościuszki w Stróżach, SP im. Jana Pawła II w Filipowicach, SP im. Tadeusza Kościuszki w Paleśnicy, SP w Gwoźdźcu, ZSP im. Józefa Piłsudskiego w Zakliczynie.

W tym roku zwiedziliśmy na krakowskim przedmieściu siedzibę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Wspólnie udaliśmy się na grób upamiętniający bezimiennych żołnierzy, poległych w czasie wojny. Złożyliśmy symboliczną wiązanek kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza, uczciliśmy pamięć pod pomnikiem Ofiar Tragedii Smoleńskiej, zapalając znicze pamięci. W tym roku pogoda majowa nie pozwoliła na zaplanowaną pieszą trasę po Starej Warszawie. Zwiedziliśmy też szczególnie miejsce - Sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Przestrzeń,



Spotkanie podczas obrad w Sejmie...

która stanowi o godności człowieka i społeczeństwa - prawdy, wolności, miłości i wierności - świadectwa wartości. Miejsce wyjątkowe, w którym ksiądz Jerzy spowiadał, odprawiał Msze święte, gdzie zaczęła się jego przygoda z Solidarnością. Miejsce, gdzie spotykał się z przyjaciółmi, studentami, robotnikami i artystami, gdzie z jego pomocą rodził się podziemny uniwersytet dla robotników. Obok katedry znajduje się grób ks. Jerzego. Wspólna modlitwa, którą poprowadzili najmłodsi uczestnicy naszej wycieczki - dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Lanckorońskiej w Zakliczynie, to hołd oddany męczennikowi.

Alejami Jerozolimskimi, autokarami, wyruszyliśmy na prawy brzeg Wisły, tzw. Pragę, za szyb autokaru podziwialiśmy panoramę miasta i Stadion Narodowy w pełnej okazałości. Następnie udaliśmy się do Sejmu. Mieliliśmy kolejną wyjątkową okazję pod opieką posła VIII kadencji pana Michała Wojtkiewicza - wizytować najważniejszy organ władzy ustawodawczej. Trasa zwiedzania rozpoczęła się w Centrum dla Zwiedzających i obejmowała przejście podziemnym korytarzem, gdzie prezentowana jest stała wystawa dotycząca sejmowania w okresie I Rzeczypospolitej, a także makieta współczesnego kompleksu budyn-

ków sejmowych. W trakcie wizyty na galerii Sali Posiedzeń Sejmu uczniowie mogli na żywo słuchać i oglądać pracę marszałka Sejmu oraz posłów podczas przedstawianych postulatów i uzasadnień do projektów ustaw sejmowych. Mieliliśmy też wyjątkową sposobność spotkać wielu znanych parlamentarzystów z Ziemi Tarnowskiej, m.in. panie Annę Czech,



Przed Pałacem Prezydenckim...



Hołd ofiarom katastrofy smoleńskiej



...z posłem Wojtkiewiczem

Urszulę Rusecką oraz wspomnianego już dr Michała Wojtkiewicza. Wyjątkowa osobowość i bardzo pozytywna afirmacja pana Michała udzielała się wszystkim uczestnikom podczas pobytu w Sejmie.

W drodze powrotnej do Zakliczyna zatrzymaliśmy się na obiadokolację w KFC, co bardzo spodobało się wszystkim uczestnikom wycieczki. Wróciliśmy do domu bardzo późno w nocy, wszyscy byliśmy zmęczeni, ale bardzo zadowoleni.

W imieniu swoim, kolegów opiekunów i uczniów bardzo dziękuję panu Dawidowi Chrobakowi - Burmistrzowi Zakliczyna i pani Agnieszce Malisz - insp. ds. oświaty Urzędu Miejskiego w Zakliczynie za organizację, sfinansowanie i udział

we wspólnym wyjeździe do Warszawy.

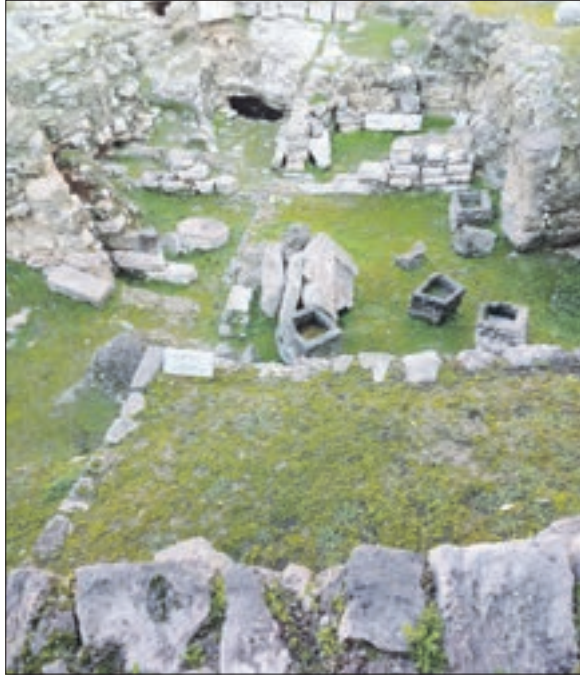
Dziękuję za wyjątkowość i pełen profesjonalizm kierowców Firmy T.U. „Jakubas”, którzy dowiozą grupę zawsze bezpiecznie, sprawnie i punktualnie wożą nas do celu.

Dziękuję kolegom - opiekunom: pani Lucynce Migdzie - SP Filipowice, panu Waldemarowi Chrobakowi - SP Paleśnica, pani Anecie Kumorek - SP Stróże, pani Dorocie Cholewie - SP Gwoździec, pani Grażynie Gwiżdż i pani Grażynie Ogoniek - SP Zakliczyn za fantastyczną współpracę i za tworzenie wspaniałej atmosfery.

Maria Soska
ZSP ZAKLICZYN
FOT. ARCH. ZSP



Lwia Brama - wejście do starej Jerozolimy



Pozostałości po sadzawce Betesda



Krzysia nad Morzem Martwym

CZĘŚĆ V

Programowo, w dniu dzisiejszym, mieliśmy jeszcze do zaliczenia Kościół Maryi, a raczej Bazylikę Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, Wieczernik, Grób Dawida oraz Kościół In Galliantu albo Kur Zapiał. Bazylika akurat znajduje się w gruntownym remoncie, toteż niewiele można zobaczyć - przeszliśmy schodami komunikacyjnymi górne pomieszczenia, w kaplicy podziwialiśmy XX-wieczne mozaiki włoskich architektów, po czym przeszliśmy do Wieczernika.

W międzyczasie, ja z Krzysią (bo tak ją od dawna nazywam i wołam), czyli moją drugą połówką, i jeszcze 26 innych osób z naszej grupy z izraelskim przewodnikiem Olegiem, z kościoła-bazyliki N.M.P. poszliśmy do sklepu, których jest jak na lekarstwo, aby dokonać zakupu środków dezynfekujących organizm po przeziębieniu, zmęczeniu, kolacji. W Izraelu, w Jerozolimie, wszystko jest dwa razy droższe, jak w Polsce, przy mniej więcej podobnym przeliczniku złotych na szekle. Płacąc w sklepie dolarami, 1 \$ to w przeliczeniu ok. 3 szekle, natomiast kantor wymiany walut płaci 3,86 szekla, co oczywiście spowodowało, że trzeba było pójść, by dokonać zamiany i zyskać na tym procederze równowartość prawie jednej butelki płynu rozwesalającego albo dodatków typu coca-coli

czy orzeszków itp. Obładowani dodatkowym bagażem w drodze do grupy i autokaru, byliśmy jeszcze świadkami na ulicy uroczystości rodzinno-przyjacielskiej, przyjęcia do społeczności dorosłych młodego, 13-letniego chłopca. Grupa ok. 20-30 osób z muzyką, poprzebierani w stroje, ze śpiewami, wprowadzała młodzieńca w świat Bar Micwy, czyli pełnoletności wobec prawa - przestrzegania przykazań Prawa Mojżeszowego, które pozwala na udział w uroczystościach religijnych, m.in. czytaniu Tory w synagodze, czyli domu modlitwy. Być może było to przyjęcie kiduszone urządzone publicznie, m.in. na ulicy - tydzień po uroczystości w synagodze-bóżnicy; rodzina oraz przyjaciele są zaproszeni do restauracji lub przyjęcia w domowym zaczepek. Ten obserwowany przez nas był raczej związany z restauracją, ze względu na liczbę gości.

Wieczernik: inaczej go sobie wyobrażałem, i z obrazu Ostat-

nia Wieczera Leonardo da Vinci, z modlitw Wielkiego Czwartku, ustanowienia Eucharystii i Kapłaństwa. Obecny Wieczernik to budowla w stylu gotyckim z 1342 roku - sala o wym. 15x9 m, pusta, z wieloma elementami obcymi dla naszej religii; jest symboliczna rzeźba - drzewo trzech łodyg: chrześcijańskiej, muzułmańskiej, hebrajskiej - religii monoteistycznych. W Wieczerniku po raz pierwszy odprawił Mszę św. papież Jan Paweł II w marcu 2000 roku podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej. Wcześniej nie było na to zgody pozostałych religii. Tu znajdują się okna z witrażami i napisami, tj. z urywkami i cytatami Koranu - modlitwy muzułmańskiej. Stąd wreszcie przechodzi się do następnej sali - Grobu Dawida - Króla Izraela, pomazańca Bożego, twórcy psalmów. Tu, w Wieczerniku, nasz czytający urywki Ewangelii - Ryszard - przeczytał Ewangelię św. Marka 14, 12-25 o przygotowaniu Paschy - Ostatniej Wieczerzy,

zapowiedzi zdrady i ustanowieniu Eucharystii oraz Ewangelię św. Jana 13, 1-30 - Ostatnia Wieczera. W dniu dzisiejszym mocna ulewa zmoczyła nam buty, kurtki i co kto miał nas sobie. Nie pomagały parasolki przed deszczem i wiatrem. To był dzień bardzo wielu przeżyć, bardzo dużo wydarzeń, faktów, bardzo dużo chodzenia, informacji - to było za dużo na nasze lata. Byliśmy, prosto mówiąc, urąbani. Na zakończenie dzisiejszego zwiedzania przeszliśmy, a raczej wróciliśmy na parking, zmęczeni, zmoknięci, z przeżyciami, wróciliśmy do Betlejem na kolację i nocleg w hotelu Murad. Droga powrotna była prawie cicha, bez wielu komentarzy. No cóż, milczenie też jest modlitwą.

Tym razem już po kolacji zamówiliśmy po herbatce z miętą i cytryną, no i trochę odkażaliśmy zmoknięte gardła, stopy, kurtki, a tu na zewnątrz nadeszła taka burza z wyładowaniami atmosferycznymi - piorunami, ulew-

nym deszczem do tego stopnia, że w niektórych miejscach stropu - dachu zaczęło przeciekać, a nawet lać się ciurkiem. Podstawili kilka naczyń, ale bardzo się nie przejęli. Po kilkunastu minutach deszcz-ulewa ustała i przecieki też. No to też była przygoda 17 stycznia 2019 roku w Betlejem, w hotelu Murad. Nikomu nic się nie stało - wszyscy nazajutrz pokazali się po śniadaniu i w autokarze w dobrym zdrowiu do dalszego kontynuowania podróży po Ziemi Świętej. Dzisiaj piątek - święto muzułmanów, trochę więcej luzu, tak na ulicach, jak też w sklepach. Meczety, jako domy modlitwy, będą wypełnione, domy też, Allah - Bóg według muzułmanów ma 99 imion, m. in. Litościwy, Dobroczynny, Miłosierny, Wierny, Mocny, Król, Pokój, Świat, Czuwający, Drogocenny, Silny, Stwórca, Najwyższy itd. itp. etc. w pozytywnych przymiotach, jakie człowiek potrafił wymyśleć. To tak nawiasem.

W dzisiejszym programie - zwiedzanie Izraela - miejsc świętych i związanych z Jezusem poza Jerozolimą. Wyjeżdżamy do innej strefy klimatycznej, nad Morze Martwe, to jest odległość ponad 150 km w jedną stronę - autostradą i zjazdami poruszamy się przez Pustynię Judzką. To suchy klimat, kamienie i kamieniste pustkowia - jak okiem sięgnąć, gdzieś z okien autokaru obserwujemy stado wielbłądów, niewielkie wioseczki tamtejszej



Autor na tle Morza Słonego



Turystyczna atrakcja przed restauracją w Jerychu



Panorama na Górę Kuszenia



Pod sykomorą w Jerychu...



Klasztor św. Jerzego Koziby na Pustyni Judzkiej



„Łan dolar plis!”



Wieczernik - stan obecny

krainy Beduinów, którzy gdzieś tam próbują hodować owce, kozy, zwierzęta odporne na takie warunki. Cały czas podróży zjeżdżamy coraz niżej i niżej, od położonej 600 m n.p.m. Jerozolimy do -417-423 m p.p.m. w rejonie Jerycha i Morza Martwego. Pierwszym naszym przystankiem jest kanion, czyli głęboki wąwóz, zwany Wadi Qelt, na ścianach którego podziwiamy klasztor św. Jerzego Koziby - cypryjskiego mnicha z IV w. n. e., zachowany w całości. Zaraz pojawiają się też mali Arabowie, tacy 5-6-7 lat: „One dollar, two dollars pleas!” - prawie płaczącym głosem i próbują nam sprzedawać bransoletki wykonane z kamyków czy z tworzywa - tak popularne na całym świecie „Made in China” - jako pamiątkę. Są bardzo operatywni, nachalni, każdemu wmawiają zakup i każdego proszą: „Łan dolar plis!”. Z Pustynią Judzką Jezus był ewangelicznie związany wielokrotnie - wędrował przez nią do Jerycha, na niej uchodził w miejscu pustynne, aby się modlić, to na niej był kuszony przez szatana po 40-dniowym poście przed rozpoczęciem swej działalności.

Organizacyjnie, w pierwszej kolejności mieliśmy dojechać do Kacar El Jahud - prawdziwego miejsca chrztu Chrystusa przez Jana Chrzciciela, i co się okazało: kolejka autokarów sięgała blisko 2,5 km i praktycznie trzeba było czekać do 3 godzin, a związane to było z tym, że w niedzielę przypadał prawosławny Jordan i wierni tej religii z całego świata ściągali nad wody Jordanu, uchodzącego do Morza Martwego, toteż większością głosów naszej pielgrzymki-wycieczki pojechaliśmy dalej, do Jerycha. To najstarsze miasto świata, liczące sobie ponad 10 tys. lat. Z arabskiego „Ariha” (pachnący), w tłumaczeniu na polski czy inny europejski język to Las Palmas - tak, bo jak z okien autokaru sięgnąć, na płaskim terenie znajdują się lasy albo sady palm daktylowych, kokosowych i innych - starożytne miasto palm. Na miejscu nasz znakomity Ryszard przeczytał fragment Ewangelii św. Łukasza 18, 35-43 o uzdrowieniu niewidomego, a później pod sykomorą Łk 9, 1-11 o Zachaeuszu, który chciał zobaczyć Jezusa, u którego razem z uczniami się zatrzymał. Nad miastem skalista góra z prawosławnym klasztorem na wys. 350 m n.p.m., a Jerycho leży -258 m p.p.m. Zrobiliśmy sobie zdjęcia

pod sykomorą i po udanych zakupach z degustacją owoców palmy daktylowej, granatu - jego soku, ichniejszych słodczy, pojechaliśmy nad Morze Martwe, zwane też Słonym. To najniższe na świecie położony zbiornik wodny - 420 m poniżej poziomu mórz i oceanów na kuli ziemskiej. Jest ono 7-8 razy bardziej słone niż woda morska i oceaniczna naszego globu. Jest ono również bardzo głębokie, bo do 380 metrów, ma 67 km długości i 18 km szerokości, a zasolenie jest szacowane na 27-33 proc. Nad Morzem Martwym Ryszard przytoczył słowa Ewangelii Łk 17, 28-33 o dniu Syna Człowieczego w nawiązaniu do Sodomy, o żonie Lota. Tutaj, nad wodą, przy zewnętrznej temperaturze 17-19 st. C, lekkim wiatrem i przebijającym się zza obłoków słońcem, większość naszej grupy skorzystała z możliwości kąpieli w tej bardzo słonej wodzie, nacierali się nadmorskim błotem, czarnym niczym pasta do obuwia, gładkim i śliskim, i kiedy wcho-

dzisz do wody, to ona cię wypycha na wierzch, chociażbyś chciał, to się nie utopisz. Ja zdjąłem buty, skarpety, podwinąłem nogawki spodni i wszedłem do wody, skóra tego nie czuła, podłoże śliskie, wziąłem sobie plastikowe krzesło, usiadłem z nogami w wodzie i medytowałem, czy starotestamentowe wydarzenia miały tu miejsce, a woda pluskająca o kij czy jakąś naturalną przeszkodę osadzała sól, która się krystalizowała i była miękka, jak plastelina. Kiedy położyłem ją na suchym krześle, to odparowywała i robiła się coraz twardsza, aż grudki i kryształki wziąłem sobie na pamiątkę do kieszeni. Woda i błoto z Morza Słonego mają właściwości zdrowotne. Później nogi opłukałem w spływającej słodkiej wodzie z rurociągu z rynny, inni płukali całe ciało, a po przejściu ok. 100 m w górę można było w pomieszczeniach - wiatkach, osłoniętych kabinach, dokonać zmiany bielizny. Moje pochłapane wodą spodnie wyglądały, jakbym je splamił tłuszczem,

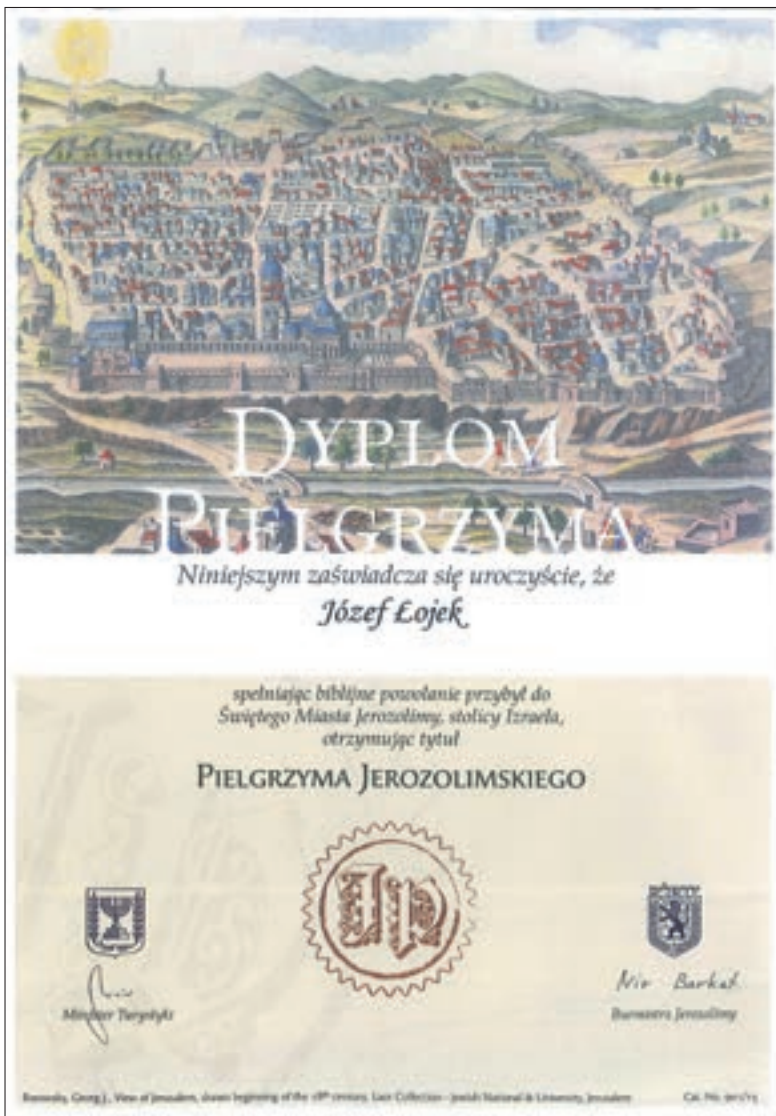
ale zwykła woda i serwetka potrafiły to wywabić w domu. Nasz pobyt taki relaksacyjny trwał ok. 3 godzin, jedni popływali, inni wymoczyli nogi, jeszcze inni zażyli relaksu w kawiarni, restauracji, przy muzyce, po czym pojechaliśmy na obiad do restauracji przy najstarszych elementach wykopaliskowych Jerycha, niektórzy uwiecznili swój pobyt fotką z wielbłądem. Po obiedzie jeszcze zakupy pamiątek, specyfików kosmetycznych, olejków, kremów znad Morza Martwego. Po czym do autokaru i przenieśliśmy się do Wzgórz Pustyni Judzkiej w Qumran na Zachodnim Brzegu Jordanu, gdzie w jaskiniach dokonano odkryć na skalę światową w 1949 r. - słynne zwoje zawierające autentyczne zapisy esseńczyków ortodoksyjnych (tzw. Synowie Świątości), którzy przepisywali prośbą Starożytności, kopie tekstów biblijnych z 2-1 w. p.n.e. Zwoje z Qumran zostały znalezione w jaskiniach w glinianych dzbanach, aktualnie są zabezpieczone w Jerozolimskim Muzeum nawet przed wojną atomową - są tak cenne dla kultury świata.

- Na jutro przygotujcie państwo Drogę Krzyżową, bo pójdziemy śladami Jezusa w ostatniej drodze w Jerozolimie - powiedziała nasza pani Ewa. Z okien autokaru widok zachodzącego słońca i zapadającego zmroku, wracamy do hotelu na obiadokolację i nocleg w Betlejem. To był bogaty w wydarzenia i inny z obserwacji dzień, że nie jest ważne w co wierzysz - jak to odbierasz, czego się spodziewałeś dla poprawienia swego myślenia. Ja tam byłem, dotknąłem, spróbowałem, i wracam ten sam, ale nie taki sami - bogatszy o wszystko: naturę pustyni, biedę Beduinów, ruiny historyczne.

Obiadokolacja, jak każdego dnia i wieczoru, przeciągnęła się do późnego wieczoru - gdzieś do 21:00-22:00. Nasz słynny wionoczelista - Orest z Ukrainy, z racji święta Jordanu i święta prawosławia, postawił dwie butelki wina, inni ten zapas co nieco uzupełnili. Otrzymałem propozycję i zadanie zorganizowania na dzień jutrzejszy 14 osób na Drogę Krzyżową ulicami Jerozolimy w Ziemi Świętej. Było trochę obaw, trochę przekonania, ale spisu i wyboru chętnych i „bardziej” chętnych dokonałem. Trzeba było ustalić formułę i treść odmawianych modlitw. Skorzystałem z osobistego modlitewnika

„Służmy Bogu” - Kraków 1979, wybrałem rozważania dla dorosłych w tytule „Mądrość Krzyża” z tekstem ks. bp. J. Pietraszki, słynnego krakowskiego duszpasterza akademickiego, zaakceptowane przez panią przewodniczkę Ewę i uczestników, ale to dopiero jutro. Na dziś - dobrej nocy.

Jest sobota, siódmy dzień naszej pielgrzymki-wycieczki, to znowu dzień świąteczny dla wyznawców judaizmu, czyli szabatu, zwany szabesem. Drogi, ulice, jezdnie prawie puste, to jest święto takie jak u nas w Polsce podczas Wieczery Wigilijnej. Ruch prawie zamarł, tylko pojazdy wycieczkowe, turystyczne, islamistów i katolików, a tych nacji w Izraelu jest zdecydowanie mniej. Autokarem z Betlejem do Jerozolimy, pod Bramę św. Szczepana - zwaną też Bramą Lwią, bo zdobną ją płaskorzeźby lwów, pieszo dochodzimy do Bramy i wchodzimy za mury w obręb dawnej Jerozolimy. „Via Dolorosa” - Droga Męki, zwana też Drogą Żalu, Cierpienia - to najświętsza droga całego świata chrześcijańskiego. Z dziedzina sądu, miejsca skazania na Golgotę - miejsca ukrzyżowania, śmierci, którą pokonał Jezus, niosąc na ramionach krzyż - jako główny atrybut. Droga Krzyżowa liczy 14 stacji, z czego 9 na długości 600-1000 m (wg różnych szacunków) na wąskich uliczkach Jerozolimy, a 5 wewnątrz Bazyliki Grobu Świętego. Przy wszystkich stacjach znajdują się kaplice lub kościoły służące medytacji i modlitwie. Pomimo gwaru ulicy, ciągłego ruchu na trasie, przejdzie drogi, na której Jezus cierpiał 2 tys. lat temu, pozostaje wielkim przeżyciem duchowym, czego głęboko oświadczyłem. Zanim rozpoczęliśmy drogę męki rozważyć, doświadczyliśmy zobaczenia i przeżycia... Kościół św. Anny to miejsce narodzin Dziewicy Maryi, i obok sadzawka Betesda, przy których to znowu wzorem poprzednich dni została odczytana Ewangelia św. Jana 5, 1-14 o uzdrowieniu przez Jezusa chromego nad sadzawką w szabat. W kościele pw. św. Anny, gdzie jest najwspanialsza akustyka, jako chór szkoły muzycznej (ok. 20 osób) wykonaliśmy „Gaude Mater Poloniae” oraz wszyscy uczestnicy razem wykonaliśmy naszą polską, papieską pieśń - „Barکہ”. Odczucia i przeżycia fantastyczne.



Antoni Góral

RUMUNIA

– moja kolejna globtroterska przygoda



Biertan - widok potrójnych murów

CZĘŚĆ 3

Po wspaniałej obiadokolacji, jaką przygotowali nam właściciele i miła obsługa Vila Flora w Medias, mogliśmy w szampańskich nastrojach udać się na wypoczynek przed kolejnym etapem podróży. Rano, trochę zaspani zjedliśmy przygotowane przez obsługę hotelową syte śniadanie i w dobrych humorach wyruszyliśmy na kolejny etap naszej wycieczki.

Naszym pierwszym celem była niewielka miejscowość **Biertan** w okręgu Sybin, położona ok. 15 km od Medias. Miasteczko to znane jest głównie dzięki okazałemu średniowiecznemu kościołowi warownemu. Na początku XV wieku świątynia ta została wzniesiona najpierw jako siedziba biskupa. Później, w związku z częstymi najazdami tureckimi, ówczesni mieszkańcy wioski (byli nimi Sasi siedmiogrodzcy) przekształcili kościół w solidną twierdzę obronną. W ciągu kilku wieków wokół świątyni powstały aż trzy pierścienie murów obronnych, które w czasie najazdów dawały schronienie lokalnym biskupom i ludziom z okolicznych wsi i miasteczek. Taka doskonałość obronna sprawiła, że Biertan przez niemal 300 lat był siedzibą biskupstwa. Ta największa fortyfikacja w Siedmiogrodzie nigdy nie została zdobyta. Dzięki kościołowi i zachowanej zabudowie wsi Biertan od 1993 r. znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Należy dodać, że kościoły warowne, czyli ufortyfikowane świątynie, były jednymi z najbardziej charakterystycznych budowli całego Siedmiogrodu. Kościoły kamienne, solidne, obwarowane nierzadko dwoma lub trzema pierścieniami potężnych murów obronnych z wieżami i bramami. Ze studniami oraz dobudowywanymi do murów kilkupiętrowo po ich wewnętrznej stronie pomieszczeniami mieszkalnymi oraz dla dobytku. Były one połączone wewnętrznymi przejściami strychowymi na szczycie murów i zewnętrznymi drewnianymi galerijkami i schodami. Historyczni mieszkańcy Siedmiogrodu żyli w obliczu ciągłego zagrożenia, najpierw mongolskiego i tatarskiego, później przede wszystkim tureckiego. Mieszkańcy znajdowali jednak sposoby, by ratować życie i swój dobytek. I takie

urokiem, historycznym klimatem i legendami rzesze turystów. Miasto jest uważane przez wielu za jeden z najlepiej zachowanych średniowiecznych grodów Europy, a jego wyjątkowość potwierdza wpisanie Sighisoary na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Proponuję najpierw trochę historii tego miasta w zarysie. Według badaczy, już w XI wieku w tym miejscu istniała osada należąca prawdopodobnie do Seklerów. Później zaczęli się osiedlać tutaj osadnicy i handlarze zwani przez miejscowych Sasami, którzy zostali sprowadzeni do Siedmiogrodu przez króla Węgier. I znów ciekawa historia nazw miasta. Od 1298 r. w dokumentach pojawia się to miasto jako łacińskie *Castrum Sex*, saskie *Scheppruch*, węgierskie *Segusvár* i wreszcie rumuńskie *Sighisoara*. A polska nazwa to *Segieszów*.

Od samego początku istnienia miasta większość jego mieszkańców trudniła się rzemiosłem. Według XV-wiecznych dokumentów, byli oni zrzeszeni w 10 cechach, a w XVI i XVII – już w 20. Cechy te istniały aż do 1875 roku. Sascy rzemieślnicy dominowali na tyle w gospodarce miasta, że sami zbudowali fortyfikacje obronne. Te obwarowania wokół wzgórza wzniesiono prawdopodobnie w XV wieku, obawiając się narastającego zagrożenia tureckiego. Również dolne miasto otoczone było murami. Członkowie cechów sami zajmowali się budową i utrzymaniem murów oraz baszt.



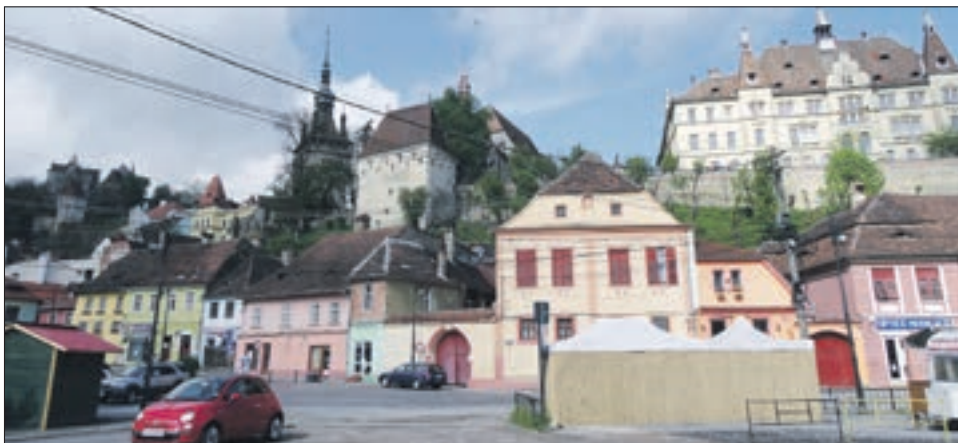
Biertan - kościół warowny

Wykopali też osiem głębokich na 34 metry studni, by zapewnić sobie wodę na wypadek oblężenia. Dzięki królewskim przywilejom miasto rozwijało się spokojnie i dynamicznie przez dwa stulecia. Stworzyli hermetyczną enklawę – w jej obrębie nie mógł zamieszkać nikt spoza saskiego pochodzenia.

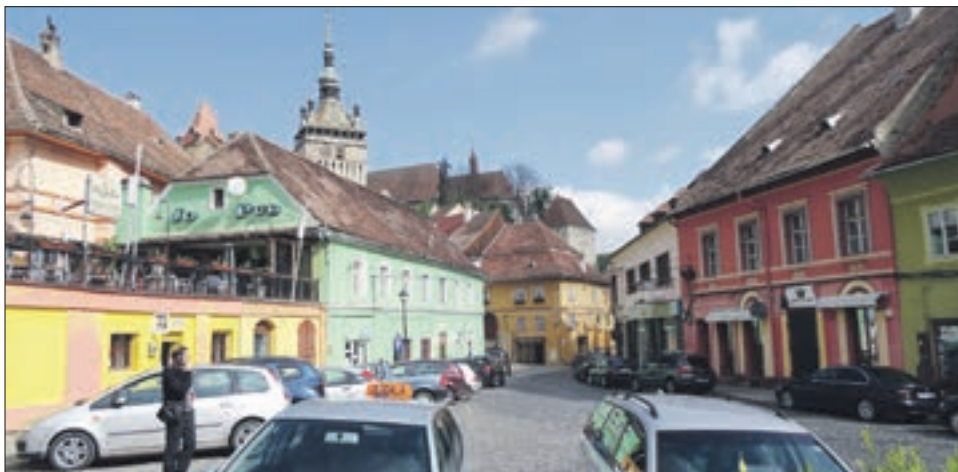
Czasy spokojnej stabilizacji miasta skończyły się w XVII wieku. Miasto plądrowały różne wojska, głównie tureckie. Przez cały wiek XVII i XVIII miasto nękały epidemie i pożary. 31 lipca 1849 r. u rogatek miasta rozegrała się bitwa (w trakcie Wiosny Ludów) między oddziałami dowodzonymi przez gen. Józefa Bema a wojskiem rosyjskim. W tej przegranej przez Węgrów bitwie zginął walczący u boku Bema wielki węgierski poeta Sándor Petőfi. Pomnik ku jego pamięci wzniesiono w 1897 r. Za to druga połowa XIX w. była bardziej spokojna dla miasta. Po I wojnie światowej, po rozpadzie

Austro-Węgier, Sighisoara weszła w skład Królestwa Rumunii.

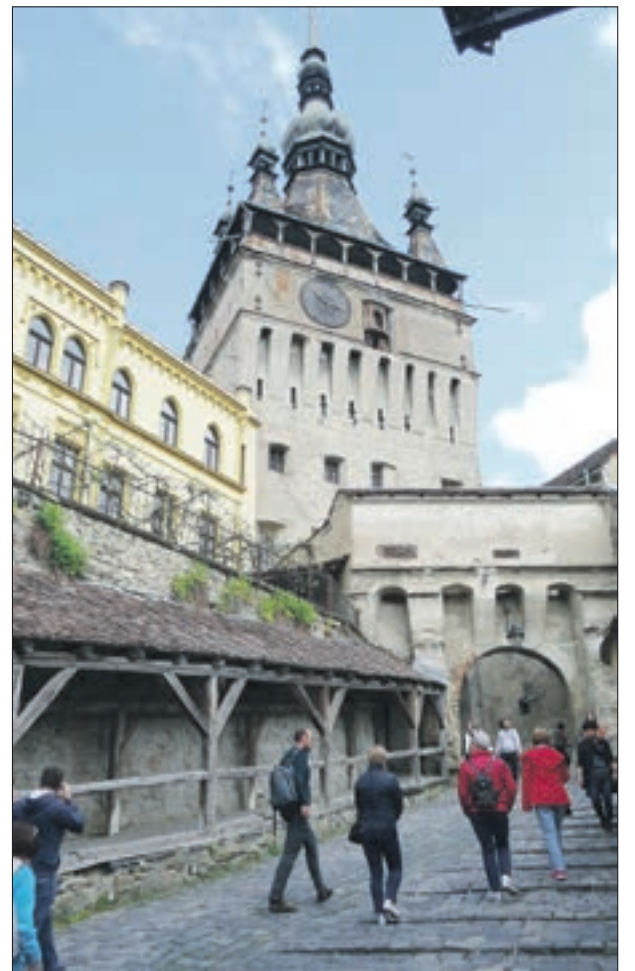
Wróćmy jednak do zwiedzania tego pięknego miasta. Najbardziej charakterystycznym obiektem i symbolem miasta jest wzniesiona w XIV wieku 64-metrowa **Wieża Zegarowa**. W tym okresie była główną bramą broniącą dostępu do miasta, a do połowy XVI w. pełniła funkcję ratusza. Mury o szerokości 2 metrów chroniły skarbnicę, archiwum oraz znajdujący się wewnątrz arsenał amunicji. Piękny zegar, zamontowany na początku XVII w., posiada dwie tarcze oraz figurki symbolizujące dni tygodnia. Zaś cztery wieżyczki znajdujące się u podstawy dachu były symbolem niepodległości Sighisoary. W budynku Wieży Zegarowej, na parterze, znajduje się też Sala Tortur dawnego więzienia Cytadeli, a także Muzeum Historyczne.



Sighisoara - piękno średniowiecznego miasta



Sighisoara - zabytkowe kamieniczki



Sighisoara - widok na Wieżę Zegarową



Przy tym samym placu, blisko wieży znajduje się **Kościół Klasztorny** (niem. Klosterkirche), który należał do klasztoru dominikanów i poświęcony był Najświętszej Marii Pannie. Po raz pierwszy kościół został wymieniony w dokumentach w 1298 r. Po przejściu Sasów na wiarę luterzańską (około 1547 r.) kościół stał się główną świątynią miasta. Oprócz odlanej w 1440 r. chrzcielnicy w zasobach świątyni jest też 35 wschodnich kobierców. Były to wota od kupców wracających ze Wschodu, darowane w podzięk za szczęśliwą podróż. Na miejscu dawnych zabudowań klasztornych w latach 1886-88 wzniesiono dzisiejszy magistrat.

Niedaleko wieży i kościoła jest budynek, który wzbudza szczególne zainteresowanie w związku z legendą. Mowa o **Domu Drakuli** (Casa Vlad Dracul). To prawdopodobnie najstarszy świecki obiekt w mieście. Jego parter został zbudowany z kamienia rzecznego. Trzy dokumenty historyczne wspominają o pobycie tu w latach 1431-36 Włada Drakuli, ojca Włada Palownika (Vlad Țepeș). Przypuszcza się, że w tym domu mógł się urodzić młody książę Wład – pierwowzór postaci Drakuli z powieści z 1897 r. irlandzkiego pisarza Brama Stokera. Obecnie w tym domu mieści się restauracja oraz oddział miejskiego muzeum.

A teraz ulicą Szkolną (Scolii) udamy się na wzgórze, na którym stoi najcenniejszy zabytek Sighisoary – **Kościół na Wzgórzu**. Ale nie będzie łatwo. Musimy najpierw pokonać tzw. **Schody Szkolne**. Te zadaszone drewniane schody pochodzą prawdopodobnie z 1642 r. i prowadziły kiedyś do szkoły znajdującej się na szczycie wzgórza. Ich zadaniem było chronić uczniów i nauczycieli przed kapryśną pogodą. A w zimie była to jedna z najbezpieczniejszych dróg do budynku. Na początku schody liczyły 300 stopni. Obecnie jest ich 172 i stanowią jedną z atrakcji turystycznych tego miasta. Można nimi się dostać do budynku starej szkoły z 1619 r. znajdującego się przy wyjściu.

Po lewej stronie znajduje się nowe Liceum Josepha Haltricha, wybudowane na przełomie XVIII i XIX wieku. Powyżej liceum jest **Kościół na Wzgórzu**. Początki kościoła sięgają XIII wieku, kiedy to wybudowano trójnawową bazylikę. W okresie późniejszym jeszcze dwukrotnie ją przebudowywano. Obecny wygląd świątyni zawdzięcza renowacji z 1934 r. Początkowo kościół był katolicki, pod wezwaniem św. Mikołaja, a po przejściu mieszkańców na luteranizm stał się ich kościołem parafialnym. Ze Szkolnego Wzgórza rozpościera się wspaniała panorama miasta w dolnej jego części. Ładna pogoda, przejrzyste powietrze zachęcały nas do wykonywania licznych zdjęć, selfie.

Po ponownym zaliczeniu drewnianych schodów zeszliśmy pod Dom Drakuli i mieliśmy trochę czasu dla siebie: na samodzielne zwiedzanie, podziwianie, fotografowanie czy napięcie się kawy, zjedzenie jakiegoś posiłku. Można było zrobić też drobne zakupy. Już przy stojącym na parkingu autokarze można było podziwiać i sfotografować znajdującą się w pobliżu piękną prawosławną katedrę Świętej Trójcy, reprezentującą z zewnątrz styl bizantyjski.

I znów wyruszyliśmy w dalszą drogę. Naszą ostatnią destynacją tego dnia był **Braszków**. Jednak jeszcze przed dojazdem do tego miasta nasz przewodnik zaproponował, by zatrzymać się w niewielkiej miejscowości o nazwie



Ratusz w Braszowie



Braszków - Czarny Kościół

Harman, położonej niecałe 10 km od Braszowa.

Najważniejszym zabytkiem, a jednocześnie główną atrakcją tej wioski jest średniowieczny kościół warowny (pw. św. Mikołaja) w stylu gotyckim, nazywany także zamkiem chłopskim. Pierwszą świątynię wybudowali tutaj przybyli na zaproszenie króla Andrzeja II Węgierskiego krzyżacy – w pierwszej połowie XIII wieku. Jeszcze w tym samym wieku kościół został przejęty przez cystersów. W XV wieku mieszkańcy wioski otoczyli kościół potężnym, wysokim na 5 metrów murem obronnym. Tak ufortyfikowany kościół zapewniał im pewne schronienie w razie ataku z zewnątrz. Znajdujące się wewnątrz murów zapasy wody, żywności, narzędzi dawały im możliwość przetrwania nawet dłuższego oblężenia. Ta obronna świątynia w Harman przetrwała do naszych czasów w niezmiennym stanie. Jest pieczołowicie odrestaurowana i stanowi ważną tranzytową atrakcję turystyczną. W 1999 r. kościół w Harman został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Po krótkim pobycie w Harman pojechaliśmy do ostatniego punktu naszej podróży w tym dniu oraz miejsca noclegu, czyli do **Braszowa**. Po opuszczeniu autokaru udaliśmy się za przewodnikiem na braszowski rynek

i zwiedzaliśmy najciekawsze zabytki. Nie trwało to zbyt długo, gdyż mieliśmy umówiony termin mszy św., która odbyła się w katolickiej katedrze św. Piotra i Pawła. Później udaliśmy się ponownie na znany nam rynek i mogliśmy przez dłuższy czas zwiedzać na własną rękę okoliczne zabytki, piękne kamienice, podziwiać atmosferę tego miasta, do woli i spokojnie fotografować. Była też okazja do zakupów.

A teraz proponuję porcję informacji o historii tego miasta. Siega ona czasów wczesnego średniowiecza. Jego początkiem była niewielka wołoska osada. W 1251 r. pojawiają się pierwsze udokumentowane wzmianki o tym mieście. W XIII wieku na tych ziemiach pojawili się Sasi sprowadzeni przez królów węgierskich, a także członkowie zakonu krzyżackiego, którzy nadali miastu niemiecką nazwę **Kronstadt**. Zagrożenie ze strony imperium osmańskiego pod koniec XIV w. spowodowało, że Zygmunt Luksemburski – król węgierski – polecił otoczyć miasto potężnym systemem murów obronnych. Większość murów zachowała się jeszcze przy promenadzie pod wzgórzem Tampa. Mury te mają 12 metrów wysokości oraz grubość około dwóch metrów. Rozwój handlu, mądre rządy

miejskich rajców spowodowały szybki rozwój miasta. Braszków stał się jednym z najbogatszych i najpotężniejszych miast w tej części Europy.

W XVI wieku Braszków stał się centralnym ośrodkiem kultury i narodowości rumuńskiej. W 1688 r. miasto dostało się pod panowanie austriackie, a prawie dwa stulecia później (w 1849 r.) było oblegane i następnie zdobyte przez wojska generała Józefa Bema. Braszków został na pół wieku włączony do Węgier. W czasie I wojny światowej miasto było okupowane przez wojska rumuńskie. Na mocy Traktatu w Trianon (1920 r.) Braszków stał się rumuńskim miastem. W latach 1951-1961 miasto nazywało się Orasul Stalin (Miasto Stalina). Braszków ma obecnie około 320 tys. mieszkańców.

Obecnie stanowi jedno z ważniejszych i bogatych w zabytki historyczne miast rumuńskich, przyciągające wielu turystów z całej Europy. Ze względu na liczbę zabytków Braszków wśród polskich turystów zyskał miano rumuńskiego Krakowa. Podobnie jak większość zwiedzających to miasto, nasza wycieczkowa grupa rozpoczęła zwiedzanie Braszowa od jego serca, czyli Rynku Miejskiego. Dawniej mieściły się tutaj targi kupców. W 1545 r. wybudowano główną siedzibę kupców i rzemieślników. Później, przez lata pełniła funkcję ratusza. A obecnie znajduje się w nim Muzeum Historii Braszowa.

Z samego centrum rynku mamy piękny widok na Górę Tampa, a na jej szczycie górujący hollywoodzki napis „Brasov”, który stał się wizytówką tego miejsca. Na jej szczyt (960 metrów) można wejść pieszo lub wjechać kolejką. Dużą ciekawostką była dla nas wąska (i to bardzo) uliczka w pobliżu rynku o nazwie Strada Sforii („ulica sznur”). Mierzy 80 m długości, a jej szerokość waha się od 111 do 135 cm. Zbudowano ją w XV wieku i była przeznaczona dla strażaków,



Braszków - Katedra św. Piotra i Pawła

aby mogli bardzo szybko przemieszczać się pomiędzy głównymi ulicami miasta. Należy do najwęższych uliczek w Europie. Idąc w kierunku rynku minęliśmy niewielką synagogę. Na niej jest umieszczona tablica pamiątkowa poświęcona pamięci 150 tysięcy Żydów mieszkających w północnym Siedmiogrodzie, których wywieziono do Auschwitz w maju 1944 roku.

Będąc na Rynku Miejskim trudno nie zauważyć masywnej sylwetki **Czarnego Kościoła**. Stanowi największą atrakcję tego rumuńskiego miasta. Został zbudowany przez Sasów siedmiogrodzkich w XIV w. Mierzy 89 metrów długości, 65 metrów wysokości i 38 – szerokości. Podobnie jak inne kościoły w Rumunii Czarny Kościół miał charakter obronny. Jest największym budynkiem w stylu gotyckim w Rumunii. Pierwotnie kościół był katolicki, ale potem, od XVI w. stał się ewangelickim.

Ciekawa jest historia tej budowli sakralnej ze względu chociażby na nieszczęśliwe przypadki, które ją spotykały. Otóż jej budowę rozpoczęto w roku 1383 w miejscu, gdzie stał poprzedni kościół zniszczony podczas inwazji mongolskiej w 1242 r. Gdy w roku 1421 prace budowlane dobiegały końca, miasto najechali Turcy i wyrządzili poważne szkody. Gdy zagrożenie minęło, prace wznowiono i kościół został konsekrowany w 1477 r. W roku 1689 w mieście wybuchł ogromny pożar, który strawił większą część miasta. Wtedy też spłonęło drewniane wyposażenie kościoła, a jego mury szczytnie. Od tego czasu świątynia zyskała miano „Czarnego Kościoła”.

Warto wspomnieć na koniec o polskim akcencie we współczesnym Braszowie. Przy Rynku Miejskim znajduje się Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczyste otwarcie miało miejsce 29 marca 2019 r. To pierwsza tego typu placówka w Rumunii. Konsulem kieruje Konsul Honorowy Janusz Szaliński.



Braszków - widok na górę Tampa i hollywoodzki napis Brasov

Leszek Antoni Nowak

Jan Oleksik „Butrym”¹



Jan Oleksik w banderii krakowskiej z okazji wizyty Biskupa Tarnowskiego w Zakliczynie nad Dunajcem, 1919 r.

Jan Oleksik „Butrym” urodził się w dniu 14 lutego 1897 r. w chłopskiej rodzinie Marii z Budzynów² i Józefa Oleksika³ w Kończyskach koło Zakliczyna nad Dunajcem. Mieszkali w domu na posesji przylegającej do majątku

Józefa Budzyna, brata Marii. Gospodarstwa rozdzielała jedynie polna droga. Rodzina miała siedmioro dzieci: Jana, Aleksandra, Juliana, Gustawa, Kamile, Władysławę i Zofię. Na gospodarstwie wraz z rodzicami pozostali Jan i Kamila⁴,

a po śmierci Jana już tylko samotna Kamila.

Bodaj kilka słów poświęćmy Józefowi, ojcu Jana, bowiem ten niezwykle światły chłop był zapamiętałym zbieraczem materiałów i pamiątek związanych z etnografią okolic Zakliczyna⁵, co w owych czasach było zaskakującym wyjątkiem. W tym względzie owocnie współpracował z Janem Świątkiem, innym etnografem-amatorem, autorem kilku cennych prac z zakresu ludoznawstwa. Szczególnie ciekawe są opisy i refleksje Józefa o Rabacji – tragicznym dla Galicji roku 1846⁶.

Jan nie przejął zainteresowań ojca, był z gruntu innym typem człowieka, otwarty, rzeczowy i trzeźwo stąpający po ziemi, czasem zbyt porywczy i mówiący prosto z mostu co myśli, niekiedy zyskiwał sobie wrogów. Temperamentem bardziej przypominał szlacheckiego szlachona niż pocziwego wieśniaka. Bliżej zawsze było mu do nieco skrajnych opinii niż do łagodnego konsensusu. Skrajnie uczciwy i prawdomówny, był typem znakomitego przywódcy, podwładni cenili go, szanowali i gotowi byli pójść za nim choćby w ogień. Sam, stary kawaler, bardzo lubił dzieci i bardzo dobrze czuł się w ich otoczeniu, z pewnością byłby bardzo dobrym ojcem.

Dla mnie zawsze pozostawał ulubionym wujkiem, który brał mnie na kolana i śpiewał:

Jedzie, jedzie pan, pan,
Na koniku sam, sam,
A za panem chłop, chłop,
Na koniku hop, hop!
A za chłopem żyd, żyd,
Na koniku hyc, hyc!

Gdy już nieco zmęczył się huśtaniem uszczęśliwionego chłopczyśka, wygrzebywał z kieszeni bryczesów oblepioną tytoniem i pachnącą koźmi kostkę cukru i z promiennym uśmiechem ofiarowywał siostrzeńcowi. Dzisiaj już niewiele wie, że kostka cukru w okresie okupacji była upragnionym i pożądanym smakołykiem. Współczesne dzieci pojęcia nie mają o ówczesnej mizerii pod tym względem. Postawny wuj, zawsze uwzględniony w popielate bryczesy i nienagannie błyszczące oficerki, bywał częstym gościem w domu Budzynów. Przyjaźnił się bardzo z moim ojcem, poza tym mieszkał bliźniutko, wystarczyło tylko przejść skosem przez pastwisko. U „nas” zawsze coś się działo, pojawiali się nowi goście także spoza Zakliczyna i można było usłyszeć nowiny uzyskane z nasłuchu radiowego. Tak więc, spragniony towarzystwa Jan gościem bywał niemal codziennym, a czasem nawet kilka razy w ciągu dnia. W dodatku tatę i wuję łączyła przynależność organizacyjna do Batalionów Chłopskich. Jan w wojsku uzyskał stopień chorążego. Do konspiracji wciągnął go inżynier Streer – agronom powiatowy z Brzeska. Konspiratorem Jan był dosyć beztrojskim, a świadczyło o tym następujące wydarzenie odnotowane przez mojego ojca. Zacytuję go w całości:

„W Kończyskach w gospodarstwie Jana Oleksika, jakiś rok temu zamieszkał człowiek o imieniu Julian⁷. Julek,



Jan Oleksik w błękitnym mundurze Hallerczyka

bo tak wszyscy go nazywali, miał tam być parobkiem. Ale już na pierwszy rzut oka widać było, że to musi być chłopak wykształcony i nie mogło nic zmienić to, że ubrano go w jakieś mocno podniszczone lachy, a on sam starał się mówić jakąś cudaczną gwarą. Swoi, naturalnie, dobrze wiedzieli, że to były student, chłopak z AK, chwilowo spalony w Krakowie i ukrywający się przed gestapo. Swoją drogą chłopak na ile mógł i potrafił pomagał w gospodarstwie. Dom Oleksików, jakkolwiek trochę odsunięty od drogi na uboczu jednak nie był, a chcąc dostać się do najbliższego lasku trzeba było przebiec ze sto pięćdziesiąt metrów po odsłoniętym terenie. Któregoś dnia wybrałem się w odwiedzinach do Jana, który przywiózł jakieś biuletyny z Krakowa, a ja ciekaw chciałem je przejrzeć. Gospodarza znalazłem w stodole, akurat rozłożył na boisku magazyn broni – kilkanaście karabinów i naboje w drewnianych skrzynkach, a Julek zabrał się do czyszczenia niektórych sztuk. W pierwszej chwili byłem zszokowany, bo tak jak ja, na teren gospodarstwa mógł zajrzeć każdy inny. Jak można sobie było pozwolić na taką lekkomyślność?! Okazało się jednak, że dzielni partyzanci wystawili czujkę, a był to zaprzysiężony pastuch z sąsiedztwa, który siedział na dachu i niby to poprawiał strzechę. Myśmy go jednak nie zauważyli, a on z kolei rozpoznałszy nas, alarmu nie wszczywał. Taka to i była konspiracja. I wszystko byłoby w porządku, gdyby w pewnej chwili od strony gościńca nie dał się słyszeć

warkot aut, które nomen omen skrzyły na drogę do gospodarstwa. Julek tylko zdążył narzucić na karabiny mierzwę, a na nią kilka snopków i zabrał się za rżnięcie słomy w sieczkarni. Zaraz też zacząłem się głośno kłócić z Oleksikiem, obwiniając go o sprzedaż podgitych ziemniaków. Z aut wysypali się Niemcy, kilku weszło na boisko, chwilę się pokręcili, a któryś nawet potknął się na leżącym pod słomą karabinie. Szczęściem spod słomy wystawały również rozsypane tam polana, zaklął więc tylko i wyszedł. Dowodzący nimi podoficer spytał, czy nie widzieliśmy tu gdzieś w pobliżu Żyda, który miał uciekać przez pola. Na to „parobek” Julek, nie czekając aż ktoś Niemcu odpowie, doskonałą niemiecką poinformował, że nikogo tu nie było, a gdyby nawet ktoś był, to on sam by go zatrzymał i odstawił gdzie należy. O dziwo, Niemiec ani przez moment nie zastanowił się, skąd u tego brudasa z skoltunionymi włosami, uniwersytecka niemieczyna. Widocznie sam dźwięk niemieckiej mowy tak go otumanił. Niemcy narwali sobie jeszcze jabłek z pobliskiego drzewa i odjechali. Julek aż spotniał z wrażeń i strachu i niezwłocznie przeniósł swój warsztat w bezpieczniejsze miejsce. A w duchu dziękował Bogu, że jako kierunek studiów obrał germanistykę. Ja zaś ostro zrugłem Janka, bo przecież życie nas wszystkich, ale też innych mieszkających w pobliżu wisiało na włosku. Ten jednak zbyt szybko się nie przejął, oznajmiając że widocznie nie był to jeszcze nasz czas i zaraz potem zaprosił wszystkich do domu na kieliszek pysznej orzechówki, którą dostał od księdza Pierzgi. I co tu z takim robić?”

Jan był jaki był, a działaczem ludowym z pewnością był całą gębą i zyskał sobie poważanie okolicznej ludności, a tacy po wojnie byli nie w smak peerelowskiej władzy. W dodatku był wielkim patriotą i doświadczonym żołnierzem. Wcielony do armii austriackiej od 15 X 1915 r. do 20 X 1918 r. brał udział w pierwszej wojnie światowej⁸. Następnie na zew ojczyzny zagrożonej bolszewicką nawałą stawiał się do szeregu. Najpierw od 3 I 1920 r. do 26 VI 1920 walczył w 50. pp. Strzelców Karpackich, zawsze na pierwszej linii frontu. Potem od 24 VII 1920 r. do 15 II 1921 r. w 6. pp. w szeregach Błękitnej Armii gen. Hallera wziął



Kończyska, Maria Oleksik



Kończyska, od lewej: Jan Oleksik „Butrym”, Maria Oleksik z Budzynów i Kamila Szybowska z Oleksików.



udział w walkach z Litwinami i Ukraińcami. Brał udział we wszystkich ważniejszych bitwach tej wojny: pod Sieniawką, Szepietowem, Brześciem, Czyżowem, Brokami, Radzyminem, Miłosną, Lidą i Wilnem. Pięciokrotnie został ranny: pierwszy raz 2 II 1920 pod Równem, w dodatku będąc na rekonwalescencji 28 III tego roku zachorował na tyfus, lecz gdy tylko stanął na nogach natychmiast powrócił na front i 26 VI 1920 r. pod Brześciem otrzymał poważny postrzał w brzuch, kuli nie wyjęto, co stało się powodem późniejszych uporczywych dolegliwości. Kolejny raz ranny został 21 VII 1920 pod Łodzią, jednak za każdym razem twardy Małopoleśnianin stawał na nogi i gotowy był do walki o Ojczyznę, która tak niedawno po latach zaborów odzyskała wolność, a on uważał, że w tych trudnych chwilach nie może go zabraknąć. Tak też było w 1939 r. kiedy hitlerowskie hordy III Rzeszy ręką w rękę ze Związkiem Radzieckim najechały Polskę. Po kolejnym rozbiore kraju pomiędzy dwa imperialne mocarstwa od razu włączył się w działalność ruchu oporu, do konspiracji wciągnął go inżynier Streer – jego dobry znajomy – agronom powiatowy z Brzeska. Ponieważ w czasie okupacji niemieckiej pełnił funkcję instruktora rolnego w rodzinnych Kończyskach oraz był członkiem Rady Spółdzielni Rolno-Handlowej Snop w Zakliczynie, więc bez problemu mógł poruszać się w terenie, a to bardzo sprzyjało jego ożywionej działalności konspiracyjnej. Dodać muszę, że był przewodniczącym gminnej trójki politycznej i od 1942 r. organizatorem BCh na terenie gminy. Jako członek wszedł też do konspiracyjnej Rady Konsultacyjno-Doradczej, która miała czuwać nad nauczaniem i wychowaniem młodzieży oraz nad jej wojskowym wyszkoleniem. Przewodniczącym owej Rady został dr praw Eugeniusz Dzikiewicz, a jego zastępcą mój ojciec Stanisław Nowak ps. *Dembrza*, który kierował tajnym nauczaniem na terenie gminy. Jan w latach 1943–1944 Jan był dowódcą grupy dywersyjnej przy BCh gminy Zakliczyn o kryptonimie *Zygmunt II*, w związku z tym, był równocześnie szefem uzbrowienia i cała broń należąca do gminnych oddziałów BCh znajdowała się pod jego opieką, z czym miało związek cytowane wyżej wspomnienie mojego ojca.

Jan swoją karierę polityczną zaczynał jako działacz ZWM Wici, a następnie bardzo czynnie związał się z ruchem ludowym. Jan wielki admirał Wincentego Witosa przed II wojną światową należał do Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś”, był nie tylko członkiem, ale szeroko udzielającym się działaczem tego ugrupowania politycznego⁹.

Wracam jednak do wspomnień Ojca: „Mijały pierwsze miesiące wolności, a tymczasem donosy do bezpieki mnożyły się, i było ich nie mniej, niż podczas okupacji. Generowała je zwykła, prymitywna, ludzka zawiść, zemsta, a niekiedy chęć wzbogacenia się kosztem wyeliminowanego rywala. Pewnego dnia otrzymałem zawiadomienie z Sądu Wojskowego w Krakowie, że mam stawić się w charakterze świadka w sprawie Gerarda Górnickiego, mojego młodszego kolegi z tajnych kompletów, zresztą żołnierza Armii Krajowej. Ponieważ na temat „metod dochodzeniowych” organów nowej władzy chodziły niesamowite opowieści, pojechałem pełen niepo-



Wierchosławice, chrzciny córki Julii (ur. 1899) w domu Wincentego Witosa. Trzeci od lewej w pierwszym rzędzie stojących Jan Oleksik. Na przodzie z dziewczynką na kolanach Józef Budzyn z Kończysk

koju. W moich oczach Gerard był czyści jak łąka, a przynależności do AK nie uważałem za przestępstwo, bo też chłopaki wtedy garnęli się do jakiegokolwiek organizacji, jaka była w terenie i o Polskę walczyła. Przepytywany przez prokuratora, zgodnie ze swym przekonaniem zeznałem, że Gerard to dzielny chłopak, dobry Polak i ponadto miał dodatni wpływ na młodzież. – Umiał ich organizować? – podchwytliwie spytał prokurator. – Tak, do nauki, przecież uczył w czasie okupacji, i w tym to znaczeniu można mówić o jego zdolnościach organizacyjnych. Gerard później w wyniku procesu odzyskał wolność, miał szczęście, bo inni często swój patriotyzm i ukochanie ojczyzny przepłacali wieloletnimi wyrokami, łagrem, jeżeli nie śmiercią. No cóż, „Żadnych złudzeń panowie” komentowaliśmy to wspólnie z Janem. [...] Nie minęło więcej jak kilka dni gdy wróciłem z Krakowa i siedziałem akurat nad stołem wypracowań z języka polskiego, gdy wpadła dziewczyna z sąsiedztwa. Krzyczała głośno i lamentowała: – O Jezu, Jezu! – Janka Oleksika zabił! – Leży na gościńcu. – O Jezu! Zerwałem się i wybiegłem z domu, popędziłem na wskazane miejsce, stała tam już grupka ludzi. Zakrwawiony Jan leżał twarzą do ziemi z rozkrzyżowanymi rękami, prawie na wprost polnej drogi prowadzącej do domu Oleksików. W życie rosnącym po drugiej stronie drogi dostrzegłem ślad jakby ktoś przez nie biegł, lodygi były strątowane i polamane kłosa. Wtedy przypomniałem sobie wydarzenie z wczorajszego dnia. Kiedy wracałem z Zakliczyna i minąłem ławę na Paleśnianie, zwrócili moją uwagę dwaj rowerzyści. Zatrzymali idącego chłopca i o coś go pytali. Coś mnie w ich zachowaniu zaniepokoiło, wydawali się zaskoczeni moim widokiem, a przecież widziałem ich pierwszy raz. Więc dlaczego? Rowerzyści zawrócili i skierowali się w stronę domu Ignacego B. (nazwisko znane autorowi i redakcji), ale nie dostrzegłem dokąd pojechali, bowiem zapadła już zmierzch. [...] Ale wracam do poprzedniej relacji. W chwilę po moim przybyciu nadjechali na rowerach milicjanci. Obejrzeni leżącego, teren wokół miejsca zbrodni i kazali zabrać ciało do domu. Jeden z nich zwrócił się do mnie z prośbą o chwilę rozmowy. Na podwórzu natknęliśmy się na Leszka. Dzieciak z miejsca napadł

na idącego przodem milicjanta: – Nie lubię cię, zaścieliłeś wujka. – Nie lubię, nie lubię – i szlochając zastąpił mu drogę. Zaskoczony milicjant bronił się. – To nie ja, nie milicja, lecz bandyci ci wujka zabili. Chłopczyk długo jeszcze szlochał i nie mógł się uspokoić. Tymczasem milicjanci wypytывali mnie, jaka mogła być przyczyna zabójstwa. W pierwszej chwili wszyscy byli tak oszołomieni faktem mordu, że sama przyczyna wydawała się jakąś niepojętą abstrakcją. Gdy wspominałem o dochodzeniach, które ostatnio razem z Janem prowadziliśmy w związku z napadami rabunkowymi w okolicy, nie zwrócili na to uwagi. Trochę mnie to zastanowiło, ale pomyślałem, że widocznie jestem na tym punkcie przeczułony. Milicjanci zaproponowali żebyśmy poszli do domu Oleksików. Kamila – siostra zabitego – z płaczem relacjonowała, że wczoraj wieczorem przyjechało do niego na rowerach dwóch nieznanych jej mężczyzn. Co dziwne wówczas na wsi, byli oni w kominiarskich uniformach. Przenocowali, rano dostali śniadanie i razem z bratem mieli udać się do Zakliczyna. Kwadrans po ich wyjściu usłyszała strzały. Mówiła dalej: – Teraz często słyszeć strzały, więc nie zwróciłam na to uwagi. Jeden z tajemniczych gości musiał zwolnić, zostać z tyłu i strzelać, przypuszczał milicjant. Pytał: – Ale za co i kto to był? – Dowiemy się, a pani nic nie zauważyła? – Nic brat nie mówił, co to za ludzie? – Musiał przecież wiedzieć kogo nocuje? – Nie wiem nic, do spraw Janka nie wtrącałam się, robiłam tylko, co kazał. Zaledwie milicjanci wyszli, jak spod ziemi zjawił się Ignacy B.¹⁰ – dziwny totumfacki Jana i jak szeptało – bandyta, który miał zamordować „Francuzkę” – jak nazywano w Zakliczynie jego kochankę. Postać bardzo pokretna i niebezpieczna. Rodzina dziwiła się, dlaczego Jan dopuścił go do tak bliskiej komitywy, ale widać miał swoje powody. B. usiadł na krześle przy łóżku, na którym leżał zamordowany. Siedział tak cały czas, milcząc aż do pogrzebu. Zauważyłem, że pilnie słucha, co ludzie mówią o okolicznościach morderstwa. Na drugi dzień, korzystając z nadejścia Studzińskiego z Białej Góry, zacząłem mu opowiadać, że podobno milicja jest na śladzie zabójców. Że podobno nie było ich tylko dwóch, ale że w życie ukrył się trzeci, który stanowiął czujkę. Po

strzale, gdy domniemani kominiarze odjechali, ten który czuwał w życie wyskoczył i widząc, że Jan jeszcze żyje, dobił go kolejnym strzałem. I że ktoś nawet miał widzieć w jakim kierunku oddalił się, ale czy go rozpoznał – nie wiadomo. Zmyślałem to przekornie, patrząc uważnie w lustro, w którym odbijała się twarz B., ale ten choć słuchał z wyraźnym napięciem, nie zareagował w żaden sposób. Jakby w ogóle nie słyszał co mówię. Czy rozgryzł moje intencje? Nigdy się nie dowiedziałem, ale nerwy musiał mieć stalowe. Mord na znanym działaczu ludowym wstrząsnął okolicznym społeczeństwem, ale komentarze były różne: – Że to zemsta, że i Jan miał niejedno na sumieniu [wiele nie wiedział o jego działalności w ruchu oporu], stąd pozory podwójnego życia, że te ostatnie napady to..., że to..., że tamto... Morderstwo nabrało wyrazu dopiero w przeddzień pogrzebu. Jacyś ludzie agitowali, żeby nie brać udziału w pogrzebie, że będzie strzelanina, pokazały się też ulotki o podobnej treści. A więc był to mord polityczny. Zrozumiałem, że bezpieka usuwa niepokorne jednostki, czyści przedpole przed walną bitwą z opozycją niepodległościową. Atmosfera zagęszczała się coraz bardziej. Nasza rodzina, nie przejmując się ostrzeżeniami, wzięła udział w pogrzebie. Wyszedłem z założenia, że nawet jak dojdzie do strzelaniny to mogę się przydać. Postanowiłem uważnie obserwować uczestników pochówku. Nie było ich zbyt wielu, agitacja odniosła skutek, po prostu ludziska bali się. Oprócz rodziny, byli bliscy znajomi i pokaźna liczba obcych młodych ludzi, opierających się o drzewa i nagrobki z jedną ręką pod bluzą lub w kieszeni. Szczęściem ceremonia pogrzebowa odbyła się w spokoju. Nad grobem przemawiał Gustaw – brat zabitego Jana, a potem przedstawiciel władz, który podkreślił, że to jeszcze jeden mord popełniony na działaczu ludowym przez reakcyjne podziemie. Był też i Ignacy B., stał oparty o drzewo i ponuro spoglądał na trumnę, rzucił kilka spojrzeń w moją stronę, ale gdy nasze spojrzenia krzyżowały się, natychmiast odwracał głowę. Żona później prosiła: – Nie chodź wieczorami, wszyscy wiedzą, że byliście blisko z Janem. – I to wasze dochodzenie, jeszcze i ciebie zamordują. Odpowiedziałem, że Janka zastrzelili rankiem i że jak będą chcieli

to i tak mnie znajdą. Nie bałem się, ale prawdę mówiąc, nie byłem zbyt pewny swojego bezpieczeństwa. Gdy Bodzenta¹¹ zwołał posiedzenie Rady dla uczczenia pamięci zamordowanego członka zarządu, pod koniec posiedzenia odwołał mnie na stronę i powiedział: – Profesorze, gdyby tak ze mną coś się stało, to będą ci sami, co rozwalili Jana¹².

Jego obawy nie były bezpodstawne, w ten sam sposób pozbyto się wielu działaczy Stronnictwa Ludowego z terenu Gminy Zakliczyn, a między innymi Jana Lipki, który zginął w październiku 1945 w Jeleniej Górze, Wojciecha Jeziorskiego zamordowanego w Zielone Świątki podczas festynu w Dzierżaninach czy Eugeniusza Tokarza zastrzelonego po wojnie w Lasach Stróskich, którego ciało odnaleziono w jakiś czas po morderstwie. Ojciec mój, obawiając się o życie postanowił wyjechać na Dolny Śląsk, mając płoną nadzieję, że tam, w tyglu osiedleńców z różnych stron Polski będzie bezpieczny, ale bezpieka nigdy o nim nie zapomniła.

I tu znowu cytuję ze wspomnień mojego ojca:

„Tymczasem przyszła z Brzeska niesprawdzona pogłoska, że komendant UB uciekł do lasu z bronią i tego samego dnia zjawili się u B. dwaj milicjanci, którzy kazali mu iść ze sobą. Poszli w stronę Bieśnika, miał tam ponoć wskazać ukryty magazyn z bronią. W pewnej chwili B. wysunął się do przodu, podobno chciał uciekać i padł niemal wpół przecięty serią z automatu. Jeszcze nie ucihła ta sprawa, gdy UB aresztowało milicjanta, który strzelał. Podobno należał do tej samej bandy rabunkowej, co i B., a zastrzelił go, bo uważał, że żywy Baca to wiecznie dla niego niebezpieczeństwo. Pomyślałem, że to już chyba koniec. Zbliżał się początek roku szkolnego. Znowu któregoś dnia Bodzenta zaczął mnie na ulicy: – Może byście i mojego Karola przyjęli? – Doskonale, niech się chłopak uczy. – Mam i drugiego kandydata, ale to biedny chłopiec. – Dobrze, dobrze niech przyjdzie. – Ale jak co ze mną, pamiętajcie o moich. – A wy o moich, obu nam jedno grozi. [...] Parę dni po rozpoczęciu nauki zauważyłem, że młody Bodzenta nie zjawił się w szkole. Od młodzieży dowiedziałem się, że leży ranny, gdyż w nocy był napad na ich dom. Chciano zlikwidować ojca, tak jak to spotkało Jana. Pierwszy przez okno wyskoczył ojciec i ukrył się w lesie, za nim wyskakiwał Karol i dostał postrzał w nogę. To ostatnie zdarzenie przekonało mnie już zupełnie, trzeba zniknąć z tego terenu, i że żona miała rację¹³”.



Jan Oleksik pod koniec życia

Zupełnie inaczej pogrzeb Jana scharakteryzował Władysław Kumorek, tu cytuję: „Pogrzeb jego stał się wielką manifestacją SL-u i brali w nim

udział wszyscy działacze ruchu ludowego¹⁴. Nie ma się co spierać o to jak było, kluczowym był powód, dla którego dokonano morderstwa, i kto był jego inicjatorem. Kumorek podaje, że Jan, który zaraz po przejściu frontu zorganizował w Zakliczynie posterunek Służby Porządkowej, mógł być niewygodny dla Komendy Wojennej Armii Czerwonej w Zakliczynie w osobach komendantów - kapitana Szamborskiego i kapitana NKWD

Woronkowa, a to mogło być powodem zlikwidowania niepokornego Polaka, który patrzył im na palce. Zwłaszcza, że żołnierze rosyjscy dopuszczali się napadów i rabunków na okolicznej ludności. Niektóre z tych zająć przypisywano nieuczciwym członkom Służby Porządkowej i Grupy Dywersyjnej dowodzonym przez Jana. Najprawdopodobniej napadów takich dokonywał, między innymi, na swój rachunek Ignacy B.,

o co podejrzewali go mój ojciec i Jan. Bandyci ci liczyli na to że w okresie ogólnego rozprężenia ich kryminalna działalność pozostanie bezkarna, a rabunki przypisane zostaną sowietom. Według niektórych, innym powodem likwidacji Jana miała być jego niechęć do scalenia BCh z AK. Kumorek mylnie podaje, że na terenie Gminy Zakliczyn do takiej fuzji nie doszło¹⁵. Istotnie były pod tym względem polityczne roz-

dźwięki i Jan istotnie nie był entuzjastycznym zwolennikiem scalenia, ale wspólny wróg wymagał kompromisów. Jedną z głównych przyczyn usunięcia popularnego ludowca była z pewnością jego niechęć do nowych, sterowanych przez Moskwę, władz polskich. Okoliczności śmierci Jana nigdy nie zostały w pełni wyjaśnione, a wielu ludzi mających pewną wiedzę na ten temat, nabrało wody w usta. Moim zdaniem, z całą pewnością

był to mord polityczny, inspirowany i dokonany przez funkcjonariuszy UBP w Krakowie, a rola Ignacego B. w zabójstwie nadal pozostaje tajemnicą. Jan Oleksik zamordowany został w przeddzień swoich imienin w dniu 23 czerwca 1945 r. Pochowany został na Cmentarzu Parafialnym w Zakliczynie nad Dunajcem. Cześć Jego Pamięci, R.I.P.

© By Leszek Antoni Nowak
FOT. ARCH. AUTORA

PRZYPISY KOŃCOWE

1 Profil Jana Oleksika umieszczony jest w Internecie na portalu: Drzewa genealogiczne – MyHeritage.

2 Maria Oleksik (2 VIII 1877–12 XII 1954) - córka Katarzyny z domu Boczek (1855–17 VIII 1936) i Jana Budzyna (1851–1924) - gospodarzy z Kończysk, siostra Józefa Budzyna.

3 Józef Oleksik z Brzozowej (19 II 1871–12 VIII 1953), Małżeństwo Oleksików, przed osiedleniem się w Kończyskach, przez jakiś czas przebywało w Bieśniku.

4 Kamila Szybowska z domu Oleksik (1906–1987). Pod koniec życia wraz z Stanisławą Jabczugową z domu Budzyn, zamieszkały u Ryszarda Zgórniaka - syna tej drugiej w Zakliczynie nad Dunajcem.

5 Władysław Łopatka *Na skraju Czchowa i Zakliczyna*, Zakliczyn 2013, s. 285 i nast.; więcej o rodzinie Oleksików napisał w swojej poprzedniej książce: *W zaciśzu Zakliczyna*, Zakliczyn 2007.

6 *Rok 1846 w Galicji – Wspomnienia Józefa Oleksika z Brzozowej*, wydawca Instytut historii PAN 1958.

7 Po wojnie ów Julek był funkcjonariuszem PUB w Brzesku.

8 Patrz: Władysław Kumorek *Głos ziemi do boju nas wiedzie... Wspomnienia komendanta gminnego Batalionów Chłopskich na Ziemi Zakliczyńskiej*, Tuchów 1996, s. 20 i 125. Kumorek zamieścił odpis książeczki wojskowej Jana Oleksika, która jakimś przedziwnym sposobem znalazła się w jego posiadaniu.

9 Wraz z Feliksem Świerczkiem i Michałem Maliszem – gospodarzami z Kończysk w roku 1928 należał do Komitetu Wyborczego PSL „Piast”. Patrz druk ulotny: *Do braci Włościan*

powiatów: Tarnów, Dąbrowa, Pilzno, Gorlice, Grybów. Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: dr Jakób Wittek, Brzesko. – Drukarnia „Głosu Narodu” w Krakowie, pod zarządem Romana Ferka; [dokument z 1928 r.].

Do braci włościan powiatów: Tarnów, Dąbrowa, Pilzno, Gorlice... <https://polona.pl/item/do-braci-wloscian-powiatow-tarnow-dabrowa-pilzno.../0/>

10 Kumorek W., op. cit., s. 159. Kapral Ignacy Baca ps. *Bagno* był drużynowym II Drużyny Wojskowych Sił Ochrony Powstania (WSOP) w Kończyskach, a prze-

wodniczącym trójki politycznej PSL gminy Zakliczyn był Jan Oleksik ps. *Butrym, Odwrót*.

11 Nazwisko zmienione, przyp. autora.

12 Według Stanisław Dembrza [Stanisław Nowak] *Ślepy Tor. Wspomnienia z pierwszych lat wolności*, s. 98 – 101 [maszynopis w posiadaniu autora].

13 Dembrza, ibidem, s. 102, 108 – 109,

14 Kumorek W., op.cit., s. 21.

15 Kumorek W., ibidem, s. 61, 62, 64, 124.

Chłop bez zawodu, to jest biedny chłop



W kuźni kowala przy ul. Piłsudskiego



Panie również popróbowaty swoich sił, koordynatorka Ewelina Siepiela dała przykład

Tytułowe słowa okazały się puentą naszej wizyty u pana kowala Józefa Grocholi, kiedy to odbyliśmy już ostatnie zajęcia w II trymestrze Zakliczyńskiego Uniwersytetu Ludowego. Kowal, prawdziwy artysta i pasjonat, wraz z swoją małżonką ugościł nas 11 lipca w swojej kuźni.

Nasza przygoda rozpoczęła się od wysłuchania opowieści o dawnych czasach i historyjek z bardzo ważnym przekazem - otóż „każdy chłop powinien mieć zawód, bo mając zawód zawsze znajdzie pracę i utrzyma swoją rodzinę”. Przekaz ten idealnie odnosił się do dawnych czasów, kiedy to rzemieślnicy stanowili bardzo ważną podstawę handlu, ale czy czas nie zatacza koła? Myślę, że i dziś w nowoczesnym świecie ta maksyma może się sprawdzić, gdyż coraz częściej wracamy do rękodzieła i wyrobów naturalnych, tak więc panowie - brać się do roboty, jakiegoś zawodu trzeba się wyuczyć.

Tymczasem w kuźni to panie wzięły się do roboty i jako pierwsze chciały spróbować wykuć coś z żarzącego się metalu. Praca ciężka i wyczerpująca, dzięki takim doświadczeniom uczestnicy naszego uniwersytetu mogli docenić pracę pana kowala. Panie tylko przez kilka chwil próbowały coś wykuwać i stwierdziły, że jest to bardzo męczące, natomiast kowal całe życie spędził w kuźni i wykuł niejedno cudencko, co również mieliśmy okazję zobaczyć na własne oczy, gdyż przed kuźnią znajdowała się wystawa własnoręcznych prac kowala i jego uczniów.

Kowal na samych opowieściach nie zakończył tego miłego czwartkowego popołudnia, pokazał nam również jak się wykuwa gwoździe, i jak używa się kowadła mechanicznego, które również własnoręcznie zrobił, bo przecież, jak tradycja każe, kowal powinien sam przygotować sobie swój własny



Opowieści pana Józefa można słuchać i słuchać...



Żar paleniska trzeba starannie rozpalić

warsztat. Zajęcia u pana kowala okazały się bardzo owocne, mogliśmy zmierzyć się z własnymi słabościami i poczuć się jak prawdziwi rzemieślnicy, a na zakończenie czekało na nas jeszcze pyszne ciasto przyrządzone przez panią kowalową. Takiej gościny i takich wrażeń można doznać tylko podczas zajęć Zakliczyńskiego Uniwersytetu Ludowego. Na kolejne zajęcia zapraszamy w październiku.

Ewelina Siepiela
FOT. EMILIA KUREK,
EWELINA SIEPIELA,
ANTONI ŚWIERCZEK

Projekt pn. „Zakliczyński Uniwersytet Ludowy” dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



W 50. rocznicę epokowego wydarzenia w dziejach ludzkości

21.07.1969–21.07.2019

„Co wy tam, towarzyszu, wyrabiacie w tym Krakowie? Pomnika Gagarina nie macie, a stoi u was postument amerykańskiego kosmonauty?!”

Tymi słowami, zaraz po najważniejszym święcie państwowym w PRL-u - Święcie Odrodzenia w dniu 22 lipca 1969 r. a zarazem 25-tej rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN - grzmiał przez telefon ówczesny I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Władysław Gomułka do I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie - Czesława Domagały. Bezpośrednim powodem tego telefonu były dwie depesze otrzymane przez Gomułkę: ze Stanów Zjednoczonych i ze Związku Radzieckiego. W pierwszej Prezydent USA Richard Nixon dziękował za uczczenie amerykańskich kosmonautów, w drugiej I Sekretarz Komitetu Centralnego KPZR Leonid Breżniew nie pozostawił na Gomułce przysłowiowej „suchej nitki” (mamy tu klasyczny przykład hierarchii uzależnienia politycznego od Moskwy

- skąd wyszedł impuls, który przez KC PZPR w Warszawie i z kolei KW PZPR w Krakowie - dotarł do Komitetu Dzielnicowego PZPR Kraków-Krowodrza, ale o tym wspomnę na końcu).

Przyczyną tej wściekłości dwóch sekretarzujących przywódców partyjnych z tzw. „oboju socjalistycznego” było postawienie w dniu 21 lipca 1969 r. na stadionie Klubu Sportowego „Bronowianka” w Krakowie pomnika autorstwa Danuty Nabel-Bochenek (przy współpracy Kazimierza Łaskawskiego), upamiętniającego epokowe wydarzenie w dziejach ludzkości: pierwsze lądowanie człowieka na Księżycu w osobach kosmonautów amerykańskich - Neila Armstronga, Edwina Aldrina i Michaela Collinsa. Pomnik ten był konstruowany przez blisko pół roku w świetlicy „Bronowianki” i wykonany ze zbrojonego betonu - całość w kolorze białym. Wysoki na 6 m przedstawiał postać człowieka stojącego na kuli - globie ziemskim, ze złożonymi dłońmi rąk wyciągniętych ku górze - zapatrzonej w kosmos, opływowej sylwetki tej postaci upodabnia ją do rakiety kosmicznej. Dzieło o wymowie bardzo sugestywnej. Jego odsłonięcie zostało udokumentowane przez fotoreportera w serwisie Centralnej Agencji Fotograficznej oraz w depeszach Polskiej Agencji Prasowej. Pomimo rekwirowania na miejscu przez tajników Służby Bezpieczeństwa niewywołanych rolek filmowych fotografującym - już nazajutrz ukazały się zdjęcia i doniesienia o tym fakcie w prasie krajowej i zagranicznej m.in. w „The New York Times” z 22 lipca i w „Der Spiegel”. W Krakowie wiadomość ukazała się tego samego dnia - 21 lipca, w „Gazecie Krakowskiej” (nr 171), organie PZPR.

Po telefonie Gomułki do Domagały w redakcji tej gazety nastąpiło „trzęsienie ziemi”. Redaktor naczelny, Tadeusz Czubała, po „wizycie” w KW PZPR, chcąc samemu uniknąć natychmiastowego usunięcia ze stanowiska, zwałnia kilku podległych mu dziennikarzy: zwolnienie z pracy i zakaz pisania do prasy otrzymała kierowniczką Działu Miejskiego „Gazety Krakowskiej” - znajoma moja i mojej żony - Halina Zawrzykraj (jako dziennikarka z kilkunastoletnim stażem, po długich poszukiwaniach dostała etat... stolarza (!) w krakowskiej telewizji). Z pracą pożegnał się również dyżurujący owej feralnej nocy - gdy gazeta z anonsem o odsłonięciu pomnika była drukowana - redaktor Jerzy Bittner. Autorkę notatki - Henrykę Rosiek przeniesiono na niższe stanowisko, do korekty.

Paradoks! - takie konsekwencje poniosły osoby spełniające swój dziennikarski obowiązek: za zamieszczenie w gazecie ocenzonej już materiał, pochodzących z - bądź co bądź - jedynych działających



Dzieło autorki - Danuty Nabel-Bochenek oraz głównego wykonawcy - Kazimierza Łaskawskiego

wówczas legalnie w PRL i znanych na całym świecie Agencji - Prasowej i Fotograficznej!!!

Autorką pomnika, Danutą Nabel-Bochenek, oraz jego głównym wykonawcą - Kazimierzem Łaskawskim (pracującym w malarni Starego Teatru przy ul. Rajskiej 12) zajęła się Służba Bezpieczeństwa. Zaczęły się szykany i represje: wielokrotne przesłuchania, przeszukiwania, prowokacje... To samo spotkało niektóre osoby z Klubu Sportowego „Bronowianka” oraz Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, które dostarczyło materiały do budowy pomnika. Zarzucano wszystkim pracę na rzecz obcego wywiadu. Kazimierz Łaskawski stracił pracę w Starym Teatrze, Danutę Nabel-Bochenek to ominęło, ponieważ nigdzie nie była zatrudniona na etacie. Nie sposób tutaj opisać wszystkich wydarzeń i problemów związanych z tym ewenementem. Zaintere-

sowanych Czytelników odsyłam do kilku wiadomości mi artykułów na ten temat, które mogą być dostępne, również w Internecie. Są to: „Gazeta Wyborcza” z dnia 24-25.07.1999, artykuł „Co wy tam towarzyszu wyrabiacie w tym Krakowie?” (autor: Maciej Zdziański); „Nowy Dziennik” (największa i najbardziej prestiżowa polskojęzyczna gazeta w USA) z dnia 16.07.2004, artykuł „Prezent dla Neila Armstronga” (autor: Stanisław M. Jankowski); portal „Focus.pl” z dnia 3.10.2009, artykuł „Sława i chwała imperialistom” (autor: Marcin Jankowski). W niniejszym wspomnieniu zamierzam przedstawić w skrócie tylko moją działalność w przebiegu tych wydarzeń.

Od roku 1965 - wraz z żoną - przyjaźniliśmy się z rodziną pp. Benoist z Utrechtu (Holandia).

Korespondowaliśmy dosyć często, w czym z naszej strony personalnie zaangażowany byłam ja a ze strony

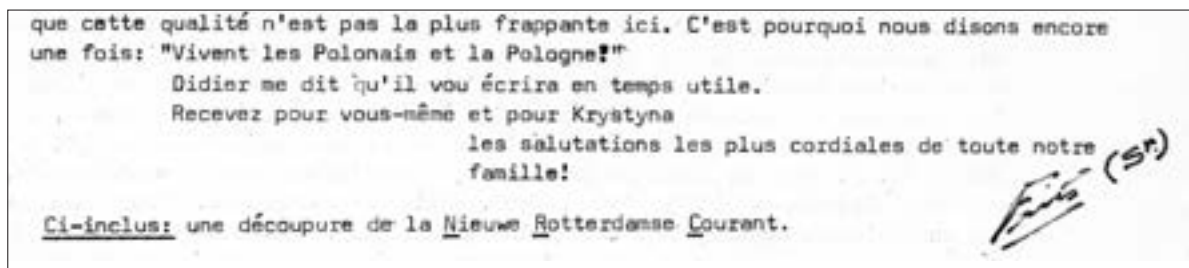
holenderskiej najczęściej głowa rodziny - p. Benoist. Były wakacje. W lipcu 1969 r. przebywaliśmy z kuzynostwem nad Bałtykiem i na Mazurach. Potem sam spacer pierwszego człowieka na Srebrnym Globie oglądałem wraz z żoną w kantorze administracji campingu nad jeziorem „Mój” pod Kętrzynem w nocy, w godzinach od 3.00 do 5.00 dnia 21 lipca (na półkuli zachodniej były to godziny popołudniowe i wieczorne - w zależności od długości geograficznej - dnia 20 lipca). Dwa dni później znad jeziora Wigry musieliśmy wracać do Krakowa wzywani przez radio na pogrzeb babki mojej żony. Potem jeszcze wyjazd na kilka dni nad Dunajec do Zakliczyna, a po powrocie do Krakowa czekał na nas - leżący zapewne od kilku dni w skrzynce pocztowej - list od pp. Benoist, datowany 25.07.1969 (z pieczęcią pocztową w Warszawie na odwrocie koperty z datą nadejścia 2.8.69). List był napisany w tonie entuzjastycznym i zawierał także wycinek ze znanego wówczas dziennika holenderskiego „Nieuwe Rotterdamse Courant” z dnia 22.07.1969 ze zdjęciem pomnika z „Bronowianki” i wiadomością o jego odsłonięciu. Prawie połowa treści tego listu poświęcona była zagadnieniom związanym ze stawianiem pomników w Holandii i dłażczego cykl - od projektu do sfinalizowania - musi tam trwać minimum 12 a maksimum 24 lata. A tu, w kraju „za żelazną kurtyną” - odsłonięty został w tym samym dniu! Nie do wiary! Dlatego w zakończeniu listu p. Benoist napisał: „C'est pourquoi nous disons encore une fois: „Vivent les Polonais et la Pologne!””

Będąc w tym czasie prawie cały czas poza Krakowem - nic o sprawie pomnika nie wiedziałem. Postanowiłem zrobić holenderskim przyjacielom niespodziankę i przesłać im jego kolorowe przeżycie. Nie kwapiłem się zbytnio z pojechaniem do Bronowic (mieszkaliśmy wtenczas wraz z teściami na ul. Sienkiewicza) gdyż - oprócz mojej pracy m.in. w szkole - przyszedł różne komplikacje rodzinne skutkujące brakiem czasu. Gdybym wtenczas wiedział o burzach kłębiących się wokół pomnika i o tym, że jego dni są policzone - znalazłbym może chwilę, żeby pojechać wcześniej na stadion „Bronowianki” i zrobić zdjęcie. Sytuacja taka nadarzyła się, gdy żona moja przebywała w sanatorium. Była druga dekada września, pogoda znakomita przez cały czas. Gdzieś między 16 a 20 września przedpołudniem udałem się na



In Polen is gisteren een monument onthuld ter ere van de Amerikaanse astronauten, die als eersten voet op de maan hebben gezet. Het monument staat in Krakau en is gemaakt door de beeldhouwers Nabel-Bochenek en Łaskawski

Wycinek dziennika z Rotterdamu



Zakończenie listu p. Benoist

stadion. Przedtem minąłem domek przy ulicy Na Błonie 31b, w którym mieszkała autorka pomnika – pani Danuta Nabel-Bochenek i Kazimierz Łaskawski (oboje znałem z widzenia, bardzo sympatyczna para i tutaj mogę dodać, że do p. Danuty żywiłem tym większą sympatię ponieważ oprócz fizycznego podobieństwa do mojej ciotki, Kazimiery, artystki malarki – zauważałem również u niej duże podobieństwo w ekspresji plastycznej) a w ogródku przed domkiem fantazyjne zwierzęta, wyglądające

jakby były wykonane z gipsu, smukłe, w białym kolorze, głównie małpki – uczone do drzewek owocowych lub do słupa telegraficznego. Brama na stadion była otwarta. Atmosfera sielska, ani żywej duszy. Zdaje się, gdzieś w oddali na stadionie pasły się dwie krowy. Oświetlenie pomnika idealne. Zrobiłem 2 przeźrocza – jedno dla siebie, drugie dla pp. Benoist. Wysłałem go w liście – jako jedną klatkę z małoobrazkowego kolorowego filmu odwracalnego, bez ramek oczywiście, przymocowanego

na brzegu perforacji przylepcem Scotch do papieru listowego. Cenura tego nie zauważyła.

To były ostatnie dni tego pomnika. Niedługo potem, pod osłoną nocy, po kryjomu, pod ochroną milicji i w obecności Autorki pomnika – Zakład Gospodarki Komunalnej Zwierzynia, po otrzymaniu zlecenia telefonicznego (żeby nie było dowodów) z Komitetu Dzielnicowego PZPR – wyekspediował kilkunastu robotników z dwoma samochodami ciężarowymi, którzy pod pretekstem

„zabierania pomnika do remontu” – nie bez problemów technicznych wyłamał go i wraz z podestem wrzucił na Jelcza, po czym wywieźli w nieznanym kierunku. Podobno ten gruz został wrzucony do wykopu pod ciągi kanalizacyjne na budowanym wówczas Osiedlu XXX-lecia PRL, obecnie Krowodrza Górka.

Nie przypuszczam, aby – poza zdjęciem odsłonięcia pomnika zawartym w serwisie Centralnej Agencji Fotograficznej, przez z górą dwa miesiące obecności na stadionie

„Bronowianki” – nikt go nie fotografował. Na pewno jakieś zdjęcia istnieją jako pamiątki. Tak się jednak złożyło, że to zrobione przeze mnie przeźrocze jest jedynym funkcjonującym w świecie, kolorowym zdjęciem tego pomnika. Zamieszczam je w niniejszym artykule. Zostało ono zamieszczone we wspomnianych wcześniej artykułach drukowanych z okazji jubileuszowych rocznic tego największego wydarzenia w historii podboju kosmosu przez człowieka.

Marek Mietelski

Ewa Jednorowska

OPOWIEŚCI SOBOTNIE

Sobotnie, zimowe wieczory spędzaliśmy zwykle u Anny, w jej starym domu, zbudowanym przez prapradziadka Mateusza Wernera. Domostwo to, otoczone sporym ogrodem, stało przy równie wiekowej, wysadzonej lipami ulicy, wiodącej na cmentarz. Byliśmy czwórką przyjaciół, ludzi niemłodych już, których połączyło dzieciństwo w naszym małym mieście, a którzy po latach spędzonych w świecie wrócili tu na emeryturę, do domów pozostawionych im przez przodków.

Nie sposób zapomnieć atmosfery tych spotkań. Na dworze często szalała śnieżycą, a my zgromadzeni wokół kominka, popijając grzane wino, wspominaliśmy bezpowrotnie minioną przeszłość. Kiedyś rozmowa zeszła na temat wydarzeń niezwykłych, których nie można wytłumaczyć racjonalnie. Wywiązała się gorąca dyskusja. W końcu Anna zaproponowała, by każdy z nas opowiedział o ciekawym wydarzeniu ze swego życia, a zadaniem reszty będzie ocena jego niezwykłości. Pomysł ten znalazł powszechne uznanie i tak powstały cztery opowiadania, którym nadałiśmy wspólny tytuł „Opowieści sobotnie”.

OPOWIEŚĆ PIERWSZA. ALBERTYNA

- Moją pierwszą pracę - rozpoczął Andrzej - zawdzięczałem kumpłowi z akademika, który będąc synem dyrektora banku w miejscowości N., poinformował mnie, że jego ojciec poszukuje pracownika. Byłem świeżo upieczonym magistrem nauk ekonomicznych i jak to się mówi, miałem drogę przez wieś. Rodzice zmarli, gdy miałem dwa lata, a opiekująca się mną siostra matki nie mogła zapewnić mi dalszego utrzymania. Spakowałem więc plecak i pojechałem w nieznaną.

N. było miastem powiatowym, oddalonym jednak od wielkich szlaków. Była to ładna, spora miejscowość z ciekawymi zabytkami, teatrem miejskim i kilkoma zakładami produkcyjnymi. W ciągu tygodnia zaaklimatyzowałem się tam na dobre. Zasługa w tym wspomnianego dyrektora, który przyjął mnie nad wyraz życzliwie, wprowadzając w tajniki zawodu, a ponadto pomógł w wyborze mieszkania.

Jego krewni wynajęli mi niewielką garsonierę w swojej kamienicy, sto-



jącej przy cichej uliczce, kwadrans drogi od śródmieścia. Po obu jej stronach rosły wiekowe kasztany, a do tego naprzeciw moich okien rozciągał się duży plac pełen najrozmaitszych drzew, co nadawało całości wygląd bezkresnego parku.

Mam doskonałą pamięć wzrokową, toteż byłem niezmiernie zdumiony, gdy spoglądając wieczorem przez okno, w miejscu wspomnianego placu, ujrzałem piętrową kamieniczkę. Na parterze mieściła sklep, a na piętrze było mieszkanie właściciela. Błyszczący szyld informował, że sprzedaje się tu towary kolonialne, a właścicielem jest pan August Flak. Sklep był już zamknięty, natomiast w jadalni na górze rodzina jadła kolację. Dostrzegłem wysokiego, brodatego mężczyznę (zapewne pana Flaka), kobietę siedzącą tyłem do okna oraz małego, jasnowłosego chłopczyka. Tęga gospodyni wniosła porcelanową wazę z dymiącą potrawą i znikła. Pan domu rozlał to na talerze. Jedli w milczeniu, maczając w tym czymś kromki chleba. Po chwili gospodyni znów weszła i zabrała chłopca. Małżonkowie udali się do sypialni. Ubrani w białe, nocne koszule, weszli do łóża. Stary zdmuchnął świecę. Stałem w oknie jeszcze dobrą chwilę, nie mogąc zrozumieć tego zjawiska. Co to za dziwni ludzie żyjący jak przed wiekami.

Rankiem, zaraz po przebudzeniu, podbiegłem do okna. Moje zdumienie nie miało granic. Kamieniczka ze sklepem kolonialnym pana Flaka znikła. Jesienne powietrze przepelniał zapach dziesiątek drzew porastających plac.

Dzień dłużył mi się niemiłosiernie. W pracy jeszcze nie czułem się zbyt pewnie, a siedząca obok koleżanka moje wszelkie pytania zby-

wała wypowiedziami w stylu: „Nie jestem punktem informacyjnym” lub „Trzeba było pasać krowki, a nie pchać się do banku”. Chciałem coś odpowiedzieć, ale zerknąwszy na przypięty do bluzki identyfikator, zbaraniałem. Arogancka damula nazywała się Flak. Albertyna Flak.

Wreszcie nadszedł wieczór. Zgasiał światło i podeszedłem do okna. Był tam. Wyłonił się nagle z jesiennej, wieczornej mgły. Tym razem na górze było ciemno, za to w sklepie właściciel i młody subiekt zajęci byli liczeniem pieniędzy. Z miny Flaka wywnioskowałem, że coś nie zgadza się. Stary wstał i wymierzył tęgi policzek młodzieńcowi. Ten podniósł głowę... i tu czekał mnie nowy wstrząs. To byłem ja. Nie było mowy o pomylce. To była moja twarz. Miałem inną fryzurę, starannie przystrzyżone bokobrody, ale, powtarzam, to byłem ja. Stary narzucił pelerynę i poszedł na górę, a tymczasem subiekt zaczął porządkować lokal przed zamknięciem. Nagle pojawiła się inna postać. Wysoka blondynka, którą poprzedniego wieczoru widziałem w jadalni, stanęła w kręgu światła. Chłopak odrzucił miotłę. Padli sobie w objęcia. Zamknęli drzwi wejściowe na zasuwkę i zniknęli w sąsiednim pomieszczeniu. Po chwili pojawili się znów. Kobieta zapinała w pośpiechu suknię, narzucała szal i znikła, aby po kilku minutach pojawić się w oknie jadalni. Nim zaciągnęła stary, zobaczyłem jej twarz - twarz mojej koleżanki z banku, Albertyny Flak.

Długo nie mogłem zasnąć. Gdybym był Hindusem, wierzyłbym w reinkarnację. Leżąc w łóżku, zastanawiałem się nad dalszym rozwojem wydarzeń.

Na szczęście opanowałem już swój zakres czynności. Otrzymałem

nawet pochwałę z ust dyrektora, co Albertyna skwitowała złośliwie: „Jak go pochwalili, to urosł całe pięć centymetrów”, robiąc aluzję do mego niskiego wzrostu.

- Coś mi się zdaje, że lubisz małych brunetów - odparłem.

Zerwała się jak oparzona i pobiegła na górę.

- Doigrałeś się, bracie - kasjer, pan Edek, zrobił wymowną minę - poleciała na skargę do szefa. Nie zaczepiaj jej. Ona tu ma specjalne prawa.

- Ja ją zaczepiam - oburzyłem się - nieustannie mi dokucza, robiąc złośliwe uwagi. Kto jej dał takie prawo?

- Wszędzie są równi i równiejsi. Po co komplikować sobie życie.

Rozmowę przerwał telefon. Sekretarka wezwała mnie do dyrektora.

Domyślacie się, że to nie była przyjemna rozmowa. Padło wiele cierpkich słów. Nie dał mi dojść do głosu, a nawet zagroził wyrzuceniem w razie ponownej skargi koleżanki.

Usiadłem zdruzgotany. Tymczasem Albertyna pławiła się w ogniu zwycięstwa, rzucając mi ukradkowe, pełne jadu spojrzenie. Chciałem i musiałem pracować, więc postanowiłem traktować ją jak powietrze. Niecierpliwie też wyczekiwałem wieczoru. Wreszcie nadszedł zmierzch. Punktualnie o ósmej dom pojawił się, aby ukazać kolejny odcinek dramatu. Subiekt zamknął sklep i wyszedł na ulicę. Równocześnie w otwartych drzwiach domu ukazała się Albertyna. Po krótkiej rozmowie chłopak oddalił się. Za rogiem czekała na niego inna kobieta, którą objął ramieniem i ucałował.

- Dobrze ci tak, zmiś - syknąłem, widząc jak bardzo przeraził ją ten widok - będziesz miała za swoje, gdy mąż dowie się o wszystkim.

W pokoju na górze pojawiło się światło wniesione przez służącą, która pozostała. Flak wskazał jej krzesło i gestem kazał usiąść. Nagle weszła Albertyna. Rozpoczął się rodzinny sąd. Służąca musiała śledzić panią, a teraz przekazała gospodarzowi dobytą wiadomość. Flak wstał i uderzył żonę w twarz, następnie zdjął wiszącą na ścianie różę, zdłżył z ofiary suknię i wymierzył chłostę. Jakby tego było mało, schylił się, chwycił za włosy i wywłócił z pokoju. Nikłe światło pojawiło się w okienku piwnicy. Albertyna leżała tam na słomie. Stary kopnął ją jeszcze i wyszedł.

Nagle wstała, odpięła pasek i przerzuciła przez hak u sufitu. Weszła na pień, który po chwili turlał się po posadzce. Na wieży kościelnej wybiła dziesiąta. Dom zniknął. Usnąłem dopiero nad ranem i o mały włos

nie spóźniłem się do pracy. Wbiegłem do banku tuż przed ósmą. Albertyny nie było, co odnotowałem z ulgą. Przynajmniej jeden spokojny dzień. W pewnej chwili na jej miejscu usiadła koleżanka z działu kredytów. „Wspaniale - pomyślałem - przenieśli ją”.

- Jesteś tu na stałe czy tylko chwilowo - zapytałem.

Spojrzała zdumiona. - To nie wiesz? Albertyna nie żyje. Zginęła wczoraj z mężem w wypadku samochodowym. Wrócili do domu z teatru.

Zamurowało mnie. Wieczorem, jak zwykle odsunąłem zasłony. I co powiecie? Za oknem panowała niczym nie zmaczona, jesienna ciemność. Przedstawienie skończyło się i scena znikła.

Wraz ze wszystkimi poszedłem na jej pogrzeb. Pochowano ich w nowym grobowcu. Wracając, spotkałem grabarza. - Czy rodzina Flak ma tutaj jakiś stary grobowiec? - zapytałem, wręczając mały datek.

- Nie wiem, panie - odparł - może w najstarszej części. Ale tam wszystko zniszczyła wojna.

Poszedłem tam. Większość grobów dawno zapadła się. Tu i ówdzie sterczały połamane kamienie, bezimiennie ślady, bezimiennych.

- Nie próbowałeś się czegoś o niej dowiedzieć - spytała Anna.

- Próbowałem, ale bez skutku. Archiwa zniszczyła wojna. Ludność w większości też była napływowa. Wkrótce wyjechałem stamtąd i wszelkie kontakty urwały się. I to koniec mojej opowieści.

- Interesuje mnie inny fakt - odezwiała się milcząca dotąd Alicja - a mianowicie podobieństwo między tobą a subiektem. Może wasza rodzina wywodziła się stamtąd. To byłoby jedyne logiczne wytłumaczenie, o ile można tu mówić o jakiejś logice.

- To też brałem pod uwagę. Ale ten trop okazał się fałszywy. Członkowie rodziny, z którymi przeprowadziłem wywiad, nigdy nie słyszeli o takiej miejscowości, ani o takim nazwisku. Dlatego wedle mojej oceny, to wydarzenie mieści się w kategorii zjawisk niewytłumaczalnych, przekraczających granice przestrzeni i czasu.

Na zegarze wybiła jedenasta. Kominek zaczął przygasać. Rozstaliśmy się aż do następnej soboty. Śnieg skrzypiał pod naszymi stopami. Co chwila ktoś odłączał się od grupy i zniknął w kolejnej uliczce.



Dunajec z nowym trenerem ponownie w „okręgówce”

Po zaliczonym, jako beniaminek, sezonie w IV lidze i dobrym finiszu w końcówce rundy wiosennej, kiedy to podopieczni Mariusza Lasoty zremisowali 4:4 z drugą drużyną Sandecji i 1:1 z Glinikiem Gorlice, pokonując wreszcie lidera Unię Tarnów na wyjeździe 1:2, Dunajec, niestety, wraca do niższej klasy rozgrywkowej. 10-11 sierpnia br. rusza Liga Okręgowa Tarnów II. A w niej sami swoi: Ciężkowianka, Gromnik, Dąbrowia, Tuchovia i Olimpia Wojnicz. Nabrawszy doświadczenia, nasz zespół powinien liczyć się w stawce, ale po spadku różnie to bywa. Dunajec liczy na doping wiernych kibiców!

Na swoim profilu FB Zarząd klubu poinformował, że po rezygnacji z funkcji trenera Mariusza Lasoty, nowym szkoleniowcem Dunajca został jego niedawny zawodnik - **Dariusz Gwiżdż**. Wychowanek Dunajca jeszcze w ubiegłym sezonie wyprowadzał na murawę swoich kolegów, jako kapitan. 28-letni nowy trener Dunajca z powodzeniem od



Dariusz Gwiżdż - nowy grający trener Dunajca

6 lat prowadzi grupy szkoleniowe w Zakliczynie (młodziki, trampkarze). „W sytuacji w jakiej znalazł się klub (spadek z IV ligi i rezygnacja trenera Mariusza Lasoty), prezes z Zarządem nie mają wątpliwości, że to właściwy wybór, który poskłada drużynę i nada jej nowy impuls w walce o nowe cele”. Tyle komunikat. Panu Dariuszowi, debiutującemu na szczeblu seniorskim w roli trenera, życzymy futbolowych sukcesów. Panu Mariuszowi również należą się słowa uznania i podziękowania za piękny marsz do IV ligi i dzielną walkę jego młodzieży z IV-ligowymi tuzami (również za osiągnięcia

juniorskie). Niewiele zabrakło, by sprolongowali swój byt w tej klasie rozgrywkowej. Ale co się odwlecze...

Przygotowując się do ligi, Dunajec zmierzył się 13 lipca w meczu sparingowym z sąsiadami z Olszyn, pokonując A-klasowy zespół Arkadii 3:1. Dunajec wystąpił w składzie: K. Migdał, M. Nosek - K. Brzęk, S. Tokarczyk, M. Pawłowski, P. Potępa, K. Kołacz - P. Czermak, A. Kielbasa, D. Gwiżdż, D. Osowski, K. Wójcik, M. Duda, M. Świerkosz, zaw. testowany. Zwycięskie zawody po bramkach Kamila Brzęka i dwukrotnie zawodnika testowanego. Goście odpowiedzieli trafieniem Patryka Waśko. Kolejny test kontrolny Dunajec rozegrał 17 lipca z IV-ligowym zespołem Okocimski Brzesko. Następnie zakliczynianie zmierzą się z drużyną brzeskiej A klasy, a potem w ramach memoriału z Rylovią Ryłowa i z GKS Gromnik na boisku w Ryłowej.

Końcowa tabela IV ligi przedstawia się następująco:

1. Unia Tarnów	68 pkt.
2. Limanovia Limanowa	63 pkt.
3. Poprad Muszyna	62 pkt.
4. Watra Białka Tatrzańska	58 pkt.
5. Sandecja II Nowy Sącz	57 pkt.

6. Bocheński KS	44 pkt.
7. Okocimski KS Brzesko	43 pkt.
8. Glinik Gorlice	42 pkt.
9. Lubań Maniowy	41 pkt.
10. Tarnovia Tarnów	40 pkt.
11. Orkan Szczyrzyc	39 pkt.
12. Barcizanka Barcice	39 pkt.
13. GKS Drwinia	32 pkt.
14. Dunajec Zakliczyn	29 pkt.
15. LKS Szaflary	23 pkt.
16. Olimpia Pisarzowa	2 pkt.

Olimpia Pisarzowa wycofała się z rozgrywek po rundzie jesiennej, zaś Olimpia Kąty zrezygnowała z awansu do IV ligi, w związku z czym dodatkowo utrzymanie uzyskał GKS Drwinia.

Z kim zmierzą się seniorzy Dunajca w Lidze Okręgowej w rundzie jesiennej? Emocji z pewnością nie zabraknie. Warto pojawić się na Kamieńcu, by wesprzeć białoniebieskich w walce o powrót do IV ligi.

A oto terminarz rundy jesiennej „okręgówki”:

- Kolejka 1 - 10-11 sierpnia
- Kolejka 2 - 15 sierpnia
- Kolejka 3 - 17-18 sierpnia

LKS Szynwałd - Dunajec

- Kolejka 4 - 24-25 sierpnia

Dunajec - MLKS Żabno

- Kolejka 5 - 31 sierpnia-1 września

Pogórze Pleśna - Dunajec

- Kolejka 6 - 7-8 września

Dunajec - Olimpia Wojnicz

- Kolejka 7 - 14-15 września

Metal Tarnów - Dunajec

- Kolejka 8 - 21-22 września

Dunajec - LKS Ładna

- Kolejka 9 - 28-29 września

Ikar Odporyszów - Dunajec

- Kolejka 10 - 5-6 października

Dunajec - Dąbrowia Dąbrowa Tarnowska

- Kolejka 11 - 12-13 października

Dunajec Zbylitowska Góra - Dunajec

- Kolejka 12 - 19-20 października

Ciężkowianka Ciężkowice - Dunajec

- Kolejka 13 - 26-27 października

Dunajec - GLKS Gromnik

- Kolejka 14 - 2-3 listopada

Zorza Zaczarnie - Dunajec

- Kolejka 15 - 9-10 listopada

Dunajec - Tuchovia Tuchów

Marek Niemiec

(ŹRÓDŁO: PORTAL 90 MINUT.PL

I FB DUNAJEC ZAKLICZYN)

FOT. ARCH. DUNAJCA

Pięcioro z Jordana w kadrze Małopolski na Mistrzostwach Polski LZS

W dniach 14-16 czerwca br. w Hali Widowiskowo-Sportowej im. Andrzeja Grubby w Brzegu Dolnym odbyły się Mistrzostwa Polski Ludowych Zrzeszeń Sportowych w Tenisie Stołowym. O tytuły rywalizowali młodzicy, kadeci, juniorzy, młodzieżowcy - po trzech zawodników i zawodniczek w każdej z kategorii z 16 województw. Małopolskę reprezentowała 10-osobowa kadra. Wszyscy zostali wyłonieni z eliminacji wojewódzkich, które odbyły się 25 maja w Radocy.

UKS JORDAN Zakliczyn reprezentowało pięcioro zawodników w składzie: Kacper Nagel, Jacek Sierakowski, Patrycja Olszańska, Dominik Szczepański, Piotr Bardon. Opiekunem i trenerem drużyny był Mateusz Malik: - Sam awans i możliwość znalezienia się w gronie tak znamienitych klubów, które w większości występują w Ekstraklasie lub pierwszej lidze oraz rywalizacja z najlepszymi w Polsce dała naszym młodym zawodnikom możliwość zdobycia cennego doświadczenia.

Poszczególne miejsca w kategoriach wiekowych: młodzicy 13-16 - Jacek Sierakowski, 17-24 - Kacper Nagel, kadetki 17-24 - Patrycja Olszańska, juniorzy 25-32 - Dominik

Szczepański, młodzieżowcy 17-24 - Piotr Bardon. Wyjazd udało się zorganizować i sfinansować dzięki wsparciu i zaangażowaniu: rodziców, Urzędu Miejskiego w Zakliczynie oraz UKS Jordan Zakliczyn.

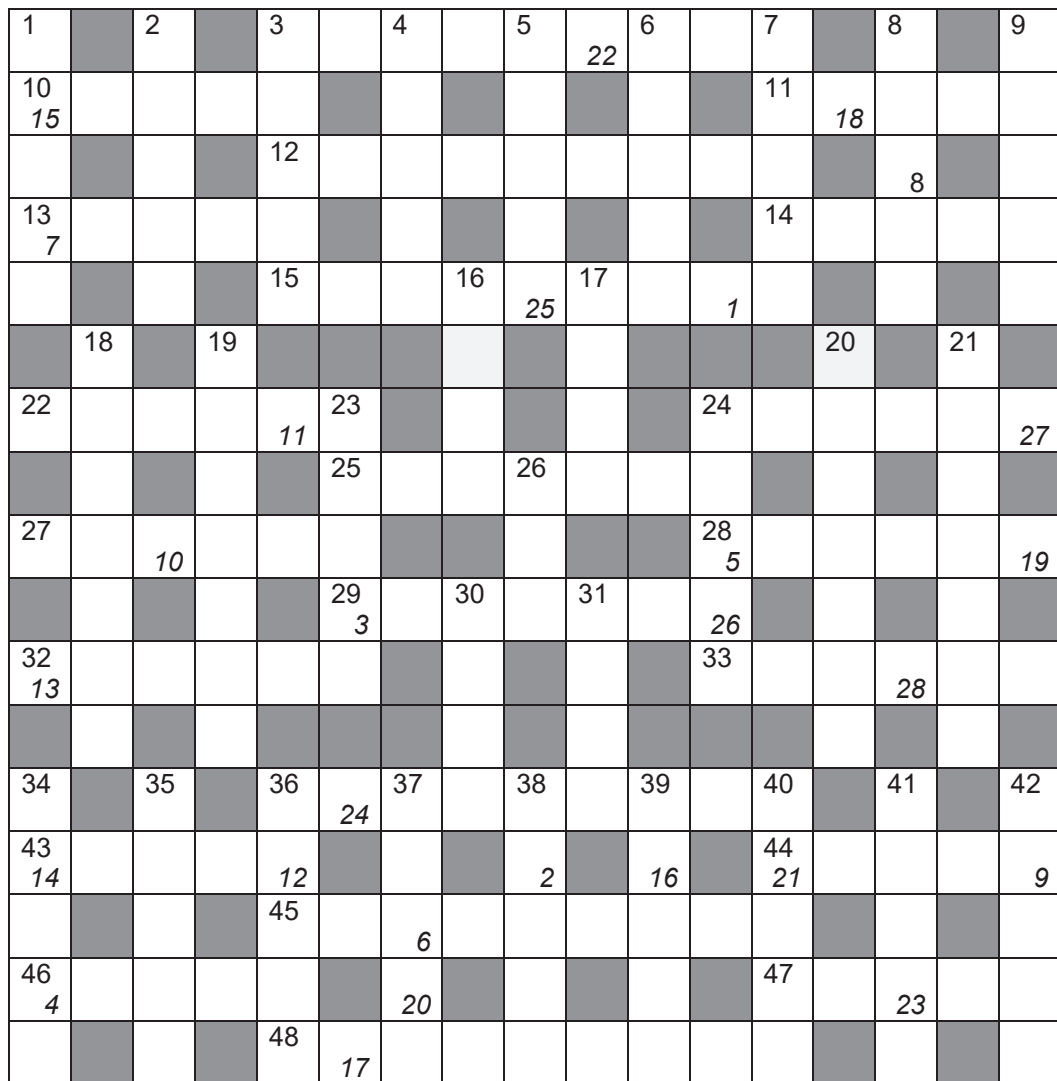
- Dziękujemy wszystkim za wsparcie i dobre słowo! - trener nie kryje satysfakcji z udziału jego podopiecznych w zawodach na tak wysokim szczeblu. (MM)

FOT. ARCH. JORDANA





KRZYŻÓWKA NR 111



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Pozियोmo:

- 3) bal przebierańców
- 10) rzeczna krypta
- 11) nazwa
- 12) biuro totalizatora
- 13) cenny szal
- 14) kolega spawacza
- 15) np. posterunku policji
- 22) drzewo owocowe
- 24) kierunek na mapie
- 25) miasto w Hiszpanii
- 27) pokaz, rewia
- 28) walc lub tango
- 29) wyboje
- 32) prosta to dipol
- 33) sprzęt biwakowy
- 36) prowadzi rozpoznanie
- 43) wyspa na Bałtyku

Pionowo:

- 1) uciekinier
- 2) gaz szlachetny
- 3) gat. małpy
- 4) stolica stanu Oregon
- 5) sznur z pętlą
- 6) imię żeńskie
- 7) cikliwy aktor
- 8) do butów
- 9) groźny wąż
- 16) czasopismo kobiece
- 17) figura w kartach

18) uratowała Tezeusza

- 19) miś z dobranocki
- 20) samica z trąbą
- 21) znawca
- 23) gat. kaktusa
- 24) kijek
- 26) łączy blachy
- 30) bogactwo Kuwejtu
- 31) waluta Francji
- 34) węzeł
- 35) imię żeńskie
- 36) senny koszmar
- 37) materiał na rękawiczki
- 38) kwiaty doniczkowe
- 39) nordycki bóg wojny
- 40) lek na bóle gardła
- 41) pierwiastek chemiczny
- 42) w walizce

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło – aforyzm Stanisława Jerzego Leca. Treść hasła na załączonym poniżej kuponie z zaznaczonym w kratce oświadczeniem o ochronie danych osobowych prosimy nadsyłać w zamkniętych kopertach na adres redakcji: Głosiciel, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie krzyżówki w kopertach przyjmujemy także w redakcji w ratuszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony zakupowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez Biedronkę w Zakliczynie. Termin nadsyłania rozwiązań upływa **10 września br.** Hasło Krzyżówki nr 110: „Banan przysmak w futerale”. Nagrody wylosowali: **Małgorzata Podraza** z Zakliczyna i **Mieczysław Maślanka** ze Zdoni. Laureaci otrzymują bony zakupowe o nominale 50 zł do realizacji wyłącznie na stoisku mięsnym AMP w Biedronce, ul. Polna 2 w Zakliczynie, do odebrania w redakcji.

opr. Antoni Sproski

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE

Biedronka
Codziennie niskie ceny

**Zakliczyn,
ul. Polna 2**

KONKURS GŁOSICIELA

Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!



Izabela Mytnik to utalentowana wokalistka o ciepłej, głębokiej barwie głosu. W 2008 r. uzyskała tytuł magistra sztuki na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, a dwa lata później ukończyła podyplomowe studia na Uniwersytecie Ekonomicznym w stolicy Śląska. W tym czasie koncertowała z sukcesami po całym świecie z Akademickim Chórem Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” oraz Zespołem Kameralnym „Ad libitum”, występując nawet w dalekiej Tajlandii. Pani Iza jest też muzykiem, menedżerem kultury, pedagogiem, autorką muzyki i tekstów piosenek, rehabilitantem głosu. W roku 2012 uczestniczyła w telewizyjnym talent show „X-Factor”, kwalifikując się do grupy Kuby Wojewódzkiego. Współpracuje z wieloma, uznanymi muzykami i zespołami, od folku po jazz. Laureatka wielu nagród i uczestniczka ogólnopolskich i zagranicznych festiwali muzycznych, m. in. z zespołem

Folkoperacja w roku 2006 zdobyła III a rok później II miejsce na festiwalu Zimowa Giełda Piosenki w Opolu. Prowadzi własną szkołę śpiewu w Nowym Sączu z filią w Zakliczynie, skąd pochodzi, przygotowując do kariery wielu uzdolnionych wokalistów. Pracę w swoim Studio Piosenki i Rehabilitacji Głosu I.M.MUSIC łączy z artystyczną działalnością w krakowskiej grupie Akustyczna Operacja, jako autorka muzyki, wokalistka, akordeonistka i pianistka.

Bony zakupowe, ufundowane przez Firmę ANITEX, wylosowali: **Magdalena Zych** ze Zdoni i **Aureliusz Kasprzykowski** z Zakliczyna. Gratulujemy! Bony do odbioru w redakcji.

Oto zadanie konkursowe na wakacje. Osoba, o którą pytamy sprawdza się i w biznesie, i w życiu społecznym. Po ojcu Stanisławie przejął rodzinną firmę, prowadząc uznaną na rynku (nomen omen!) markę w dziale ogrodnictwa. Jednocześnie szefuje prężnej jednostce OSP, która pod jego okiem dwukrotnie zdobyła tytuł najlepszej jednostki ochotniczej w województwie. Jak nazywa się widoczny na zdjęciu prezes OSP Zakliczyn?

Odpowiedzi wyłącznie na załączonym kuponie z oświadczeniem o ochronie danych osobowych w zamkniętych kopertach prosimy nadsyłać **do 10 września br.** na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu). Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy dwa bony o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez Firmę ANITEX, Zakliczyn, ul. Jagiellońska.

KONKURS SPONSORUJE ANITEX



Uwaga! Rozwiązania konkursowe i krzyżówki prosimy nadsyłać w zamkniętych kopertach wyłącznie na kuponach zamieszczonych poniżej z adnotacją o ochronie danych osobowych.

☐ Wyrażam zgodę na przetwarzanie przez Zakliczyńskie Centrum Kultury i Redakcję Głosiciela, Zakliczyn, Rynek 1 (Organizator) danych osobowych w postaci imienia, nazwiska i adresu domowego w celu przeprowadzenia konkursu i krzyżówki. W każdym momencie zgoda może zostać wycofana przez kontakt na adres mailowy: glosiciel@zakliczyn.pl.

HASŁO KRZYŻÓWKI NR 111

Imię i nazwisko
Adres:

KONKURS GŁOSICIELA NR 7-8'2019

Odp
Imię i nazwisko:
Adres:



Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Kamieniec
tel. 14-627-25-74 (prezes),
14-651-67-56 (księgowość),
14-66-53-460 (piekarnia)

Tradycje handlowe od 1925 roku!



GS „SCH” poleca:

- >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
- >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
- >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!

Ubezpieczenia
Navigator

☎ 14 665 26 67
☎ 603 765 656

GALERIA ZAKLICZYN, Rynek 5

KARTA
DUŻEJ
RODZINY **-15%**

Czynne:

Poniedziałek - Piątek 8:00 - 15:30
Sobota 8:00 - 11:00

warta.

Gothaer

TUZ



HDI



ERGO
HESTIA



Proama



i wiele innych

1946 **MURBET**

**BETONIARNIA
ZAKLICZYN**

UL. TARNOWSKA 1

tel./fax. 14 66 53 426

Pon.-Pt.: 7:00 - 16:00
Sobota: 7:00 - 13:00

kom. 788 947 363

mail. murbet@onet.pl

- KRĘGI BETONOWE
- KORYTKA ŚCIEKOWE
- BLOCZKI BETONOWE
- PŁYTY JUMBO, IOMB
- PŁYTY AŻUROWE, DROGOWE
- KRUSZYWO, PIASEK
- BETON TOWAROWY
- ZAPRAWY CEMENTOWE



DSD
technologia i doradztwo

STUDNIE
ODWIERTY PIONOWE
POMPY CIEPŁA

TEL. 888 117 356

www.studniedsd.pl

BETONIARNIA ROZTOKA



www.tk-beton.pl

TK - Beton

BETON TOWAROWY

ZAPRAWY CEMENTOWE

BETON POSADZKOWY

BETON NA STABILIZACJĘ GRUNTU

TRANSPORT

POMPA DO BETONU - 28 METRÓW

BETONIARNIA: tel. 600 665 659

BIURO: tel. 733 555 513

ZAPRASZAMY

Ram-Car

Firma RAM-CAR

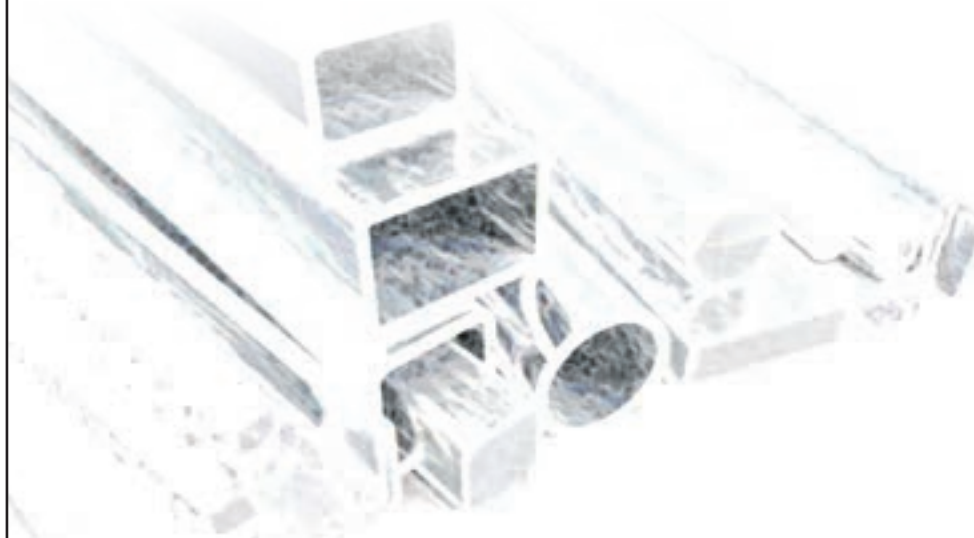
32-840 ZAKLICZYN

ul. Mickiewicza 20

tel. +48-14-66-52-158

+48-503-097-880

e-mail: ramcar@poczta.onet.pl



Oferujemy:

- sprzedaż blach czarnych, nierdzewnych, aluminiowych
- cięcie blach na gilotynie do max. 6mm na długości 3 m
- wypalanie blach na plazmie cnc o polu pracy 1000x2000
- gięcie blach na prasie krawędziowej do max. 4 mm na długości 2,5 m
- pełen zakres usług ślusarskich dla stali nierdzewnej, czarnej oraz metali kolorowych

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów
- montaż instalacji gazowych BRC

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:

pon.-pt w godz. 7-18

w soboty w godz. 7-14

tel. 14-66-53-794



KREDYT LETNI



**poratuje
LATEM**

Rzeczywista Roczna
Stopa Oprocentowania
RRSO : 8,35%

BSR
Bank
Spółdzielczy
Rzemiosła
w Krakowie

Kredyt na dowolne cele konsumpcyjne. Oprocentowanie stałe: dla kredytów do 12 miesięcy 4,99% w skali roku, dla kredytów powyżej 12 miesięcy do 24 miesięcy 5,49% w skali roku, dla kredytów powyżej 24 miesięcy do 36 miesięcy 5,99% w skali roku. Prowizja od kwoty przyznanego kredytu: 3,00%. Maksymalny okres kredytowania: do 36 miesięcy. Maksymalna kwota kredytu: do 30.000,00 zł.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 8,35% przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu 15.000,00 zł (bez kredytowanych kosztów), całkowita kwota do zapłaty 16.878,24 zł, oprocentowanie stałe 5,99% w skali roku, całkowity koszt kredytu 1.878,24 zł (w tym: prowizja 450,00 zł, odsetki 1.428,24 zł), spłata kredytu nastąpi w 36 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych: 36 rat po 456,34 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 01.06.2019 r. na reprezentatywnym przykładzie. Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 ustawy Kodeks cywilny. Bank uzależnia przyznanie kredytu od wyniku przeprowadzonej analizy zdolności kredytowej Klienta.

Z A P R A S Z A M Y

www.bsr.krakow.pl

Zakliczyn, Rynek 4
Oddział czynny od poniedziałku do piątku
w godz. 7:30-14:30 oraz w każdą drugą i trzecią sobotę
miesiąca w godz. 7:30-12:00

Usługi Pogrzebowe

TADMAR



„godnie, uczciwie, profesjonalnie”

Zakliczyn, ul. Piłsudskiego 37
tel. 691 021 842 14 66 56 286



FPUH KRĘG-BUD

Grzegorz Kwiek

Zakliczyn, ul. Kamieniec (za Domem Towarowym)

tel. 14-66-52-156, tel. kom. 608-336-783



HURTOWNIA PASZ

koncentraty, mieszanki
dla trzody, drobiu, bydła,
królików i in.

śruta sojowa i rzepakowa
folie kiszonkarskie
artykuły zootechniczne,
karmniki i poidła
wysłodki buraczane



Nawozy - atrakcyjne ceny!
TRANSPORT!



AGROTECH-G
CENTRUM LEŚNO OGRODNICZE

Zakliczyn Rynek 6

Wykaszarka

Sparta 25 - 1,2KM



699zł

Kosiarki



już od

499zł

Pilarka GS 350c



699zł

Nożyce

do żywopłotu

już od

699zł



Sklep i Serwis Maszyn Ogrodniczych

☎ 14 66 53 417 ⌚ Pn-Pt: 8.00 - 16.30, Sob: 8.00 - 13.00

Oferta ważna od 23.07.2019 lub do wyczerpania zapasów. Uloka ma charakter informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego



Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

GRATIS

PODKASZARKA 115iL
Z AKUMULATOREM
I ŁADOWARKĄ



*Nie dotyczy produktów Husqvarna Automower® i ETS.
Promocja ważna do wyczerpania zapasów lub do wyczerpania

PROMOCJA

RATY
RRSO=0%

TRAKTORY HUSQVARNA

Ceny już od:

8 499 zł

Oferta kredytu ważna do 31.08.2019 r. lub do wyczerpania zapasów



AUTORYZOWANY DILER I SERWIS - Agrotech-G Zakliczyn ul. Rynek 6 tel. 146653417 wew. 16